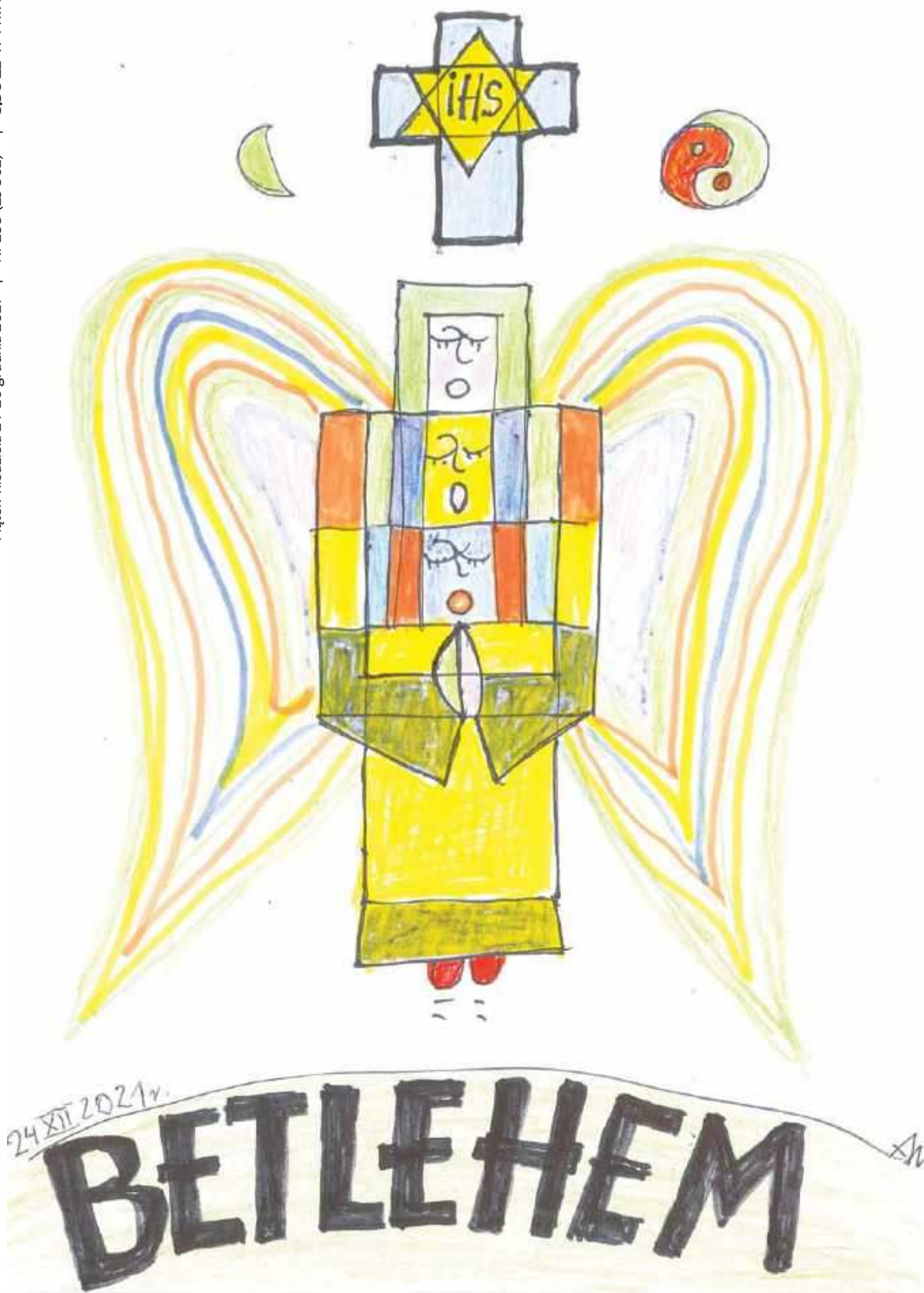


Spokojnych i radosnych świąt Bożego Narodzenia
Czytelnikom życzy



DZIENNIK POLSKI

Piątek-niedziela 24-26 grudnia 2021 | Nr 299 (23 562) | 3,90 zł W TYM 8% VAT



Redakcji "Dziennika Polskiego"
i wszystkim franczyzom jego
Czytelnikom życzą polską rodzinę,
która przynosi światu urodzenie
w Betlejem Dzieciątka Jezus,
oraz wszelkiego dobra
w Nowym 2022 Roku

+ Marek Jędraszewski

Wojciech Mucha

Mądrości wczorajszych gazet

Przeglądałem świąteczne wydania „Dziennika Polskiego” i „Gazety Krakowskiej” z ostatnich trzydziestu lat. To doskonała wy-

cieczka w czasie i zapis historii nie tylko naszego miasta i regionu, ale także Polski i świata. Bo proszę sobie wyobrazić, że taka „Gazeta Krakowska” w 2009 r. podawała informację, że 84% Polaków chce mieć w Wigilię dzień wolny od pracy. Było to, ho ho, długo przed tym, zanim ktokolwiek pomyślał o zakazie handlu w niedzielę. Czas minął i z wolnej Wigilii nadal nic, choć nie sądzę, by odsetek Polaków popierających ten postulat się zmniejszył (a przeciwnie).

„Dziennik Polski”? A proszę bardzo! I tak na przykład wigilijne wydanie z 1991 roku przynosiło następujące informacje: Sejm poparł rząd Olszewskiego / Gruzini powstają przeciwko Rosji / „Chorwacja krwawi i czeka na Europę” (to po uznaniu przez Bonn Chorwacji i Słowenii). Dodajmy do tego wizytę Gorbaczowa w Rzymie, a także apel papieża Jana

Pawła II o to, by zachód Europy wspomógł jej wschód gospodarczo.

Na pierwszej stronie informacji z miasta i regionu - poza reklamą krakowskiej firmy sprzedającej wyposażenia biur (do dziś zresztą działającej) - jak na lekarstwo. Zero dosłownie.

Nie ma się w sumie czemu dziwić, w 1991 roku czasy były jak w chińskim przekleństwie - ciekawe, a świat przyspieszał coraz bardziej. Dość powiedzieć, że już rok później po rządzie Olszewskiego niestety nie było śladu, a na Bałkanach trwała krwawa wojna. Wczorajsza gazeta - taki jej los - ustąpiła miejsca dzisiejszej. I tak 24 grudnia 1992 r. na pierwszej stronie, w tekście „Przy wigilijnym stole Dziennika” zasiedli z komentarzami m.in.: Jacek Kuroń, Józef Oleksy, Jarosław Kaczyński i Hanna Suchocka. Pytano ich: „dla kogo przeznacziliby puste miejsca przy wigilijnym stole” i „komu (oraz co) przebaczyliby w noc pojednania”. Przypominamy ten tekst na naszych stronach internetowych, jest dość pocudzający, a pytania z tamtej sondy warto zadać sobie samemu i dziś.

Na koniec przypomnę tylko życzenia od redakcyjne z 1991 r. Te też są aktualne i dziś, w czasach niestety nieustających „ciekawych”: „Bóg się rodzi, bądźmy lepsi!”. Bądźmy.

24.12.2021

Imieniny Adama, Ewy, Eweliny, Adeli. **Dzisiaj 358. dzień roku.** Do sylwestra pozostało 7 dni.
Wschód Słońca w Krakowie o godzinie 7.37, zachód o 15.42.
Wschód Księżycy o godzinie 20.56, zachód o 11.06. **Dzień będzie trwać** 8 godzin i 4 minuty

piątek

-2°C



-9°C

sobota

6°C



-4°C

Kraków stan
powietrza
średni



ŚWIĘTA BEZ SMARTFONA

**Kroniki zwykłego
człowieka**

Święta Bożego Narodzenia w polskiej tradycji są celebracją rodziny. Nie trzeba być wierzącym i odwoływać się do historii Jezusa, Maryi i Józefa. Rodzinne spotkania przy wigilijnym stole pełnią u nas quasi-religijną funkcję. I tak jak w przypadku przesywających ostatnio Kościół Katolicki sporów wokół liturgicznego rytuału, także ten rodzinny rytuał wigilijny

budzi ogrom emocji. Barszcz! Nie, grzybowa! Ruskie! Nie, z kapustą i grzybami! Tylko karp! Nie, bez śledzia nie ma Wigilii!

Nadchodzące święta są zatem dobrą okazją, by zadać sobie pytanie o kondycję współczesnej rodziny. Można bowiem odnieść wrażenie, że żyjemy w schizofrenicznej rzeczywistości. Z jednej strony słyszymy „rodzina jest najważniejsza”, „tradycyjna rodzina”, „rodzina Bogiem silna”, „polityka prorodzinna”. Z drugiej strony mamy jednak głosy o „rodzinie patologicznej/dysfunkcyjnej”, „rodzinie przemocowej”, „rodzinie patchworkowej” czy wreszcie po prostu o „rozbitych rodzinach”.

Oczywiście wspomniane głosy rozkładają się po politycznym spektrum - stereotypowo dla konserwatystów tradycyjna rodzina stanowi fun-

dament społecznego życia, dla lewicy z kolei bywa narzędziem przemocy i opresji. Czy istnieje wyjście z tego konfliktu, którego ofiarą staje się sama instytucja rodziny? Nie jest przecież żadną tajemnicą, że instytucja ta doświadcza ogromnego kryzysu. Statystyki mówiące o spadającej liczbie nowo zawieranych małżeństw z nich jest kapitalizm, który doprowadził do zaburzenia relacji między pracą zawodową, nastawioną na zarabianie pieniędzy, a „pracą relacyjną”, której celem jest budowa więzi. Drugim źródłem jest szeroko rozumiana rewolucja przemysłowa, która doprowadziła do rozłą-

czenia miejsca zamieszkania i miejsca wykonywania pracy (XIX wiek), skutkowało migracjami i rozpadem więzi międzypokoleniowych (XX wiek), a w końcu doprowadziło (XXI wiek) do wewnątrzrodzinnej emigracji w świat wirtualny. Wreszcie trzecią, a według mnie najważniejszą przyczyną kryzysu, jest emancypacja kobiet i rozpad patriarchy. W efekcie nie da się dłużej utrzymać modelu tradycyjnej rodziny, gdzie mężczyzna dominuje nad kobietą, a jednocześnie rodzice „dominują” nad dziećmi.

Czy to źle, że tradycyjna rodzina umiera? Wręcz przeciwnie. Widzę w tym szansę na przejście do modelu, w którym członkowie rodziny budują między sobą partnerskie relacje. Gdzie kobieta i mężczyzna są w pełni równi. Gdzie dzieci

czesnych programów złego - jest nagłaśnianie świata wirtualnego, świata fantazji i iluzji. Ten świat jest stwarzany przez człowieka. On nie istnieje. Uzałężnienie od Internetu polega na tym, że ten, kto w nim żyje, żyje w świecie iluzji i dlatego nie jest w stanie postawić w świecie realizmu ani jednego mądrego kroku. Realizm bowiem jest zawsze Bożym światem prawdy. Szczegółowy atak programowego niszczenia tajemnicy jest skierowany na ścinanie autorytetów. Oni stoją na straży tajemnic. Taki autorytet mieli prorocy, dlatego byli bardzo niewygodni dla mających władzę. Prawie wszyscy zostali zniszczeni. Do nich należał również Jezus z Nazaretu.” (Ks. Prof. Edward

czesnych programów złego - jest nagłaśnianie świata wirtualnego, świata fantazji i iluzji. Ten świat jest stwarzany przez człowieka. On nie istnieje. Uzałężnienie od Internetu polega na tym, że ten, kto w nim żyje, żyje w świecie iluzji i dlatego nie jest w stanie postawić w świecie realizmu ani jednego mądrego kroku. Realizm bowiem jest zawsze Bożym światem prawdy. Szczegółowy atak programowego niszczenia tajemnicy jest skierowany na ścinanie autorytetów. Oni stoją na straży tajemnic. Taki autorytet mieli prorocy, dlatego byli bardzo niewygodni dla mających władzę. Prawie wszyscy zostali zniszczeni. Do nich należał również Jezus z Nazaretu.” (Ks. Prof. Edward

traktowane są jak ludzie pierwszej, a nie drugiej kategorii. Gdzie wreszcie członkowie rodziny potrafią się komunikować, i to bez przemocy. W takim modelu spotkać się może i prawica, i lewica, choć oczywiście pozostanie spór dotyczący praw rodzin/„rodzin” opartych o związki jedнопłciowe/transpłciowe/ poliamoryczne/etc. Nie przypadkiem jednak wśród źródeł kryzysu rodziny nie wymieniałem ani ideologii gender, ani LGBT. Jestem bowiem przekonany, że większym wyzwaniem dla większości współczesnych rodzin jest zwykły smartfon.

Życzę Państwu spokojnych świąt w tych niespokojnych czasach, mam małą prośbę. Na te kilkadziesiąt godzin zamknijmy swoje telefony w szufladach i spróbujmy się naprawdę spotkać. ©®

WYDARZYŁO SIĘ

1223 - Franciszek z Asyżu zorganizował w Greccio pierwszą na świecie szopkę bożonarodzeniową.

1287 - III najazd mongolski na Polskę: armia mongolska pod wodzą Nogaja rozpoczęła oblężenie Krakowa.

1865 - W mieście Pulaski w stanie Tennessee sześciu weteranów armii Południa założyło Ku Klux Klan.

1898 - Louis Renault zaprezentował w Paryżu pierwszy automobil własnej konstrukcji.

1914 - I wojna światowa: rozpoczął się rozejm bożonarodzeniowy.

1927 - Spłonął Zameczek Prezydencki w Wiśle.

1934 - W szwajcarskim Davos uruchomiono pierwszy wyciąg narciarski na świecie.

1951 - 7 górników zginęło w wyniku wybuchu metanu i pyłu węglowego w KWK „Mysłowice”.

1997 - Sąd w Paryżu skazał na karę dożywotniego pozbawienia wolności wenezuelskiego terrorystę Ilicha Ramíreza Sáncheza ps. „Carlos” lub „Skala”.

1998 - W Elektrowni Turów doszło do jednej z największych awarii w polskiej energetyce. Prawie całkowitemu zniszczeniu uległ blok energetyczny nr 5 o mocy 200 MW. **ARD**

HOROSKOP

BARAN (21 III - 20 IV): Użytek z mózgu. Od czasu do czasu. Poker, dzoker, biznes-akcja.

BYK (21 IV - 21 V): Towarzyski, wesoly i pełen energii. Żyjesz serio.

BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI): Samolot kołuje na pasie. Za chwilę już nie da się.

RAK (22 VI - 22 VII): Kelner też człowiek, chociaż... Więc paszport covidowy okaz.

LEW (23 VII - 22 VIII): Intuicja. Zdolność do widzenia spraw. Głęboko, szeroko. Ślepy traf! Na oko.

PANNA (23 VIII - 22 IX): Jeśli musisz - jedź. Ostro bracie! Leć!

WAGA (23 IX - 22 X): Czas decyzji. Cel i pa! Naprzód Jazda! Ostro! Wa!

SKORPION (23 X - 21 XI): Mega strategia! Fundamentalne zadania, wielkie plany i nowe wyzwania.

STRZELEC (22 XI - 21 XII): Grabulka - strzałeczka! Buzi - buzi. Miodu beczka. Pora się obudzić.

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I): W naszym ZOO życie układa się miło. Ptaszek - śpiewa, lew tańczy, a byk ma coridę.

WODNIK (21 I - 18 II): Serce wali jak młotek, wirmik wciąż pracuje. Samolot wesoło do nieba startuje!

RYBY (19 II - 20 III): Biznes - myśl, pełna treści. Taka, co w głowie szeleści.

JAKUB CIEŹKIEWICZ



OCALMY TAJEMNICĘ

Chcę wiedzieć

Dopiero dzień przed Wigilią kupiłem choinkę. Kaukaskie (już nie nasze) jodły sprzedawali na parkingu pod klasztorem na Biełanach mieszkańcy jednej z podkrakowskich wsi. Szły jak woda, to i sprzedającym humor dopisywał. Przed trzaskającym mrozem chowali się do przywleczzonej na tę okazję starej przyczepy kempingowej pamiętajacej jeszcze czasy

PRL-u, a gdy wstawiony do środka grzejnik zasilany z butli gazowej nie dawał rady, podkręcali sobie temperaturę zakupami w pobliskim sklepie monopolowym. Normalni ludzie - pomyślałem, to i w Boga pewnie wierzą. „Błogosławieństw na święta Bożego Narodzenia” rzuciłem na pożegnanie. Zaniemówili: A co pan ministrantem był? - zapytali. Nie, nigdy nim nie byłem. Ale spotkałem kiedyś mędrca, który zna sposób jak powiedzieć to, czego ja nie potrafię. Niech więc On mówi za mnie:

„Według Księcia tego świata, który ma w rękach śmierć, dla człowieka istnieje tylko doczesność. Zgodnie z jego programami jesteśmy świadkami niszczenia tajemni-

cy, bo doczesność jest poznawalna. Wizja świata poznanego w 100 % jest szerzona przez tych, którym zależy na zamknięciu wszystkiego jedynie w granicach poznania dostępnego. Pomaga im w tym doskonalenie narzędzi, jakimi wchodzimy w świat promieni, genów, atomu, temperatury, ciążenia, szybkości. Celem nauki w takim ujęciu jest likwidowanie tajemnicy. Szacunek dla tajemnicy występuje u tych naukowców, którzy są nastawieni na poznanie prawdy. Oni wiedzą, że nauka jedynie zbliża ich do prawdy, ale nigdy nie jest w stanie odsłonić wszystkich tajemnic otaczającej nas rzeczywistości. Jednym z ważniejszych elementów niszczenia tajemnicy - według współ-

czesnych programów złego - jest nagłaśnianie świata wirtualnego, świata fantazji i iluzji. Ten świat jest stwarzany przez człowieka. On nie istnieje. Uzałężnienie od Internetu polega na tym, że ten, kto w nim żyje, żyje w świecie iluzji i dlatego nie jest w stanie postawić w świecie realizmu ani jednego mądrego kroku. Realizm bowiem jest zawsze Bożym światem prawdy. Szczegółowy atak programowego niszczenia tajemnicy jest skierowany na ścinanie autorytetów. Oni stoją na straży tajemnic. Taki autorytet mieli prorocy, dlatego byli bardzo niewygodni dla mających władzę. Prawie wszyscy zostali zniszczeni. Do nich należał również Jezus z Nazaretu.” (Ks. Prof. Edward

Staniek „Żyjemy w świecie pogan”, wyd. Petrus, Kraków 2013)

Zawsze szukałem tajemnicy. To co odkryte przylatcza mnie nudą. Może dlatego ruszyłem kiedyś w świat, z którym wciąż trudno jest mi się rozstać. Świat wojen i nędzy, śmierci i zła, ale też świat wiary i łaski ocalenia, świat szlachetnych ludzi i bohaterów uczynków. Świat istniejący naprawdę - żywej tajemnicy i promieniującego dobra.

Na najbliższe dni, zamiast: „zdrówka!” i „Do siego roku!” wszystkim życzę: łaski poznania Tajemnicy (Bożego Narodzenia) i opieki Opatrzności. ©®

ZNALAZIONE W SIECI

Robert Mazurek RMF FM: - Polacy przestali latać i nie do końca wiemy, dlaczego. No i wszyscy wiemy, że tuż po świętach zaczyna się Turniej Czterech Skoczni. Ja mam przed sobą taką tabelkę z ostatnich 5 lat. Tam był jeden sezon, kiedy nie wygrał Turnieju Czterech Skoczni Polak. A teraz co? Kto pojedzie? Adam Małysz, dyrektor ds. skoków w Polskim Związku Narciarskim: - No jest pewna trójka, czyli Kamil (Stoch - red.), Paweł Wąsek i Piotrek Żyła. Pozostali zawodnicy cały czas będą się jeszcze kwalifikować. Tutaj wczoraj odbył się trening. I tak powiem szczerze, że według tego treningu, to ja bym z pozostałych nikogo nie zabrał. Ale to jest tylko i wyłącznie moja opinia. Trener chce zabrać 6 zawodników. Pewnie będą zabrani po tych zawodach. Skoki nie są w tym momencie, tych pozostałych zawodników, na tyle dobre, żeby jechać i walczyć w Pucharze Świata.

PRZYRODA

Grzegorz Tabasz

Jak dla mnie, najpyszniejszą odmianą karpia jest dziki sazan pokryty łuskami. Najlepiej, jeśli złowiony na wędkę, ale to temat na następne opowiadanie.

Historia karpia jest spłotem zbiegów okoliczności, które jednych wynoszą na piedestały, by innych pograżać. Karpia spotkało jedno i drugie. Cóż z tego, że jest najbardziej znaną rybą świata, skoro i tak kończy na półmisku? Celebryta, który króluje jeden dzień, a właściwie tylko jeden wieczór, choć w miejscu wyjątkowo zaszczytnym, jakim jest niewątpliwie Wigilijny Stół. Karp dotarł do nas ze wschodu, zaś sukces zapewniło mu chrześcijaństwo. Niedługo po sty traktowano ze śmiertelną powagą, zaś kalendarz zapęł-

niały długie okresy beźmięsne. Zwierzaki o ciele pokrytym łuskami można było oficjalnie jadać w największe święta. Nawet w klasztorach o surowej regule. Stałym elementem każdego poważnego zakonu był młyn. Jeśli młyn, to grobla. A jeśli grobla, to staw. I ryby. Z klasztornych stawów karp trafił na stoły szlachty i pod strzechy. Z końca XVI wieku pochodzi podreęcznik o hodowli karpia. O karpia wspominał tak poważny kronikarz, jak Jan Długosz. Europa wiele zawdzięcza zakonowi. Między innymi rozpowszechnienie po całym kontynencie umiejętności hodowli karpia. I to jest kolejny zbieg okoliczności, dzięki któremu jest rybą o wielkim znaczeniu gospodarczym. Życzę Państwu spokojnych świąt i smacznego karpia! ©®

FORUM CZYTELNIKÓW

Wyslij list: ul. Zabłocie 43a, 30-701 Kraków
Pisz: krakow@dziennik.krakow.pl,
czytelnicy@dziennik.krakow.pl

● We wtorek byliśmy w żoną w galerii handlowej. Żona miała upatrzony sweterek. Tydzień temu kosztował 199 złotych. Gdy żona na witrynie zobaczyła, że teraz jest promocją wynoszącą 30 procent, policzyła, ten sweterek powinien teraz kosztować niecałe 140 złotych. Jakież było nasze zdziwienie,

gdy zobaczyliśmy naklejoną nową metkę, a na niej przekreśloną cenę 249 złotych, a nową cenę - niecałe 175 złotych. Żona od razu zwróciła uwagę sprzedawczyni, że to oszustwo. Sprzedawczyni zmieszała się i powiedziała, że ceny zmieniała szefowa, której oczywiście już nie było w sklepie. Z żoną obiecaliśmy sobie, że nasza noga nigdy więcej w tym sklepie nie postanie. Opowiedzieliśmy o tej sytuacji znajomym i rodzinie.

CZYTELNIK

Prenumerata ☎ **Zadzwoń!**
12 312 53 88
prenumerata@dziennik.krakow.pl

prenumerata.dziennikpolski24.pl



*Nie bójcie się!
Oto zwiastuję wam radość wielką,
która będzie udziałem całego narodu:
dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel,
którym jest Mesjasz, Pan.*

Ewangelia wg św. Łukasza, 2, 10-11

Szanowni Państwo, Drodzy Małopolanie!

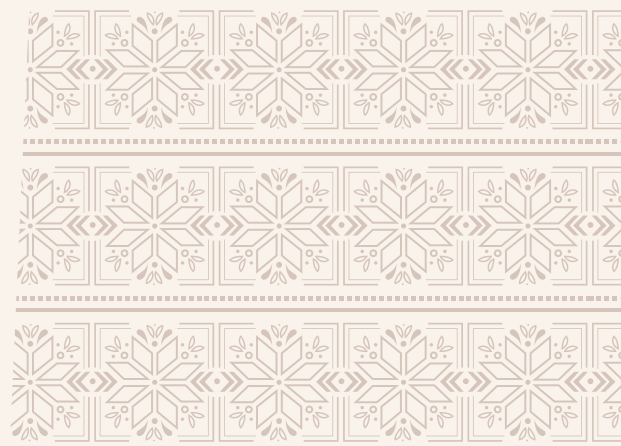
Przed nami szczególny czas. Niedługo zasiądziemy do wigilijnych stołów z naszymi najbliższymi, by wspólnie świętować Narodzenie Pańskie. W chwilach zadumy i wzruszenia pamiętajmy o tych, którzy codziennie dbają o nasze zdrowie i życie.

Pragnę złożyć wyrazy uznania lekarzom, pielęgniarkom, całemu personelowi medycznemu, przedstawicielom wszystkich służb i innym osobom uczestniczącym w walce z pandemią. Dziękuję za Wasze nieocenione zaangażowanie. Już tak długo są Państwo na pierwszej linii frontu! Dziękuję za Waszą siłę i determinację. Małopolska jest z Was dumna!

W rok 2021 weszliśmy z nową nadzieją dzięki wynalezieniu szczepionki przeciwko COVID-19. Dziękuję wszystkim Mieszkańcom naszego województwa, którzy się zaszczepili. To mądry wybór – wybór bezpieczeństwa. To także konkretne działanie w imię dobra wspólnego. Jak powiedział Papież Franciszek, „przyczynienie się do tego, by większość osób zaszczepiło się, jest aktem miłości; miłości do siebie samych, do rodziny i przyjaciół, miłości do wszystkich narodów”.

W nadchodzącym czasie życzę Państwu zdrowia, poczucia bliskości i wzajemnej troski. Niech zbliżające się Święta Bożego Narodzenia staną się źródłem umacniania ducha, a Nowy Rok przyniesie Państwu spełnienie planów, zamierzeń i ambicji.

Łukasz Kmita
Wojewoda Małopolski



Kronika Krakowska

Reporter dyżurny od 7 do 20, tel.: 697 730 318
email: redakcja.krakow@polskapress.pl, sekretariat: 12 688 85 60
Ogłoszenia: 12 688 84 44 Reklama: 12 688 84 06

Przepełnione szpitale. Pacjenci chorują tak ciężko, że respirator nie wystarcza

Kraków
Bartosz Dybala
bartosz.dybala@polskapress.pl

Czwarta fala pandemii koronawirusa jest falą ludzi młodych: w wieku 30, 40 lat, spośród których wielu trzeba podłączać do respiratorów na oddziałach intensywnej terapii. Czasami to nie wystarcza, dlatego lekarze muszą iść krok dalej i stosować u takich pacjentów sztuczne płuco-serce. Tak było ostatnio w przypadku 41-latką z ciężkim przebiegiem Covid-19, którego na ECMO udało się przewieźć do Szpitala Wojskowego w Krakowie, gdzie nadal trwa walka o jego życie. Tymczasem szpitale są przepełnione, a lekarze pracujący na OIOM-ach są wycieńczeni pandemią. Nadziei na jej rychły koniec nie dają doradcy premiera. „W ciągu kilku tygodni do szpitali może trafić nawet milion zakażonych” - mówią.

Teoretycznie mówi się, że najbardziej narażeni na ciężki przebieg Covid-19 są pacjenci, którzy chorują na nowotwory, mają obniżoną odporność, problemy z sercem, cukrzycę itp. Praktyka pokazuje, że na oddział intensywnej terapii może trafić każdy, niezależnie od wieku i tzw. chorób współistniejących. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Kilka dni temu na OIOM Szpitala im. Rydygiera trafił 41-letni mężczyzna, który dotychczas na nic się nie leczył.

Z powodu Covid-19 doszło u niego do niewydolności oddechowej. Został niezwłocznie podłączony do respiratora. Dzień później doszło do dramatycznego pogorszenia stanu pacjenta. Płuca były w fatalnym stanie,



Lekarze ze Szpitala Wojskowego walczą o życie pacjentów z ciężkim przebiegiem Covid-19

mimo że respirator pracował na najwyższych obrotach, nie był w stanie zapewnić prawidłowego utlenowania krwi mężczyzny.

Stan 41-latką był na tyle ciężki, że trzeba go było podłączyć do ECMO, czyli swego rodzaju protezy, która zastępuje pracę płuc lub serca, a czasem jednego i drugiego narządu.

Problem w tym, że w Krakowie można to zrobić jedynie w trzech szpitalach, a stan pacjenta był na tyle ciężki, że transport bez ECMO groził jego śmiercią (szanse na przeżycie, jak twierdzą lekarze, były minimalne). - Dzięki sprawnej współpracy zespołów obu szpitali i Kra-

kowskiego Pogotowia Ratunkowego w ciągu godziny zespół, w którym byłem ja, dr Maciej Mikińczuk i pielęgniarka Joanna Cyran, przyjechał do Rydygiera i podłączyliśmy mężczyznę do ECMO, które pozwoliło odciążyć pracę płuc chorego i bezpiecznie przetransportować go specjalną karetą bariatryczną do naszego szpitala - relacjonuje prof. Wojciech Szczekliki, który jest szefem Kliniki Intensywnej Terapii i Anestezjologii w Szpitalu Wojskowym.

- To jeden z pierwszych transportów na ECMO w naszym regionie, do tej pory nie było możliwości transportu na ECMO w Ma-

łopolsce - dodaje w rozmowie z nami Szczekliki.

Fakt, że podłączonego do ECMO pacjenta bezpiecznie udało się przewieźć akurat zespołowi prof. Szczekliki, nie powinien dziwić. To właśnie w Szpitalu Wojskowym w ostatnim czasie powołany został regionalny ośrodek ECMO (dokładnie Regionalne Centrum Pozaustrojowych Technik Wspomagania Oddychania). Trafiają tam najczęściej chorzy pacjenci z Covid-19, często tacy, u których respirator już nie daje rady.

Podczas czwartej fali pandemii na Oddziale Intensywnej Terapii Szpitala Wojskowego było

już leczonych ponad 40 pacjentów, z czego zaledwie czterech było zaszczepionych przeciwko Covid-19, ale ci chorzy mieli inne ciężkie, przewlekłe choroby, m.in. płuc. - W tym czasie u siedmiu pacjentów była konieczność zastosowania ECMO. Dwóch pacjentów, których mieliśmy podpiętych do ECMO, wyszło już do domu. Natomiast trzeba zaznaczyć, że płuco-serce nie leczy, tylko daje czas płucom na regenerację - mówi dr Anna Włodarczyk z zespołu prof. Szczekliki.

- Leżą u nas osoby głównie niezaszczone przeciwko Covid-19. Dlatego warto się zaszczepić, bo szczepionki chronią przed ciężkim przebiegiem choroby. Szpitale są przepełnione. Nie inaczej jest w Szpitalu Wojskowym - dodaje dr Włodarczyk.

Prof. Szczekliki twierdzi, że cały jego zespół jest już wykończony przedłużającą się pandemią. - Borykamy się ze zmęczeniem psychicznym i fizycznym. Niestety, spotykam się też z sytuacjami, gdzie ludzie odchodzą z zawodu - mówi lekarz, który w mediach społecznościowych na bieżąco analizuje sytuację pandemiczną w kraju. Ostatnio napisał: „Powoli wyczerpują się siły większości osób, pracujących w ochronie zdrowia, które znam. Tkwiemy w tej pandemii od prawie dwóch lat i nic nie zapowiada, że to się kiedyś skończy. Nie chcę nawet myśleć, co będzie, jak kolejna fala (omikron) uderzy w nas na szczycie tej obecnej”. Tym bardziej każdy pacjent, którego udaje się odłączyć od respiratora czy ECMO, a następnie wypisać do domu, to dla medyków z oddziału intensywnej terapii duża motywacja, by jednak wytrzymać jeszcze trochę... ©©

Walka z pandemią Liczba zakażeń wykazuje trend spadkowy

17 156 nowych zakażeń koronawirusem i 616 zgonów osób chorych na COVID-19 - to wcześniejsze dane dotyczące epidemii, które przekazał wiceminister zdrowia Waldemar Kraska. Kraska wypowiedział się w radiowej Jedynce. - Mamy 17 tys. 156 nowych zakażeń. Tydzień do tygodnia to kolejny spadek - o ponad 22 procent. Trend spadkowy, jeśli chodzi o zakażenia, utrwał się - mówił. Poinformował, że „niestety 616 osób przegrało walkę z COVID-19”. - 482 osoby miały choroby współistniejące. Prawie 75 procent z tej tragicznej liczby zmarłych osób stanowią osoby niezaszczone - podkreślił.

Powstanie nowe rondo Prace ruszą w styczniu

W środę, 5 stycznia, ruszą prace związane z przebudową skrzyżowania Przewóz i Józefa Rzebika. Pojawia się zmiany w organizacji ruchu.

W ramach budowy mieszkań deweloper przebuduje też skrzyżowanie przedłużającą się pandemią wraz z infrastrukturą podziemną - powstanie rondo. Nowe rondo w Pogórze będzie czterowojtowe, ruch rowerzystów będzie odbywał się w ruchu ogólnym, odnowione zostaną chodniki dla pieszych. Prace będą etapowane. W pierwszej kolejności realizowane będą roboty związane z przebudową chodników, od 5 stycznia przez mniej więcej miesiąc - zmiany w organizacji ruchu będą dotyczyć przede wszystkim pieszych.

W kolejnych etapach zmiany obejmą również ruch kołowy. Pojawia się zwężenia pasów ruchu, ograniczenia w możliwości przejazdu, włącznie z tymczasowymi jednokierunkowymi od ul. Lipskiej w kierunku ul. Saskiej. Zmiany obejmą również komunikację miejską. O tym etapie poinformujemy w osobnym komunikacie. Zakończenie prac planowane jest w połowie 2022 r.

PIOTR RĄPAŁSKI

Zsądzu Oszustwa na portalach OLX i Allegro

Kamil K. odpowie przed sądem za oszukanie ponad 300 osób, które chciały od niego kupić ubrania lub obroże dla psów. Jak podaje Prokuratura Rejonowa dla Krakowa Nowej Huty, łączna kwota oszustwa to 18 tys. złotych. Z ustaleń śledczych wynika, że mężczyzna od maja 2017 do czerwca 2018 r. na portalach zamieszczał ogłoszenia o sprzedaży towarów, po otrzymaniu zapłaty nie wysyłał jednak klientom oferowanych przedmiotów. Dopuścił się 417 przestępstw. Grozi mu kara pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do ośmiu lat.

ARTUR DROŻDŻAK

Antyszczepionkowcy bez maseczek chcieli wejść do kawiarni

Interwencja policji
Bartosz Dybala
bartosz.dybala@polskapress.pl

Antyszczepionkowcy bez maseczek nie zostali wpuszczeni do jednej z kawiarni w Galerii Krakowskiej, co wywołało ich oburzenie. Na miejscu musiała interweniować policja.

Grupa osób, która sprzeciwia się szczepieniom i wprowadzanym przez rząd obostrzeniom, wybrała się do jednej z kawiarni w Galerii Krakowskiej. Obsługa lokalu odmówiła im jednak miejsc siedzących, co wywo-

łało oburzenie antyszczepionkowców, którzy jak się okazało zrzeszeni są w Małopolskim Buncie. To grupa ludzi, którzy drwią sobie z zagrożeń, jakie niesie ze sobą śmiertelnie niebezpieczny wirus, a szczepienia przeciw Covid-19 uważają za eksperymentowanie na dzieciach i dorosłych.

Do zdarzenia doszło w minioną środę (22 grudnia). Kawiarnia, w której chcieli usiąść osoby bez maseczek, już na wstępie informuje, że limit miejsc przy stolikach kawiarnianych wynosi 30 proc. i nie dotyczy zaszczepionych.

Osoby, które nie przyjęły preparatu ochronnego przeciwko Covid-19, mogą zamówić jedynie coś na wynos. Zrzeszeni w Małopolskim Buncie uznali, że takie zasady to ograniczanie ich wolności. Jak relacjonowała „Gazeta Wyborcza”, antyszczepionkowcy próbowali wejść do kawiarni, ale nie zostali wpuszczeni. Ostatecznie na miejscu interweniowała policja. Zakończyło się tylko na pouczeniach za brak maseczek.

Jak w szczegółach przebiegała interwencja, opisuje Piotr Szpiech, rzecznik prasowy kra-

kowskiej policji. „Ok. 16.30 otrzymaliśmy zgłoszenie, że w jednej z galerii handlowych doszło do awantury słownej pomiędzy obsługą a klientami. Na miejsce przyjechali policjanci. Okazało się, że cztery osoby chciały wejść do kawiarni, jednak obsługa w związku z tym, że było już 30-procentowe obłożenie lokalu, poprosiła te osoby o przedstawienie zaświadczenia o szczepieniu. Osoby takich zaświadczeń nie okazały, wobec tego obsługa odmówiła im obsługi. Zaproponowała, że może zrealizować ich zamówienie na wynos. Ponadto osoby, które chciały wejść do kawiarni, nie posiadały założonych maseczek. W związku z tym policjanci puczyli te osoby. Poinformowali również o obowiązujących obostrzeniach”.

Ale to nie finał sprawy. Na policję wpłynęły bowiem dwa zawiadomienia: jedno złożyli przedstawiciele kawiarni w sprawie próby przekroczenia dopuszczalnego limitu miejsc w kawiarni. Drugie złożyli antyszczepionkowcy. Powód? Nie zostali wpuszczeni do lokalu. ©©



Z Facebookiem europejskie firmy rozwijają działalność.

Większość ankietowanych małych firm z UE używających aplikacji Facebooka deklaruje, że pomogły im one w czasie pandemii przyciągać nowych klientów*. Jedną z takich firm jest rodzinny salon optyczny VisionOttica Accardi z Palermo we Włoszech. Kiedy z powodu lockdownu konieczne było zamknięcie salonu, przychody spadły natychmiast o 70%. Właściciele firmy, Fabrizio i jego syn Riccardo, dostosowali się szybko i przenieśli sprzedaż online. Z klientami komunikowali się przez Facebooka i Messengera, a fizyczne konsultacje zastąpili konsultacjami wideo. W rezultacie do 85% nowej sprzedaży odbywa się teraz online, za co zasługę właściciele przypisują usługom Facebooka.

Fabrizio mówi: „W tym trudnym okresie więcej osób nauczyło się korzystać z platform internetowych. Jasno to widać po liczbie ludzi, do których udało nam się dotrzeć”.

Salon Fabrizia i Riccarda znów jest otwarty, ale nadal zamierzają oni oferować swoje produkty także online. Gdy dodać do tego posty organiczne i reklamy, firma odnotowała wzrost zaangażowania w markę na Facebooku na poziomie 1000%.

Z Facebookiem europejskie firmy rozwijają działalność.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

* Badanie firmy Ipsos MORI. W ogólnosięciowym badaniu przeprowadzonym w lutym i marcu 2021 r. udział wzięło 7500 małych i średnich firm z UE.

FACEBOOK



Dziś Wigilia, a potem - drugie Boże Narodzenie w czasach pandemii. Plan na święta w mieście

Kraków

Patrycja Dziadosz
patrycja.dziadosz@polskapress.pl

Przedświąteczne zakupy w pandemii wyglądają zupełnie jak co roku, na placach targowych duży ruch - karpie idą jak woda, nie brak również chętnych na choinki. Tegoroczne Boże Narodzenie będzie drugim spędzonym w pandemii. Jednak wprowadzone przez rząd obostrzenia są dużo łagodniejsze niż te przed rokiem.

Na zastosowanie łagodniejszych restrykcji podczas tegorocznych świąt wpłynęły przede wszystkim szczepienia przeciw COVID-19. 23 grudnia w pełni zaszczepionych było 55 proc. Polaków, co najmniej jedną dawką - blisko 57 proc. Jeśli chodzi o Małopolskę, to w rankingu szczepień znajduje się ona na 10. miejscu. W pełni zaszczepionych mieszkańców województwa jest 1 mln 552 tys. 574 - co stanowi około 47 proc. populacji regionu.

W porównaniu do sytuacji sprzed roku tegoroczne obostrzenia świąteczne są dużo łagodniejsze. Obowiązują od 15 grudnia i dotyczą przede wszystkim niższych limitów w restauracjach, hotelach, teatrach, kinach, obiektach sportowych i sakralnych - do 30 proc. miejsc. Dodatkowo w kinach obowiązuje zakaz konsumpcji. Istotny jest również

fakt, że do limitów nie wlicza się osób z zaświadczeniem o szczepieniu przeciw COVID-19, z negatywnym wynikiem testu lub po wyzdrowieniu z COVID-19. To właśnie jest powodem, że restrykcje wydają się dużo łagodniejsze niż przed rokiem.

Podczas tegorocznego Bożego Narodzenia nie musimy się również obawiać o liczebność świątecznych spotkań. Limit dla wszelkich zgromadzeń wynosi bowiem 100 osób. Zamknięte zostały tylko kluby nocne, dyskoteki i inne miejsca do tańczenia (choć mogą się otworzyć w noc sylwestrową, przestrzegając limitu 100 osób).

Ostatni dzwonek na spowiedź

Tradycyjnie po wigilii wielu mieszkańców Krakowa wybierze się na pasterkę. Podobnie jak w ubiegłym roku niektóre z parafii zdecydowały się na odprawienie dodatkowych nabożeństw przed północą, tak aby w sumie mogło w nich uczestniczyć więcej wiernych. Tak będzie np. w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Redemptoryści w noc Bożego Narodzenia zapraszają do udziału w pasterce o godzinie 22 lub 24. Zamiast jednej tradycyjnej mszy o północy w Wigilię trzy pasterki odprawią także duchowni z parafii Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Szkolnej o godz. 20, 22 oraz 24.

Przygotowując się do przeżycia świąt, nie zapominajmy jednak o pojednaniu się z Bo-



W porównaniu do sytuacji sprzed roku tegoroczne obostrzenia świąteczne są dużo łagodniejsze

giem w sakramencie pokuty i pojednania - apelują krakowscy duszpasterze. To już ostatni dzwonek na przedświąteczną spowiedź. W Krakowie w części kościołów będzie można się wyspowiadać jeszcze dzisiaj (do południa albo wczesnych godzin popołudniowych). Od 8 do 14 spowiadać będą w klasztorze ojców dominikanów przy ul. Stolarskiej oraz od 6.30 do 12.30 w bazylice Bożego Ciała.

Pamiętajmy, że w świątyniach i obiektach kultu religijnego nadal obowiązkowe jest zakrywanie ust i nosa, z wyłączeniem osób sprawujących kult.

Wróciła szopka u franciszkanów

Po ubiegłorocznej przerwie żywa szopka przy ul. Franciszkańskiej ponownie ucieszy mieszkańców i turystów. W zeszłym roku zamiast tradycyjnej żywej szopki bracia franciszkanie, którzy są jej organizatorami, zaproponowali transmisję nabożeństw i wspólnego kółkowania z kaplicy seminaryjnej. - To jednak nie to samo co tradycyjne już przyzjęcie do szopki z żywymi zwierzętami i śpiewanie kołęd przy scenie. Dlatego w tym roku zdecydowaliśmy się spotkać już osobiście, ale oczywiście w warunkach aktualnego reżimu sani-

tarnego - mówi br. Jakub Szczepanek.

Z tego względu żywa szopka będzie trwać krócej niż dotychczas, bo tylko 24 i 25 grudnia. Franciszkanie zrezygnowali również z organizacji wydarzeń towarzyszących w zamkniętych pomieszczeniach.

Świątą Rodzinę w szopce i w otoczeniu zwierząt będzie można odwiedzać także w krakowskim zoo. W tym roku podziwiać ją będzie można od soboty do poniedziałku w godzinach od 12 do 14. Na zwiedzających poza szopką czeka także specjalna zimowa ścieżka zwiedzania. Goście ogrodu zoologicznego będą mieli możliwość

obejrzenia zwierząt w przepięknej zimowej scenarii. Do zobaczenia będą takie zwierzęta jak: lisy polarne, renifery, alpaki czy pingwiny Humboldta.

Po świętowaniu przy stole warto także zmienić klimat i w czasie wolnym postawić na odrobinę ruchu w gronie najbliższych. W okresie świąteczno-noworocznym w Krakowie będzie można aktywnie wypocząć m.in. na lodowisku przy Tauron Arenie. Z kolei w drugi dzień świąt ślizgawka będzie czynna także m.in. w parku Jordana oraz w Nowohuckim Centrum Kultury.

Zmiany w komunikacji

Tradycyjnie okres Wigilii i świąt Bożego Narodzenia oznacza mniejsze zapotrzebowanie na podróże komunikacją miejską w Krakowie, a co za tym idzie zawieszenie niektórych linii bądź ograniczenie częstotliwości kursów. W Wigilię autobusy i tramwaje będą kursować według powszednich rozkładów jazdy. Zaplanowano jednak pewne zmiany np. linii tramwajowych: nr 1, 8, 13, 18, 20, które będą kursować przez cały dzień co 15 minut, z kolei linie 6, 17, 49, 74 - zostaną zawieszone. W sobotę i niedzielę, czyli w pierwszy i drugi dzień Bożego Narodzenia, komunikacja miejska tradycyjnie będzie kursować według świątecznych rozkładów jazdy.

©P

Rozbierają wiadukt kolejowy nad ul. Grzegórzecką

Investycje

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Trwają prace związane z rozbiorą historycznej części wiaduktu kolejowego nad ul. Grzegórzecką. W sąsiedztwie prowadzone są roboty związane z budową przystanku kolejowego Kraków-Grzegórzki.

- Na ulicy Grzegórzeckiej demonstrowana jest starsza część wiaduktu. Wykonawcy zdjęli już fragmenty gzymsu. Trwają przygotowania do prac przy sklepieniach i filarach obiektu. Tuż po Nowym Roku roboty przeniosą się na poziom ulicy. Kamień i cegły będą odzyskane. Po oczyszczeniu ponownie pojawią się w tym miejscu - informują w PKP Polskie Linie Kolejowe.

W przypadku wiaduktu nad ul. Grzegórzecką pociągi jeź-



Trwają prace przy rozbiorze wiaduktu, w sąsiedztwie prowadzone są roboty związane z budową przystanku Kraków-Grzegórzki

dzą już po wykonanej wcześniej, nowej części obiektu od strony Hali Targowej. - Teraz kolejna część obiektu będzie dostosowywana do współczesnych potrzeb komunikacji kolejowej i drogowej. Konstrukcja spełniająca wy-

mogą kolei zachowa, dzięki zastosowaniu oryginalnego materiału, dotychczasowy wygląd - zaznaczają w PKP PLK.

Wykonawcy pracują przy frontowych ścianach wiaduktu. Od 3 stycznia 2022 r. ro-

boty przejdą na poziom ulicy. Na czas najtrudniejszych prac ruch na ul. Grzegórzeckiej będzie zamknięty dla tramwajów i samochodów. Szczegółowa organizacja ruchu jest ustalana przez wykonawcę z zarządcą drogi. Wyznaczony zostanie objazd dla aut. Dla pieszych będzie bezpieczne przejście pod nowymi estakadami kolejowymi. Wykonawcy - wraz z postępem prac, po około trzech tygodniach zamierzają przywrócić przejazd dla komunikacji zbiorowej.

Równolegle ułatwienie komunikacji przez centrum Krakowa mają zapewnić otwarte przejazdy pod mostami i wiaduktami kolejowymi nad ul. Miodową, Podgórką i Powstańców Wielkopolskich. - Z wyprzedzeniem będą podawane informacje o następnych etapach prac przy wiadukcie. Wykonawcy szacują, że przebudowa obiektu zaj-

mie ok. 15 miesięcy - informują w PKP PLK.

Wiadukt nad ul. Grzegórzecką to jeden z wielu obiektów modernizowanych przez PLK w ostatnich latach w Krakowie. Mieszkańcy korzystają już z efektów prac przy wiaduktach nad ul. Łokietka, Prądnicką, Kamienną, Kopernika, Dekerta, Morawiańskiego i Złocieniową.

Przebudowa wiaduktu (powstał w latach 1861-63) jest częścią gigantycznej inwestycji PKP PLK za ponad 1 mld zł. W ramach zadania powstają m.in. estakady kolejowe między ul. Kopernika i Miodową, przystanek Kraków-Grzegórzki, budowane są też nowe mosty nad Wisłą.

Początkowo plan był taki, że zabytkowy wiadukt nad ul. Grzegórzecką zostanie zachowany, a jego konstrukcja zostanie wzmocniona. Podczas prac okazało się jednak, iż trudno podjąć

decyzję, by wprowadzić takie rozwiązanie i dzięki niemu w przyszłości zagwarantować bezpieczeństwo pasażerom. Problem z wiaduktem opóźniał całą inwestycję. PKP PLK zwróciło się więc do władz konserwatorskich o wykreślenie zabytku z rejestru „z uwagi na ważny interes państwa”. Wpis do rejestru uchyliła 1 września br. decyzja ministerialna.

W ramach inwestycji PKP PLK między Dworcem Głównym a dworcem w Płaszowie budowane są cztery tory kolejowe. Ruch dalekobieżny zostanie oddzielony od ruchu aglomeracyjnego. Powstaną warunki do uruchomienia większej liczby połączeń kolejowych, a pociągi przyspieszą do 100 km/h.

Nowy przystanek Kraków-Grzegórzki ma zwiększyć dostęp do kolei.

©P



Gmina Krzeszowice

Jesteśmy EKO



Gmina dopłaci do **ekologicznego ogrzewania**

Lokalny program osłonowy dla mieszkańców gminy, którzy ponoszą zwiększone koszty grzewcze związane z trwałą zmianą systemu ogrzewania z paliw stałych na proekologiczne systemy grzewcze, na lata 2022-2025

CEL PROGRAMU:

■ wsparcie mieszkańców gminy Krzeszowice, którzy ponoszą koszty grzewcze związane z trwałą zmianą systemu ogrzewania z paliw stałych na proekologiczne systemy grzewcze.

JAK I GDZIE UBIEGAĆ SIĘ O WSPARCIE:

■ warunkiem otrzymania wsparcia, oprócz spełnienia ww. przesłanek jest złożenie w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Krzeszowicach wniosku o dofinansowanie, wzór wniosku dostępny będzie na stronie www.gopskrzeszowice.pl lub można go pobrać w siedzibie GOPS.

Ile możesz zyskać?

w podstawowym poziomie dofinansowania do 30 000 zł
w podwyższonym poziomie dofinansowania do 37 000 zł

Beneficjentem **uprawnionym do podwyższonego poziomu dofinansowania** jest osoba fizyczna, której przeciętny miesięczny dochód na jednego członka gospodarstwa domowego, nie przekracza kwoty:

- 1564 zł netto w gospodarstwie wieloosobowym,
- 2189 zł netto w gospodarstwie jednoosobowym.

Beneficjentem **uprawnionym do podstawowego poziomu dofinansowania** jest osoba fizyczna, której podstawa opodatkowania nie przekracza kwoty 100 000 zł.

Rodzaje wspieranych przedsięwzięć wraz z maksymalnymi kwotami dofinansowania.

Co należy przygotować przed złożeniem wniosku?

- Adres e-mail w celu założenia konta na Portalu Beneficjenta.
- Dane osobowe, PESEL współmałżonka.
- Numer rachunku bankowego.
- Informacje o budynku: adres, nr księgi wieczystej, nr działki, powierzchnia całkowita budynku, powierzchnia prowadzonej działalności gospodarczej, (jeśli dotyczy), rok wystąpienia o zgodę na budowę/zgłoszenia budowy budynku.
- Informacje o powierzchni przegród, stropu, dachu do ocieplenia, wyrażoną w m² oraz informacje o powierzchni okien i drzwi do wymiany w m².
- Kwotę dochodu rocznego stanowiącego podstawę obliczenia podatku z rozliczenia PIT.
- Dokument potwierdzający własność (w przypadku, gdy nie została założona księga wieczysta).
- Zaświadczenie o wysokości przeciętnego miesięcznego dochodu przypadającego na jednego członka gospodarstwa domowego wydanego przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej ul. Krakowska 11, 32-065 Krzeszowice, 12 258 30 80 (jeśli dotyczy).
- Zaświadczenie jest niezbędnym dokumentem do ubiegania się o podwyższony poziom dofinansowania.

Dzięki Państwu do WFOŚiGW w Krakowie wpłynęło 707 wniosków z terenu gminy Krzeszowice!

W pierwszych sześciu miesiącach 2021 roku mieszkańcy Małopolski złożyli 8691 wniosków o dofinansowanie w ramach programu „Czyste Powietrze”.
Nasza gmina, z 221 wnioskami, uplasowała się ex aequo wraz z Myślenicami, na drugim miejscu w regionie.

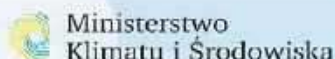
Dziękujemy i zapraszamy do naszego punktu!.



GMINNY PUNKT KONSULTACYJNO-INFORMACYJNY PROGRAMU „CZYSTE POWIETRZE”

URZĄD MIEJSKI W KRZESZOWICACH PL. F. KULCZYCKIEGO 1, SEGMENT B, POKÓJ NR 2B
ZAPISY POD NR TEL. (12) 252 08 05

www.czystepowietrze.gov.pl
www.wfos.krakow.pl



Nazwa kosztu	Podstawowy poziom dofinansowania – część 1 programu		Podwyższony poziom dofinansowania – część 2 programu	
	Intensywność dof. %	Max. kwota dotacji (zł)	Intensywność dof. %	Max. kwota dotacji (zł)
Podłączenie do sieci ciepłowniczej wraz z przyłączem	50 %	10000 zł	75 %	15000 zł
Pompa ciepła powietrze/woda	30 %	9000 zł	60 %	18000 zł
Pompa ciepła powietrze/woda (o podwyższonej klasie efektywności energetycznej)	45 %	13500 zł	60 %	18000 zł
Pompa ciepła powietrze/powietrze	30 %	3000 zł	60 %	6000 zł
Gruntowa pompa ciepła o podwyższonej klasie efektywności energetycznej	45 %	20250 zł	60 %	27000 zł
Kocioł gazowy kondensacyjny	30 %	4500 zł	60 %	9000 zł
Kotłownia gazowa	45 %	6750 zł	75 %	11250 zł
Kocioł olejowy kondensacyjny	30 %	4500 zł	60 %	9000 zł
Kocioł zgazowujący drewno	30 %	6000 zł	60 %	12000 zł
Kocioł na pellet drewny	30 %	6000 zł	60 %	12000 zł
Kocioł na pellet drewny o podwyższonym standardzie	45 %	9000 zł	60 %	12000 zł
Ogrzewanie elektryczne	30 %	3000 zł	60 %	6000 zł
Instalacja centralnego ogrzewania i ciepłej wody użytkowej	30 %	4500 zł	60 %	9000 zł
Wentylacja mechaniczna z odzyskiem ciepła	30 %	5000 zł	60 %	10000 zł
Mikroinstalacji fotowoltaiczna	50 %	5000 zł	50 %	5000 zł
Ocieplenie przegród budowlanych	30 %	45 zł / m ²	60 %	90 zł / m ²
Stolarka okienna	30 %	210 zł / m ²	60 %	420 zł / m ²
Stolarka drzwiowa	30 %	600 zł / m ²	60 %	1200 zł / m ²

16-letni Dominik zbiera bombki z PRL. Kolekcjoner w przyszłości sam chce tworzyć ozdoby świąteczne

Pasje

Marcin Banasik
marcin.banasik@polskapress.pl

Dominik od dziecka uwielbia święta Bożego Narodzenia, ale kilka lat temu stwierdził, że chce mieć choinkę ubraną inaczej niż wszyscy. - Postanowiłem kupić kilka starych bombek z okresu PRL. Zachwyliłem się nimi, zbierałem je po rodzinie i znajomych i nie wiedząc kiedy, okazało się, że urosła z tego ciekawa kolekcja - mówi 16-letni Dominik Święs z Uścia Gorlickiego. Jego zbiór świątecznych ozdób liczy już niemal dwa tysiące bombek. Zobaczenie, które z nich są najwięcej warte. Zapraszamy do galerii.

Na swoje zbiory nastolatek poświęcił cały pokój w domu. - Mam tam około 80 kartonów, w których leżą sobie te delikatne ozdoby. Do przechowywania bombek służą też stare walizki - mówi Dominik.

Jego ulubione egzemplarze to Jacek i Agatka, Bolek i Lolek, Prys i Balbina, parasolki, mary-

narz oraz różnego rodzaju laleczki. - Szczególny sentyment mam do parasolek. Produkowano je w latach 70. Są bardzo rzadkie i według mnie po prostu piękne. Ich unikatowość polega na tym, że ciężko jest kupić dwie takie same sztuki. Jedną taką bombkę można mieć za ok. 100 zł. Bywają też droższe - wymienia.

Coś więcej niż hobby

16-latek przyznaje, że zbieranie bombek stało się dla niego czymś więcej niż tylko hobby. Dominik ma ambitny plan założenia muzeum bombek z PRL, w którym prezentowałyby zbiory pozyskane z całej Polski. To jednak nie wszystko. Aktualnie chodzi do liceum plastycznego w Tarnowie. Wybór szkoły był związany z tym, że w przyszłości chce stworzyć fabrykę produkującą bombki. Entuzjasta chce tworzyć oryginalne ozdoby świąteczne i repliki tych, które były produkowane przed laty.

Nastolatek swojej pasji poświęca każdą wolną chwilę, zwłaszcza w okresie przed-



Dominik ma ambitny plan założenia muzeum bombek z PRL

świątecznym, kiedy jest wysyp ciekawych bombek w internecie. Dominik wyszukuje coraz to oryginalniejsze bombki na różnych aukcjach i portalach społecznościowych. Kiedy uda mu się znaleźć jakąś perełkę, od razu zabiera się do jej licytacji.

Trzeba działać szybko

- Trzeba działać szybko, bo jak się pojawi jakaś unikatowa bombka, to czasami już po 5 minutach jest sprzedana. Najpiękniejsze egzemplarze to te z lat 50. Później z 60. i 70. Takie bańki można kupić za 200-300 zł. Ja swoją najdroższą kupiłem

za 250 zł, ale zdarzają również takie, których cena zbliża się do tysiąca złotych. Można też upolować całe komplety za półtora tysiąca i więcej - mówi Dominik.

Przyznaje on, że rówieśnicy nie zawsze pozytywnie odbierają jego pasję. - Czasem uwa-

żają mnie za dziwaka. Mówią też, że za pieniądze, które wydałem na bombki, mógłbym sobie kupić coś ciekawszego, np. quada albo sprzęt do gier wideo. Dla mnie jednak bombki są bardziej atrakcyjne. No, tak mam - przyznaje.

Rodzice wspierają syna

Młodego kolekcjonera wspierają w jego pasji rodzice - mama Halina i tata Marcin. - Nasz syn od małego jest zakochany w świętach Bożego Narodzenia. Od kiedy zbiera bombki, podczas każdej wizyty u rodziny czy bliskich znajomych Dominik prosi o pokazanie bombek. Teraz ma ich tyle, że sam jest zapraszany na wystawy, gdzie prezentowane są ozdoby świąteczne - mówi Halina Święs.

Z kolei tata Marcin nie ukrywa satysfakcji z determinacji syna w powiększaniu kolekcji. - Dominik miał już kilka propozycji odkupienia bombek. Zawsze jednak odmawia, bo ta kolekcja jest dla niego bardzo ważna i nie wyobraża sobie oddania jej w inne ręce - mówi Marcin Święs. ©

Z Krakowa prosto do Lubeki liniami Lübeck Air - wiosną 2022

Lotnisko w Balicach

Zbigniew Bartus
zbigniew.bartus@polskapress.pl

Wzmocnionemu przedsięwzięciu ruchowi na krakowskim lotnisku w Balicach towarzyszy układanie siatki połączeń na nowy rok. Do współpracy z Kraków Airport dołączy wiosną 2022 roku północnoniemiecka Lübeck Air. Dzięki temu już od kwietnia przyszłego roku będzie można szybko przemieścić się spod Wieży Mariackiej w Krakowie wprost pod... kościół Mariacki w mieście Tomasza Manna i jego Buddenbrooków. Bezpośrednie rejsy odbywać się będą dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i piątki.

Lubeka wzięła swą nazwę od osady Liubice założonej w tym miejscu ponad tysiąc lat temu przez Słowian połabskich. Językoznawcy wskazują na ścisły związek owej nazwy ze słowem „lubić”. Z czasem miasto stało się jednym z najważniejszych ośrodków handlowych, gospodarczych i kulturalnych na północy Europy, od średniowiecza wyrosło

na kluczowy port Ligi Hanzeatyckiej - zwany Królową Hanzy.

Dawną potęgę i świetność Miasta Siedmiu Wież symbolizuje imponujący zabytkowy zespół Starego Miasta z licznymi skarbami dawnej architektury, w tym dziełami gotyku ceglanego, m.in. kościołem Mariackim. W 1987 roku Stare Miasto wpisane zostało na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Podziwiając je, można się rozkoszować produkowanym tutaj, a słynnym w całej Europie, marcepanem.

Lubeka to także prawdziwa perła na mapach wszystkich miłośników literatury. Właśnie tutaj urodzili się bracia Tomasz i Henryk Mann. Przy Menstrasse można zobaczyć Dom Buddenbrooków (Buddenbrockhaus), znany z kart powieści Tomasza. Miasto co trzy lata przyznaje nagrodę literacką imienia słynnego pisarza noblisty. Nieopodal Lubeki (w Behlendorfie) mieszkał Günter Grass, a w samym mieście znajduje się jego dom, w którym można zobaczyć rękopisy, litografie, akwarele i rysunki noblisty. ©

Cogiteon droższy niż zakładano. Przyczyną wysokie ceny materiałów budowlanych

Investycje

Bartosz Dybala
bartosz.dybala@polskapress.pl

Rosnące ceny materiałów budowlanych powodują, że prowadzone w Krakowie inwestycje są coraz droższe. Okazuje się np., że małopolski samorząd będzie musiał prawdopodobnie wydać więcej na budowę Małopolskiego Centrum Nauki Cogiteon. Pierwotnie wartość całego projektu oszacowano na ponad 240 milionów złotych, ale wszystko wskazuje na to, że ta kwota będzie wyższa.

Informacje o tym, że realizacja inwestycji może być droższa, potwierdza Piotr Koziaż, rzecznik prasowy Cogiteonu.

- Generalny wykonawca - firma HOCHTIEF Polska - zasygnalizował trudną sytuację na rynku budowlanym, co może skutkować potrzebą zmiany wysokości kontraktu ze względu m.in. na ponadnormatywny wzrost cen materiałów oraz kosztów pracy - twierdzi Koziaż. Na rynku są też trudności z dostępnością produktów (np. betonu, stali), co może mieć związek z sytuacją epidemiczną.



Budowa Cogiteonu - konstrukcja pnie się już w górę przy alei Bora-Komorowskiego

- Oczekujemy na dokładne wyliczenia i argumenty ze strony wykonawcy wraz z uzasadnieniami, dlatego w tym momencie trudno mówić o konkretnych kwotach - dodaje rzecznik Cogiteonu. Jak podkreśla, do planowego zakończenia inwestycji zostało jeszcze ponad 15 miesięcy, więc na razie trudno przewidzieć, czy „ewentualny wzrost kosztów oraz podaż materiałów będą miały wpływ na tempo prac”.

Jak przekazał nam Grzegorz Biedroń, radny sejmiku województwa małopolskiego z Prawa i Sprawiedliwości, oczywiście za-

rząd województwa może nie zgodzić się na to, co zaproponuje wykonawca, ale wówczas grozi to zejściem robotników z placu budowy. - Na pewno jest wola, aby tę inwestycję kontynuować. Prowadzona jest teraz analiza pod kątem prawnym. Dotychczas prace przy budowie Centrum szły zgodnie z harmonogramem i były bardzo dobrze prowadzone - tłumaczy Biedroń. Pytania w tej sprawie wysłaliśmy do generalnego wykonawcy, czekamy na odpowiedzi. Gdy tylko je otrzymamy, wrócimy do tematu. ©

Osiedle Grębałów. Mieszkańcy mają zyskać linię autobusową

Na obszarze osiedla Zarząd Transportu Publicznego wraz z Radą Dzielnicy XVII Wzgórz Krzesławickie pracuje nad projektem uruchomienia linii autobusowej, która zapewni dojazd mieszkańcom do tramwaju na Wzgórzach Krzesławickich. Dotychczas udało się ustalić trasę, na której po wprowadzeniu dalszych zmian w organizacji ruchu kursowałaby nowa linia. Trasa ta prowadziłaby od ul. Kocmyrzowskiej przez ul. Kantorowską i dalej Geodetów, Grębałowską, Stokową, Studzienną, Grębałowską, Styczną, Jubileuszową i z powrotem do ul. Kocmyrzowskiej.

Obecnie trwają analizy dodatkowych zmian w organizacji ruchu, które należałoby wprowadzić, aby projekt nowej linii autobusowej mógł zostać zrealizowany. Co ważne, w ramach prowadzonych inwestycji w tym rejonie, planowane jest wybudowanie obustronnych chodników dostosowanych do potrzeb osób z ograniczoną mobilnością. Przypomnijmy, że w czerwcu br. zostały wprowadzone na os. Grębałów zmiany w organizacji ruchu, mające na celu poprawę bezpieczeństwa mieszkańców tego rejonu miasta. Obszar osiedla obejmujący ulice Lubocką, Łuczczanówką, Kocmyrzowską oraz Sybiraków został objęty tzw. strefą „tempo 30”, ograniczającą dopuszczalną prędkość pojazdów.

PIOTR RAPALSKI

Sensacyjne odkrycie na Wawelu? Tak, ale... sprzed pół wieku

Kraków

Anna Piątkowska

anna.piatkowska@polskapress.pl

Płyta nagrobna z symbolem, który dla jednych jest drzewem życia, dla innych krzyżem boga Thora. To sensacyjne odkrycie sprzed pół wieku, ale jak wiele wawelskich skarbów wciąż budzi żywe emocje.

„Sensacja na Wawelu - odkryto księżę pochówek z krzyżem boga Thora” - obwieszcza Marek Andrzej Kryda w artykule opublikowanym na portalu salon24.pl. „Artykuł zawiera nieprawdziwe informacje, przeinacza ustalenia naukowców i wprowadza czytelników w błąd” - odpowiada Zamek Królewski na Wawelu. - „Autor wykorzystuje publikacje naukowe pod pozorem zachowania obiektywności, ale czyni to bardzo wybiórczo, by móc jedynie udowodnić przyjętą przez siebie tezę, która - co już zostało rozstrzygnięte - nie ma poparcia w faktach” - dodają muzealnicy.

O co chodzi? Na początku grudnia w portalu salon.24.pl ukazał się artykuł Marka Andrzeja Krydy, popularyzatora nauki, jak sam siebie określa, w którym autor pisze o sensacyjnym odkryciu. Jego zainteresowanie wzbudziły charakterystyczne dekoracje płyty nagrobnej.

Romańska płyta nagrobna została odkryta podczas wykopisk archeologicznych w 1966



FOT. ANDRZEJ BANAS

Niewątpliwie Wawel to przestrzeń, gdzie nauka i historia przeplatają się z magią miejsca

roku w obrębie absydy zachodniej kościoła „B” (pozostałości fundamentów przedromańskiej świątyni na wzgórzu wawelskim, odkryte przy dziedzińcu zewnętrznym Wawelu). Dzięki badaniom antropologicznym wiadomo, że wykonana z piaskowca płyta o wymiarach 200 × 60 cm, głęboka na 60 cm nakrywała komorę grobową. A sam grobowiec zawierał szkielet kobiety.

- Grobowiec, który nakrywała owa piaskowcowa płyta, usytuowany był w przestrzeni podemporowej, w obrębie zachodniej absydy, na osi budowli, co oznacza bardzo wysoką rangę osoby, która została tam pochowana - wyjaśnia dr Beata Kwiat-

kowska-Kopka w filmie „Płyta nagrobna”. - Dzięki badaniom antropologicznym wiemy, że była to kobieta około 35-letnia, stosunkowo wysoka. Zapewne należała do ówczesnej elity Wawelu.

- Nie jest to nowe odkrycie - mówi dr Beata Kwiatkowska-Kopka z Działu Lapidarium i Rezerwatów Zamku Królewskiego na Wawelu, która temat nagrobka podejmowała w katalogach wawelskich wystaw. - Opis płyty wraz ze skanem obiektu można znaleźć na stronie Wirtualne muzea Małopolski. Na naszej wawelskiej stronie w cyklu Wawel bliżej nadal można obejrzeć film pod tytułem „Płyta nagrobna”.

Na szczególną uwagę zasługuje sama płyta nagrobna z rytmem przedstawiającym „krzyż o rozszerzających się ramionach, wpisany w koło, połączone z podstawą (w postaci półkola) długim drzewcem”. Na górnej powierzchni płyty znajdują się również liczne ukosne nacięcia dłutem.

Jakie jest znaczenie przedstawionego na płycie wyobrażenia? Nie zostało ono jednoznacznie rozstrzygnięte, ponieważ na terenie Europy, w tym również w Polsce, zachowało się wiele obiektów przedstawiających wyobrażenie „krzyża w otoku umieszczonego na drzewcu”, jednak wszystkie mają późniejszą metrykę niż wawelskie znalezisko. Płyta nagrobna odnaleziona w Krakowie najprawdopodobniej jest najstarszym na ziemiach polskich zachowanym symbolem drzewa życia.

Emocje budzi także sam szkielet, który ma nietypowo wydłużoną czaszkę. Naukowcy spierają się, czy jest to intencjonalna deformacja czy wada genetyczna.

Wawel niezmiennie budzi emocje, jak chociażby otwarty dla zwiedzających latem ubiegłego roku rezerwat archeologiczno-architektoniczny romańskiego kościoła św. Gereona. Dla jednych relikty romańskiego kościoła pod wezwaniem św. Gereona to zapierające dech w piersi dotknięcie historii, dla innych... miejsce, w którym mieści się legendarny czakram. ©©

WAŻNE TELEFONY

APTEKI

KRAKÓW CAŁODOBOWE:
ul. Karmelicka 23 - tel. 12-631-19-80;
ul. Kronikarza Galla 26 - tel. 12-636-73-65;
ul. Kalwaryjska 94 - tel. 800-110-110
ul. Cwiklińska 10 - tel. 12-658-10-01;
ul. Kazimierza Wielkiego 117 - tel. 12-637-44-01;
ul. Wolska 1 - tel. 12-657-13-16
os. Centrum Abi. 4 - tel. 800-110-110
ul. Miłkowskiego 3/1 - tel. 12-268-99-88.
ul. Zielńska 3 - tel. 800-110-110
WIELICZKA: ul. Zamkowa 3, tel. 12-278-10-54
TARNÓW: Plac Dworcowy 1 - tel. 14-621-01-01, ul. Lwowska - 14-622-28-66
ZAKOPANE: Kamieniec 5 - tel. 18-206-80-56
OŚWIECIM: Więźniów Oświęcimia 7A - tel. 33-844-44-40
NOWY SĄCZ: Miłyńska 5 - tel. 800-110-110

POGOTOWIA

999 - całodobowy telefon alarmowy, wezwania do wypadków i innych sytuacji zagrażających życiu.
Transport medyczny Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, czynny całodobowo - tel. 12-42-22-999.
SZPITALNE ODDZIAŁY RATUNKOWE/IZBY PRZYJĘĆ:
Szpital im. G. Narutowicza, Prądnicka 35-37, tel. 12-25-78-280 (lub 672);
Szpital Uniwersytecki, ul. Kopernika 50, tel. 12-35-16-601; **V Wojskowy Szpital Kliniczny**, ul. Wrocławska 1-3, tel. 12 6308 068 (lub 140);
Szpital im. L. Rydygiera, os. Złotej Jesieni 1, tel. 12-64-68-680;
Szpital im. S. Żeromskiego, os. Na Skarpie 66, tel. 12-62-29-260 (lub 488);
Uniwersytecki Szpital Dziecięcy, ul. Wielicka 265, tel. 12-658-20-11 (w. 1032, 1129, 1113);
Szpital MSWiA, ul. Galla 25, tel. 12-66-23-182;
Szpital im. J. Dietla, ul. Skarbowa 4, tel. 12-68-76-205;
Szpital im. Jana Pawła II, ul. Prądnicka 80, tel. 12-61-43-060;
Szpital św. Rafała, ul. Bochenka 12, tel. (12) 650-08-18, 819;
Szpital Dziecięcy im. św. Ludwika, ul. Strzelecka 2, tel. (12) 619-86-13 „**FALCK**” - całodobowe wizyty domowe: tel. 196-75.
Szpital Powiatowy w Bochni - ul. Krakowska 31, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Chrzanowie - ul. Topolowa 16, tel. (32) 624-70-08, (32) 624-74-95
Szpital Specjalistyczny w Gorlicach - ul. Węgierska 21, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Limanowej - ul. Piłsudskiego 61, tel. (18) 330-17-95
Szpital św. Anny w Miechowie - ul. Szpitalna 3, tel. (41) 382-02-69
Szpital w Myślenicach - ul. Szpitalna 2, tel. (12) 273-03-64, (12) 273-02-17
Szpital Specjalistyczny w Nowym Sączu - ul. Miłyńska 5, tel. (18) 443-88-77
Podhalański Szpital Specjalistyczny w Nowym Targu - ul. Szpitalna 14, tel. (18) 263-32-10
Zespół Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu - ul. Wysokie Brzegi 4, tel. (33) 844-83-29
Zespół Opieki Zdrowotnej w Suchej Beskidzkiej - ul. Szpitalna 22, tel. (33) 872-33-77
Szpital Wojewódzki w Tarnowie - ul. Lwowska 178a, tel. (14) 631-51-23, (14) 631-56-13
Szpital Powiatowy w Wadowicach - ul. Karmelicka 7a, tel. (33) 872-12-00
Szpital Powiatowy w Zakopanem - ul. Kamieniec 10, tel. (18) 201-60-15, wew. 100
Stomatologia - MOŚCICKIE CENTRUM MEDYCZNE ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego 15, 33-101 Tarnów, tel. 14 68 80 584 (poniedziałek-piątek w godzinach 19-7, w sobotę, niedzielę i święta całodobowo).

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW:

12-262-96-29 (w godz. 9-18).
ANONIMOWI NARKOMANI: w godz. 17-21, tel. 531-339-988.

INTERWENCYJNE

112 - Jednolity numer alarmowy obowiązujący na terenie całej Unii Europejskiej
997 - numer alarmowy policji
OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ: bezpłatna całodobowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b; 12-421-92-82.
POLICJA KRYMINALNA Kraków: Komenda Miejska Policji w Krakowie, ul. Lubicz 21, sekretariat KM - tel. 12-412-89-09, 12-615-26-00, oficer dyżurny KM - tel. 997, dla telefonów komórkowych - tel. 112. Telefon Zaufania Wydziału Kryminalnego KM - tel. 12-615-19-97, bezpłatna infolinia - 0-800-300-997, KP Proszowice - tel. 12-385-32-00, 12-385-32-36, KP Myślenice - tel. 12-372-92-00.

Komenda Miejska Policji w Tarnowie

ul. Traugutta 4, tel. 14 628-2900
Komenda Powiatowa Policji w Oświęcimiu ul. Wyspiańskiego 2, tel. 33 84 75 280
Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu ul. Grottgera 50, tel. 18 442 46 30
Komenda Powiatowa Policji w Zakopanem ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
STRĄŻ POŻARNA - telefon alarmowy - 998
Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
POMOC OFIAROM PRZESTĘPSTW - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b, całodobowo, tel. 12-421-92-82.
OŚRODEK DLA OSÓB DOTKNIĘTYCH PRZEMOCĄ, Kraków os. Krakowiaków 42 - tel. 12-425-81-70 (całodobowo). Bezpłatna pomoc psychologiczna, pedagogiczna i socjalna (8-20).
STRĄŻ MIEJSKA KRAKÓW: telefon alarmowy - 986, numer telefonu, pod którym osoby niesłyszące przez SMS mogą zgłaszać interwencje: 515-251-986.
IZBA CELNA - tel. 800-060-000, 12-629-05-87 (7-19).
SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT - Kraków, ul. Rybna 3, tel. 12-429-74-72, 12-429-92-41.
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI - tel. 12-421-77-72, 12-421-26-85 (Kraków, ul. Floriańska 53, pon., śr. - pt. 8-16, wt. 10-18).
POGOTOWIE INTERWENCYJNE DS. ZWIERZĘTNY (DZIKICH ZWIERZĄT) W KRAKOWIE. Mieszkańcy mogą zgłaszać konieczność interwencji za pośrednictwem policji, straży miejskiej i centrum zarządzania kryzysowego pod nr tel. 12-616-59-99.
BIURO ZWIERZĘTNY ZNALEZIONYCH - Kraków: ul. Wielicka 28, tel. 12-616-57-13; powiat ziemski krakowski: al. Słowackiego 20, tel. 12-633-65-26.
Pogotowie energetyczne - 991
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie ciepłownicze - 993
Pogotowie wodno-kanalizacyjne - 994
Pogotowie komunikacyjne - 995

INFORMACYJNE

BIURO NUMERÓW - 118-913. **INFORMACJA KOLEJOWA:** rozkłady jazdy wszystkich przewoźników, ceny biletów itp. - 19-757. **Informacja MPK Kraków** - 19-150. PKŚ: 703-402-802. **Całodobowa Informacja Medyczna w Krakowie** - 12-661-22-40. **INFORMACJA SZPITAL UNIWERSYTECKI** - 12-424-70-00 (całodobowa). **PRZYTUŁISKO DLA BEZDOMNYCH im. Brata Alberta, w Krakowie** ul. Kościuszki 23 - 12-421-85-25. **PRZEWÓZY NIEPEŁNOSPRAWNYCH** - 196-33, 196-88. **STOWARZYSZENIE POMOCY POSZKODOWANYM W WYPADKACH I KOLIZJACH DROGOWYCH „Alter Ego”**, Kraków, ul. Belpin-Prażmowskiego 49a/2, tel. 12-418-90-00 lub 602-744-706
Infolinia Turystyczna - zapewnia informacje turystyczną i pomoc w nagłych przypadkach związanych z np.: zaginięciem dokumentów, koniecznością znalezienia placówek medycznych, pomocy drogowej itp. +48 222787777, +48 608599999

USŁUGI POGRZEBOWE

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH ul. Bieżanowska 24, cała dobę, tel. 12-658-21-11.
Ul. Sieroszewskiego 5, cała dobę, tel. 12-686-61-45.
PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH Zakłady Pogrzebowe: ul. Rakowicka 35a, tel. 12-411-47-76, cm. Podgórski, ul. Wapienna 13, tel. 12-656-55-11, obok cm. Prądnik Czerwony, ul. Reduty 1, tel. 12-411-35-26, cm. Grębałów, tel. 12-645-31-61, ul. Pięlegnia-rek 6, tel. 12-632-31-77. Czynne codz. w godz. 7-16, soboty i święta: ul. Rakowicka 35a w godz. 8-14. Realizujemy zasiłki pogrzebowe. Dyżur całodobowy: 12-411-45-02, 12-411-45-04.

Bilet za zużyte baterie. Akcja krakowskich kin i MPO

Inicjatywa

Julia Kałęba

julia.kaleba@polskapress.pl

Bilety do Kina Kijów, Cinema City albo Multikina można odebrać w zamian za zużyte baterie. To akcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania współorganizowana z krakowskimi kinami, by zachęcać dzieci i młodzież do właściwego postępowania z odpadami niebezpiecznymi dla środowiska.



FOT. ANETA ZUREK

Aby otrzymać jeden bilet, uczniowie muszą zbierać dwa kilogramy baterii

riami, które są niebezpieczne dla środowiska i nie mogą być wyrzucane z innymi odpadami.

Do programu mogą się zgłaszać szkoły podstawowe i ponadpodstawowe oraz inne placówki oświatowo-wychowawcze, które mają siedzibę na terenie gminy Kraków. Dyrektor zgłaszanej szkoły musi wyznaczyć koordy-

natora, który będzie odpowiedzialny za uczestnictwo danej placówki w programie. Następnie szkoła zgłoszona do programu otrzyma specjalny oznakowany plastikowy pojemnik do prowadzenia zbiórki oraz plakat edukacyjny na temat zużytych baterii, zachęcający do udziału w programie.

Jak zastrzega organizator akcji, w pojemnikach nie można umieszczać akumulatorów lub baterii o rozmiarach większych niż baterie typu D (R20), a także baterii z telefonów, smartfonów i komputerów przenośnych. - Zabronione jest umieszczanie w pojemnikach baterii uszkodzonych, baterii, które były w jakikolwiek sposób przerabiane lub otwierane, a także baterii z których wydostają się jakiekolwiek substancje - podaje.

Nagrodami za zbiórkę są bilety do krakowskich kin - Kijów, Cinema City oraz Multikina. Na jeden bilet do kina trzeba zbierać dwa kilogramy baterii. Każda placówka biorąca udział w programie będzie mieć konto, na którym odnotowywana zostanie ilość przekazywanych baterii oraz liczba wykorzystywanych biletów.

Jak podaje krakowski magistrat, w minionej edycji „Kina za baterie” wydano w sumie ponad 94 tys. biletów. ©©



Wasza redakcja
✉ krakowski@dziennik.krakow.pl

POWIAT KRAKOWSKI

Barbara Cirył
☎
tel. 603 333 589



Wasza redakcja
✉ myslenicki@dziennik.krakow.pl

POWIAT MYŚLENICKI

Katarzyna Hołuj
☎
tel. 503 078 361

Kopanka

Na poziomie o alkoholu
Zespół Placówek Oświatowych w Kopancie (gm. Skawina) zorganizował III Międzyszkolną Debatę Oksfordzką w ramach XIV kampanii społecznej „No promil - no problem”. Gospodarze w składzie: Wiktoria Fudalej, Wiktoria Kochana, Jakub Skrzypor, Anna Zajda zmierzali się z drużyną Szkoły Podstawowej w Jaśkowicach. Reprezentowali ją Eliza Chmura, Dawid Jankowicz, Amelia Pasierbek, Michał Zajczkowski. Drużyna ZPO broniła stanowiska, że sposób, w jaki w kulturze masowej przedstawiany jest alkohol należy ocenić negatywnie. Oponenty z Jaśkowic starali się obalić tę tezę. Poziom dyskusji był wyrównany, na bardzo wysokim poziomie. (EKT)

Dobczyce

Zagrają i zatańczą dla Kuby

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, czyli w niedzielę, przy kościele parafialnym w Dobczycach Orkiestra Dęta Dobczyce będzie koncertowała na pomoc 19-letniemu Kubie Starzakowi z Bęczarki. Koncerty po mszach św. (o godz. 7, 8.30, 10 i 11.30) będą połączone z kwestą do puszek na rehabilitację Kuby. Jemu również dedykowany będzie Koncert Świąteczny Zespołu Pieśni i Tańca Dobczyce, który odbędzie się 30 grudnia (o godz. 18) w Regionalnym Centrum Oświatowo-Sportowym w Dobczycach. Wtedy także odbędzie się kwesta. (KAR)

Myślenice. Urosną rachunki za prąd i gaz w gminach i powiecie

Ceny energii

Katarzyna Hołuj
katarzyna.holuj@polskapress.pl

Samorządy przy układaniu budżetów na przyszły rok musiały wziąć pod uwagę duży wzrost cen gazu i prądu. Tak duży, że niektóre z nich nie kryją, że niezbędne będzie szukanie oszczędności.

Największymi „pożeraczami” prądu są oświetlenie uliczne oraz oczyszczalnie ścieków. Jeśli chodzi o gaz to najczęściej zużywa się go do ogrzewania budynków, w tym przede wszystkim szkół.

Gmina Wiśniowa energię elektryczną, podobnie jak większość gmin, kupuje zbiorowo i robi to od 2014 roku, natomiast na zakup gazu ziemnego w grupie zdecydowała się pierwszy raz teraz kupując go na rok 2022.

Jak informuje Danuta Szynal, skarbnik gminy Wiśniowa, zakładając, że prądu i gazu gmina zużyje w nowym roku tyle samo co w obecnym, zapłaci za nie odpowiednio: 556 tys. zł i 122 tys. zł. Ten rok planuje zakończyć wydatkami na poziomie 411 tys. zł



Jednym z największych „pożeraczy” prądu w gminach jest oświetlenie uliczne

(za prąd) i 87 tys. zł (za gaz). W gminie Pćim szacuje się, że w 2022 roku rachunki za prąd wyniosą 715 tys. zł (w tym roku, dla porównania to 337 tys. zł), a za gaz 768 tys. zł (w tym 313 tys. zł). W gminie Dobczyce, według prognoz, rachunki za prąd wyniosą 1,1 mln zł i tym samym

wzrosną o 79 proc. w porównaniu do roku 2021, a za gaz 248 tys. zł, czyli więcej o 69 proc. W gminie Sułkowice prognozowany jest wzrost o ponad 40 proc.

Największa gmina w powiecie - Myślenice - szacuje, że na prąd i gaz wyda w 2022 roku ponad 4 mln zł. Dla porównania, plano-

wane na bieżący rok wydatki na prąd i gaz to ok. 3 mln zł.

Takie głosy płyną nie tylko z gmin, ale również z powiatu, który to od kilku lat organizuje zbiorowy zakup prądu i gazu.

Jak podaje starosta myślenicki Józef Tomal, cena jednej MWh prądu wynosiła w tym roku 271

REKLAMA

0010373741

*Radosnych, zdrowych i pomyślnych Świąt Bożego Narodzenia
w gronie Najbliższych
oraz szczęśliwego Nowego Roku 2022
Mieszkańcom i Gościom Gminy Koniusza
składa
Wójt Gminy Wiesław Rudek*



Teatr po Latach na jarmarku świątecznym

Świątyni Górne

Ewa Tyrpa
ewa.tyrpa@polskapress.pl

Mimo chłodu seniorzy z Teatru po Latach nie opuścili przedświątecznego spotkania „Świątecznego Jarmarku Bożonarodzeniowego” i jak zawsze dali wspaniały pokaz swojego talentu.

Na scenie aktorzy z Teatru po Latach śpiewali pastorałki, kolędowni i na wesoło zaprezentowali się w scenie z królem Herodem.

Na kiermaszu dominowały stoiska z ozdobami bożonarodzeniowymi, ale zainteresowanie wzbudzały też stoiska z miodami z pasieki w Ochojnie i wędlinami z Liszek. Były też serwetki i czapki wydziergane szydełkiem przez Agnieszkę Dudek, pochodzącą z Rzeszotar, a mieszkającą w Lusinie.

Także uczniowie z Koła Wollontariackiego ze świątecznego Zespołu Szkół przygotowali na kiermasz różne świąteczne dekoracje. Opiekunki Koła Maria Pawlikowska i Dorota Świąder chwaliły uczniów za ich zaangażowanie w dobroczynną działalność, na którą przeznaczony zostanie dochód z kiermaszu.



Teatr po Latach wystąpił z bożonarodzeniowym programem

Przy stoisku ZS spotkaliśmy uczniów: Eryka Biało, Natalię Jurkiewicz oraz Tymoteusza Świdowskiego.

Były też stoiska szkół podstawowych i przedszkoli w gminie.

- Ludzie chętnie kupują stroiki i dekoracje szydełkowe jak dzwoneczki - powiedziały nam nauczycielki z Przedszkola Samorządowego nr 1: Klaudia Michalik, Anna Przeczek i Justyna Żak.

Były m.in. warsztaty żonglerskie, kula ze sztucznym śniegiem i magiczne zabawy z elfami, w które przeistoczyły się panie zajmujące się promocją w Urzędzie Miasta i Gminy. ©



wejdź na

www.dziennikpolski24.pl
i wiesz więcej

Czytaj

„DZIENNIK POLSKI”

w Internecie

HISTORIA

Cotygodniowy dodatek

Piątek, 24 grudnia 2021

Trzej Królowie - legenda i prawda

BOŻE NARODZENIE. W Betlejem rodzi się Jezus. Hołd przybywają mu złożyć Trzej Królowie. Czy naprawdę istnieli? Całe ich istnienie opiera się na liczącej 12 wersów wzmiance w Ewangelii św. Mateusza

Paweł Stachnik

pawel.stachnik@polskapress.pl



Są nieodłącznym elementem Bożego Narodzenia. Pojawiają się w kolędach, szopkach, na świątecznych kartkach, ale też w opowiadaniach, powieściach, filmach, piosenkach. Trzej Królowie weszli do naszej kultury tak głęboko, że nie wyobrażamy sobie, że Święta mogłoby się bez nich obyć. Tymczasem całe ich istnienie opiera się na liczącej 12 wersów wzmiance w Ewangelii św. Mateusza. Żadna inna ewangelia o nich nie wspomina, mało tego: wśród badaczy nie ma zgody, czy Trzej Królowie byli realnymi postaciami.

Przyjrzyjmy się zatem z bliską trzem monarchom, którzy ponad 2 tys. lat temu pojawili się w Betlejem. Zadajmy pytania: kim byli, skąd pochodzili, czy naprawdę byli władcami, dlaczego często nazywa się ich magami? Nie zapominajmy też o najważniejszej kwestii: czy w ogóle istnieli?

Legenda i kontrolegenda

Zacznijmy od początku, czyli od wspomnianego Ewangelii według św. Mateusza. Opisuje on, że gdy za panowania króla Heroda w Betlejem narodził się Jezus, ze Wschodu przybyli do Jerozolimy Mędrcy (lub Magowie), by złożyć mu pokłon. Prosił oni Heroda, by wskazał im, gdzie narodził się nowy król żydowski. Przerażony wizją konkurenta do tronu Herod zwołał swoich uczonych, a ci orzekli, że Mesjasz miał przyjść na świat w Betlejem w Judei. Tam właśnie Herod skierował Mędrców, zalecając im, by w drodze powrotnej donieśli mu o wszystkim, co tam zobaczą.

Prowadzeni przez Gwiazdę Królowie udali się na miejsce, oddali



Henry Siddons Mowbray, Mędrcy

Za panowania króla Heroda w Betlejem narodził się Jezus, ze Wschodu przybyli do Jerozolimy Mędrcy (lub Magowie), by złożyć mu pokłon

im pokłon i ofiarowali dary: złoto, kadzidło i mirrę. Następnie przeornie ominąwszy siedzibę Heroda wrócili do swojej ojczyzny.

W oparciu o tę krótką wzmiankę powstało całe mnóstwo apokryficznych opowieści o Trzech Królach, uzupełniających skromną relację św. Mateusza. Opisywano imiona, pochodzenie i wygląd trzech władców,

ich drogę do Betlejem, powrót do domów oraz dalsze losy. Można było o nich przeczytać w „Ewangelii Dzieciństwa Łacińskiej”, „Ewangelii Arabskiej Jana”, „Ewangelii Barnaby”, „Kronice z Zuqnin”, „Ewangelii Dzieciństwa Ormiańskiej” i wielu innych.

Swoje własne utwory (m.in. „Relatio de tribus regibus”, „Legenda Trium Regum”, „Złota Legenda”) dołożyło średniowiecze, ugruntowując tę wersję historii, którą znamy dziś, a nawet odkrywając ich rzekome relikwie, eksponowane w katedrze w Kolonii.

Jak pisze dr Roman Zajac, biblista z KUL, autor książki „Trzej Królowie. Tajemnica Mędrców ze Wschodu”, „Zaskakujące jest to, jak wiele szczegółów i elementów tej opowieści, które

przyjmujemy jako oczywiste, nie znajduje żadnego potwierdzenia w Ewangelii i pochodzi z późniejszych legend chrześcijańskich”.

Pozytywni i negatywni

Dla pierwszych chrześcijan najważniejsze były nauki i działalność Jezusa. Jego narodzenie i młodość nie budziły zainteresowania wiernych. Z czasem jednak, wraz z rosnącą popularnością nowej wiary, zaczęły powstawać coraz liczniejsze przekazy o życiu Chrystusa, w tym także legendarne, nie zawsze zgodne z prawdą. Dlatego ewangelista Łukasz i Mateusz postanowili opisać również jego najwcześniejsze lata, by wszystko było jasne. Stąd właśnie fragment o narodzinach w Betlejem u św. Mateusza.

Jak pisze dr Zajac, w oryginalnym greckim tekście ewangelii czytamy o Magach ze Wschodu. Tak też jest w łacińskiej Wulgacie i w Biblii poznańskiej. W języku angielskim Trzej Królowie występują jako The Magi, we francuskim jako Les Rois Mages, a we włoskim jako Re Magi.

Kim więc byli magowie? Źródła starożytne wymieniają Magów jako jedno z plemion medyjskich, zamieszkujące północno-zachodni Iran i zajmujące się praktykami szamańskimi. Z plebienia nazwa przeszła u Persów na grupę ludzi zajmujących się rytuałami religijnymi, wróżbiarstwem i tłumaczeniem snów, ale też nauką, w tym matematyką, przyrodą, astrologią i astronomią. Pierwotna konotacja słowa „mag” była więc jak najbardziej

pozytywna i oznaczała uczonego męża. Z Persji przeszło ono do innych nacji i zaczęło oznaczać kapłana i uczonego. Tak nazywano mędrców elamickich, chaldejskich i babilońskich (po grecku „magoi”).

Z czasem jednak doszły do tego także inne - już mniej pozytywne - skojarzenia. Oto magami zaczęto nazywać ludzi zajmujących się dla zysku lub sławy czarami, wywoływaniem duchów i alchemią. W języku greckim powstał rzeczownik „mageia”, czyli „magia” oznaczający czynności pozwalające uzyskać wpływ na siły wyższe.

Judaizm i chrześcijaństwo potępiały magię, dlatego tłumaczenie odnośnego Ewangelii św. Mateusza sprawiało pewien kłopot. Przybysze ze Wschodu kłaniający się Jezusowi nie mogli być przecież szarlatanami i czarodziejami. „Słowo »mag« wzbudzało zakłopotanie i swoistą konfuzję” - pisze dr Zajac. Dlatego w kolejnych przekładach zaczęto przedstawiać ich jako Mędrców ze Wschodu (np. Biblii Wujka, Biblii gdańskiej, Biblii brzeskiej, Biblii Tysiąclecia i innych), podobnie jest w tłumaczeniach angielskich („wise men from the East”). Dziś gdy czasem pojawia się określenie „magowie” jest ono rozumiane właśnie jako mędrcy, uczeni, filozofowie.

Skoło przybysze byli magami, to dlaczego dziś mówi się o nich jako o królach? Oto w świadomości chrześcijańskiej od VI w. n.e. zaczęli oni stopniowo przekształcać się w monarchów, a od końca X w. na obrazach i płaskorzeźbach przestali występować w strojach perskich i pojawiali się w koronach królewskich. Skąd się to wzięło? Dr Zajac tłumaczy, że stało się tak prawdopodobnie z fragmentów Starego Testamentu, w których mowa była o królach: „Niech królowie złożą Tobie dary!” oraz „Królowie Tarsisz i wysp przyniosą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę. I oddadzą mu pokłon wszyscy królowie”.



1476 26 GRUDNIA

MORDERSTWO. Książę Mediolanu Galeazzo Sforza został zamordowany w mediolańskim kościele przez trzech swoich dworzan. Książę był patronem artystów, ale słynął także z okrucieństwa, tyranii i żądzy bogactwa. Był znienawidzony przez większość poddanych. Trzech jego dworzan - Carlo Visconti, Gerolamo Olgiati i Giovanni Lampugnani - zaszytowało go podczas mszy w dzień św. Szczepana.



1823 25 GRUDNIA

MUZEUM. We Lwowie założono Muzeum Książąt Lubomirskich. Tego dnia Józef Maksymilian Ossoliński zawarł układ z księciem Henrykiem Lubomirskim o połączeniu ich kolekcji w nowy oddział Zakładu Narodowego im. Ossolińskich o nazwie Musaeum Lubomirscianum. W 1944 r., wobec zbliżania się frontu, część zbiorów wywieziono ze Lwowa na zachód. Odnalezione po wojnie trafiły do Ossolineum we Wrocławiu.

Największy napad na bank w komunistycznej Polsce

Łup o wartości ponad miliona złotych. 22 grudnia 1964 r. doszło do napadu na bank pod Orłami przy ul. Jasnej w Warszawie. Sprawców do dziś nie wykryto

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polskapress.pl

Brutalny napad pokazał słabość organów śledczych Milicji Obywatelskiej. Stąd hipotezy, że za przestępstwem stała Służba Bezpieczeństwa i że miało ono podłoże polityczne. Dziś sprawa ma jedynie wymiar historyczny, bowiem w świetle polskiego prawa nastąpiło jej przedawnienie.

Strzały padły 22 grudnia 1964 r. o godz. 18.32, gdy z oznakowanej warszawy wysiedli konwojenci i kasjerka: Stanisław Piętka, Zdzisław Skoczek oraz Jadwiga Michałowska. Od tego momentu wydarzenia rozegrały się błyskawicznie: Skoczek zderzył się z napastnikiem idącym od ulicy Jasnej, który strzeliwszy mu w pierś, wyrwał mu worek z pieniędzmi i oddalił się w stronę ul. Hibnera (dziś Zgoda). Chwilę później zaatakowany został Piętka, który został zastrzelony przez drugiego napastnika.

Ranny Skoczek uciekł do banku. Kasjerka w tym czasie przytomnie schowała się za zaparkowany obok samochód. Napastnicy wsiedli do błękitnej warszawy i odjechali.

Pierwsze zawiadomienie o przestępstwie nastąpiło już o 18.35, a pierwsze radiowozy pojawiły się na miejscu sześć minut później. Od razu też ujawnił się chaos decyzyjny i organizacyjny. Na miejsce przestępstwa zabiegali się przechodnie, ludzie zadeptali ślady na miejscu zdarzenia, podnosili łuski, zostawiali na nich swoje odciski palców.

Ale machina dochodzeniowa zadziałała. Dzięki przesłuchaniu świadków udało się stworzyć portrety pamięciowe napastników. 23 grudnia 1964 r. ówczesny minister spraw wewnętrznych Mieczysław Moczar powołał dwie grupy operacyjne. Jedną w Komendzie Miejskiej MO, drugą koordynacyjną w Komendzie Głównej MO. Zadaniem obu grup było wyjaśnienie spraw o kryptonimie P-57.

Łączył je fakt użycia tej samej broni: w 1957 r. miał miejsce na-



Dom pod Orłami sfotografowany w 1965 r.

pad na kasjerkę sklepu obuwniczego Chelmek, w 1959 r. zabójstwo milicjanta na Mariensztacie, któremu skradziono pistolet.

Napad i mord był dotkliwy dla prestiżu jednego z partyjnych bonzów tamtego okresu PRL, czyli Mieczysława Mocza.

Śledztwo trwało kilka miesięcy, potraktowano je bardzo ambicjonalnie. Przeszukano kilkadziesiąt mieszkań, przeszuchano kilkaset osób, sprawdzono wszystkie szare lub jasno błękitne warszawy ze stolicy i okolic (ok. 10 tys. aut), wyznaczono nagrodę 100 tys. zł za pomoc w ujęciu sprawców.

Wizerunek MO, stojącej na straży ładu i bezpieczeństwa ludzi pracującego, został dotkliwie nadszarpnięty. Ponoć o postępy w śledztwie dopytywał sam Gomułka, a ich brak komentował - jak twierdzili świadkowie - „niewybrednymi” słowami.

Sprawców nigdy nie wykryto, ale to nie znaczy, że sprawa nie żyła własnym życiem. Po opublikowaniu w „Kulisach” w 1997 r. artykułu o napadzie do redakcji nadesłano list, nadany w Jaworznie. „Jego autor polemizował z twierdzeniem, że bandyci spod banku na Jasnej nie zostali wykryci. »To nieprawda. Sprawcy napadu zostali po kilku miesiącach wykryci, ustaleniu i zlikwidowaniu, przynajmniej dwaj bezpośredni. (...) Wielu b. funkcjonariuszy

MO bezpośrednio zaangażowanych w tę sprawę wie, że: Sprawcy napadu na kasjerkę i strażników z utargiem z CDT, czyli P-64, zostali ustaleniu, lecz ze względu na zachowanie autorytetu środowiska, z którego się wywodzili, i dobro państwa nie podano ich nazwisk do publicznej wiadomości». Byli to dwaj oficerowie SB, major i kapitan» - pisał w 2008 r. Andrzej Gass w tekście „Ciemno na Jasnej”.

Podobnych spekulacji jest bez liku. Gangsterami miałby być esbecy, zdemoralizowani i odsunięci na boczny tor ubecy, albo członkowie dawnych organizacji podziemnych, AK lub NSZ. Jedną z hipotez mówi wręcz, że śledczy złapali bandytów. Ponieważ byli to jednak dawni funkcjonariusze UB, aby uniknąć kompromitacji służb, władze zdecydowały się bez procesu zlikwidować ich po cichu.

Zagadką są za to dokumenty zachowane w IPN. Wynika z nich, że śledztwo toczyło się dalej i pojawiły się jakieś poszlaki mogące wskazać sprawców. I jeszcze wątek popkulturowy napadu: teoria, według której dokonali go byli AK-owcy, zainspirowała reżysera Wojciecha Wójcika do nakręcenia w 2001 r. filmu sensacyjnego „Tam i z powrotem”. W filmie jednym ze sprawców jest były cichociemny grany przez Janusza Gajosa. ©

Mędracy świata, monarchowie, gdzie dążycie?

BOŻE NARODZENIE. Pierwotnie mędrców składających hołd Jezusowi nie było trzech

Paweł Stachnik
pawel.stachnik@polskapress.pl

Jako że do wszelkich wydarzeń z Ewangelii szukano odniesień i odpowiedni w Starym Testamencie, powyższe zapowiedzi zestawiono ze składającymi dary przybylsami do Betlejem i w ten sposób przekształcili się oni z magów w koronowanych władców. „Chociaż swym strojem przypominali oni Magów, w rzeczywistości byli królami” - napisano w syryjskim apokryfie zatytułowanym „Grotta Skarbów”. W tekstach i w ikonografii towarzyszy im często orszak dworzan i służby. W „Ewangelii Gruzińskiej” napisano, że świta każdego z nich liczyła cztery tysiące żołnierzy i cztery tysiące kapłanów. W średniowieczu nazwa Trzej Królowie rozpowszechniła się tak bardzo, że praktycznie wyparła określenie Magowie. I utrzymuje się do dziś.

Ex oriente lux

U św. Mateusza Trzej Królowie przybyli „ze Wschodu”. W starożytności Wschód kojarzył się z cywilizacją, bogactwem, mądrością i nauką. Jeżeli skądś mieli przybyć mędracy, to właśnie stamtąd. No dobrze, ale konkretnie skąd? Chrześcijańscy myśliciele, komentatorzy i naukowcy próbowali ustalić, skąd właściwie pochodzili magowie i gdzie znajdowała się ich ojczyzna.

Pierwszą propozycją była Arabia. W świadomości starożytnych było to miejsce, z którego pochodziło kadzidło i mirra, oraz miejsce opływające w bogactwa, w tym złoto. W Starym Testamencie znajduje się proroctwo mówiące o darach (złocie i kadzidle), które przyniosą królowie Szeby, Medianu i Efy. Szeba znajdowała się w południowo-za-

chodniej części Półwyspu Arabskiego, a Median i Efa w północno-zachodniej jego części. A zatem w Arabii.

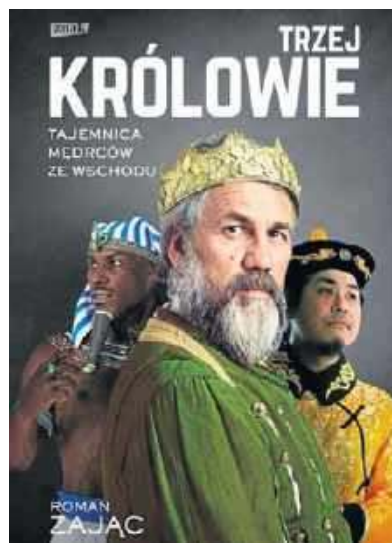
Drugą propozycją była Babilonia, czyli Chaldejczycy, „uznawana za kolebkę matematyki i astronomii oraz krainę astrologów, wróżbitów i zaklinczy”. Słowa „Chaldejczycy” używano w niektórych miejscach na określenie babilońskich kapłanów, magów i uczonych. Rzeczywiście, babilońscy uczeni zajmowali się z jednej strony obserwacją gwiazd i mieli na ten temat sporą wiedzę. Z drugiej zaś znali wierzenia Żydów, bo ci przez dłuższy czas mieszkali w Babilonii (tzw. niewola babilońska).

Trzecia koncepcja od III w. n.e. mówiła o perskim pochodzeniu mędrców (czyli z terenu dzisiejszego Iranu). Według Romana Zajacza jest to najbardziej

Skoro przybyście byli magami, to dlaczego dziś mówi się o nich jako o królach?

prawdopodobna i oczywista lokalizacja kraju magów. Tam bowiem funkcjonowała ich kasta, a zgodnie z regułą brzytwy Ockhama rozwiązania najprostsze są najlepsze.

Oto według Herodota „magowie potrafili interpretować zjawiska astronomiczne, mieli kompetencje w odczytywaniu znaczenia snów, czuli się swobodnie na dworze królewskim”. O perskim pochodzeniu trzech magów pisali chrześcijańscy autorzy: Orygenes, Jan Chryzostom, Bazyli Wielki, Diodor z Tarsu i inni. Na starożytnych i wczesnośredniowiecznych wizerunkach przedstawiani są oni w strojach perskich.



4-5 Bogdan Michalec, emerytowany szef krakowskiego Archiwum X: Przestępstwo zostawia ślad na duszy

6 W Wigilię zawsze patrzymy w Niebo, szukając pierwszej gwiazdy. Co zobaczymy na nim dziś?

8-9 Ewa Bem: W życiu chodzi o to, by wykrzesać z siebie jak najwięcej Miłości i rozdawać ją na prawo i lewo

11 Tomasz po śmierci żony sam wychowuje czworo dzieci. I uczy się być na nowo szczęśliwym

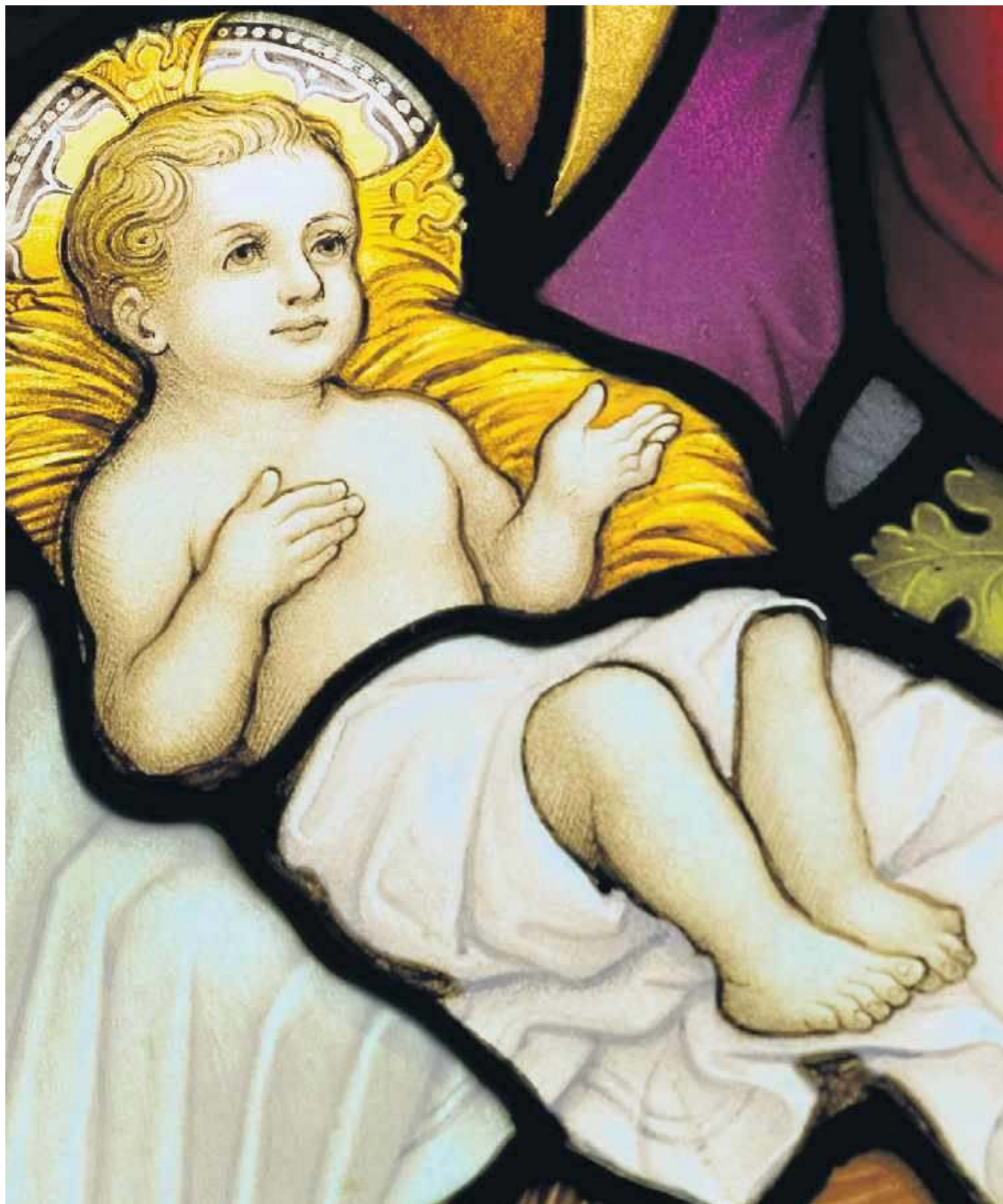
magazyn WIGILIJNY



Dziś wielu Polaków przed północą wyruszy do kościoła.
Tomasz Grabowski OP: Wypada ująć snu, by uczcić urodziny Jezusa.
Myślę, że prowadzeni tą intuicją, pojawiajemy się na pasterce.

2-3

Skoro święta wspominają najdonioślejsze wydarzenia z życia Zbawiciela, to wypada ująć snu, by uczcić Jego urodziny. Myślę, że prowadzeni tą intuicją, pojawiajemy się na pasterce – mówi ojciec Tomasz Grabowski OP



Ważne święta wymagają odpowiednich rytuałów, które podkreślają istotność wspomnianych wydarzeń - mówi o. Grabowski

Anita Czapryn

Czy niestosowne będzie pytanie o to, czy ma Ojciec ulubiony rodzaj mszy świętej?

Niestosowne? Zgaduję, że wydaje się pani to pytanie niestosowne, ponieważ wypada, abyśmy każdą mszę traktowali tak samo. Owszem, w każdej mszy dzieje się ta sama ofiara Chrystusa. W tej perspektywie nie ma znaczenia, czy celebrowanie jest uroczyste, czy skromne. Ale jesteśmy ludźmi z krwi i kości, podobnie liturgia, choć odświeżająca duchowo, niezmiennie treści, przyjmuje ciało różnych form celebracji. Osobiście lubię msze odprawiane z dbałością o czytelność znaków, pozbawione pośpiechu, nieprzegadane, skupione na Chrystusie, a nie na osobie celebransy czy na zgromadzeniu wiernych. Często łatwiej mi zaangażować się w mszę cichą, bez śpiewu i nadmiaru rytuałów, pozbawioną familiarności, zogniskowaną na rytuale, który przez swoją niezmienną pozwala mi krok za krokiem zbliżać się do tajemnicy. Innym razem cieszę się, gdy mogę brać udział w mszach uroczystych z dostojną muzyką, odprawianą z namaszczeniem i wspieraną odpowiednio przygotowaną asystą, która działa bez sztuczności i bez nonszalanckiej. Wówczas łatwiej mi chłonąć „rozmach” i piękno działania Boga.

Powszechnie czy potocznie dzielimy msze na codzienne i msze świąteczne, uroczyste. Niektórzy uważają, że te uroczyste są ważniejsze – wystarczy, że pojawią się w kościele raz w roku – na rezurekcję. Inni wybierają pasterkę – dla nich ona jest ważniejsza. Co Ojciec o tym sądzi?

Spór o wyższość Świąt Wielkanocnych nad Bożym Narodzeniem uważam za rozstrzygnięty. Żartuję. Obecność na mszy jest wypełnieniem ostatniego i najważniejszego polecenia Chrystusa Pana. Gdy zegnał się ze swoimi uczniami, pozostawił im testament: „To czyńcie na moją pamiątkę”. Można przetłumaczyć te słowa z polskiego na nasze: „Pamiętajcie o mnie w ten sposób... Biercie i jedzcie, to jest ciało moje”. To przedśmiertna prośba o pamięć. Jeżeli nie chcemy, by Chrystus był dla nas martwy, należy spełniać Jego ostatnią wolę – najważniejszą prośbę, jaką nam przekazał.

Podobnie przecież ma się sprawa z naszymi bliskimi. Gdy umierając poproszą nas o spełnianie jakiegoś gestu ze względu na pamięć o nich, zachowujemy go tak długo, jak długo żywa jest pamięć o nich. Skoro chcemy uważać Chrystusa za kogoś ważnego dla nas, musimy zacząć od spełniania Jego przedśmiertnej prośby o pamięć. Z Jego testamentu możemy wręcz uczynić podstawową regułę życia. Postępuję tak, by móc przyjmować komunię, chodzę na mszę, by pamiętać o Nim w taki sposób, o jaki mnie prosił, jeśli nie mogę przyjąć komunii, idę do spowiedzi... Ograniczenie pamięci o Chrystusie do jednego dnia roku to uczynienie z Niego postaci wyłącznie historycznej, o której pamięta się w rocznicę jej narodzin bądź śmierci. Jezus jest jednak żywy, a nie martwy, terazniejszy, a nie wyłącznie historyczny, dlatego dał nam sposób na pamiętanie o Nim w codzienności, a niedzielę wybrał na dzień wspomnienia Jego zmartwychwstania.

Jeśli już o pasterce mowa – w Kościele katolickim upamiętnia ona pasterzy, którzy jako pierwsi przyszli pokłonić się Dzieciątku Jezus. Tak zaczynamy obchody Bożego Narodzenia. Jaka jest historia pasterki?

Nie sposób wyłożyć tutaj całej historii pasterki. Zwróć jedynie uwagę na to, jak celebrowano ją w nieodległym czasie, mniej więcej w czasach, gdy nasi dziadkowie byli dziećmi. Pozwoli nam to uchwycić sedno sprawy. Otóż, wtedy i dziś odprawiano trzy msze Narodzenia Pańskiego: w nocy, o świcie i w dzień. Każda z tych mszy opowiadała o innym narodzeniu Jezusa. Pierwsza (w nocy) mówiła o zrodzeniu przed czasem, a więc o tajemnicy, którą wypowiadamy w Credo (Wyznaniu wiary) – „zrodzony, a nie stworzony, Bóg z Boga...”. Jezus jest odwiecznym Synem Bożym, który z Ojca jest zrodzony, wszystko, kim jest, otrzymał od Ojca. Co prawda, skoro rzecz się dzieje poza czasem, nie możemy postrzegać jej jako następstwa, ale nasz umysł słabo radzi sobie z myśleniem o wieczności, więc proszę mi wybaczyć uproszczenie. Druga msza (o świcie) dotyczyła narodzenia się Chrystusa w duszy. Po to stał się człowiekiem, byśmy mogli na powrót być w pełnej

Czym jest dla wierzących ta wyjątkowa msza?

PASTERKA

Pasterka, jak inne msze związane z wydarzeniami z życia Chrystusa, pozwala nam spojrzeć na Niego z konkretnej perspektywy, przyglądamy się Mu jako niemowlęciu. Później będziemy patrzeć na Niego przez pryzmat chrztu w Jordanie

jedności z Bogiem. Owa jedność zaczyna się w duszy właśnie, możemy powiedzieć „w sercu”. W końcu dopiero msza w dzień opowiadała o narodzeniu w czasie, a więc wspominała wprost Boże Narodzenie w Betlejem. Tradycyjnie te trzy msze określano jako anielską, pasterską i królewską, ponieważ przy narodzeniu byli najpierw obecni aniołowie, potem dopiero pasterze, a na końcu dotarli mędrcy, trzej królowie, jak zwykliśmy ich nazywać. Zatem pasterkę właściwie jest msza w dzień, a nie w nocy. Przez zwyczaj śpiewania kolęd i przez tłumne uczestnictwo w mszy w nocy, rozdzielone wcześniej przez liturgię trzy narodzenia, złączy się nam w jedną celebrację, a dosłowność obrazów ewangelicznych, związanych z pasterzami, żłóbkiem i śpiewem „Chwała na wysokości”, wyparała subtelność prawd o odwiecznym zrodzeniu i duchowym narodzeniu Syna Bożego.

Z moich doświadczeń wynika, że to na pasterkę przychodzi najwięcej ludzi. Jak Ojciec sądzi, dlaczego?

Duże święta, takie jak Zmartwychwstanie, Narodzenie, ale również inne (choćaby Objawienie i Zesłanie Ducha Świętego) były celebrowane przez uroczyste wigilie liturgiczne, czyli nabożeństwa rozpoczynające się wieczorem dnia poprzedniego. Wiązało się to ze specyficzną, biblijną rachubą czasu – dzień rozpoczynał się po zachodzie słońca. W środku nocy sprawowano pierwszą mszę z danej uroczystości. Ważne święta wymagają odpowiednich rytuałów, które podkreślą istotność wspomnianych wydarzeń. Pod tym względem nie różnimy się od naszych poprzedników, którzy również szukali odpowiedniego wyrazu dla świąt związanych z wiarą. Dlatego na szczęście i dziś pobożni ludzie nie szczędzą snu, by poświęcić go na ważniejsze od odpoczynku sprawy. Skoro święta są ważne, ponieważ wspominają najdonioślejsze wydarzenia z życia Zbawiciela, to wypada ująć snu, by uczcić Jego urodziny. Myślę, że prowadzeni tą intuicją, pojawiają się na pasterce.

Każda msza święta ułożona jest według określonego porządku – jest część przygotowawcza, jest właściwe sprawowanie ofiary, są obrzędy końcowe. Jaka jest kluczowa różnica między pasterką a innymi mszami?

Nie ma. Pasterka, podobnie jak inne msze związane z wydarzeniami z życia Chrystusa, pozwala nam spojrzeć na Niego z konkretnej per-

spektywy, przyglądamy się Mu jako niemowlęciu. Dzieciom miesiąc wcześniej (25 marca) mogliśmy przyglądać się tajemniczemu poczęciu Syna Bożego, a później będziemy patrzeć na Niego przez pryzmat chrztu w Jordanie, przemienienia na górze, męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Każda z tych uroczystości zbliża nas do Jezusa, który w różnych wydarzeniach swojego życia dawał się poznać swoim uczniom. Dziś przez liturgię daję poznać się nam. Aby mieć pełen obraz, należy towarzyszyć Mu w kolejnych dniach Jego życia, przez kolejne święta poznawać Go bliżej. Podobnie jak w życiu z kimś bliskim, wspólnie spędzony czas zbliża nas do siebie, tak też tutaj w ciągu kolejnych lat zbliżamy się do Niego jakby po spirali, choć kolejne lata przywołują te same wydarzenia, jesteśmy coraz bliżej Tego, o kim mówią.

Skupmy się teraz na liturgii – jak ją dobrze przeżyć? Konkretnie mówiąc, jak należy się przygotować do mszy świętej?

Dobrze jest zadbać o trzy sprawy dotyczące naszego wnętrza i trzy dotyczące tego, co na zewnątrz. Wewnętrznie należy przede wszystkim zadbać o czystość sumienia, czyli o łaskę uświęcającą, jak o tym mówi teologia, a najprościej mówiąc o możliwości przyjęcia komunii. Po drugie, o skupienie wewnętrzne, które pozwala nam słyszeć to, co jest mówione i widzieć, co się dzieje. Po trzecie, o poszerzenie serca na innych uczestników mszy. Mam na myśli dostrzeżenie, że na mszy nie jesteśmy sami, ale osoby wokół nas czy przy ołtarzu potrzebują naszej miłości, którą najprościej można wyrazić przez modlitwę za nich i z nimi. Zewnętrznie dobrze jest zadbać o czas, głód i strój. Czas, żeby się nie spieszyć, nie wpadać w biegu na ostatni moment. Głód, żeby ciało przypomniało mi, że potrzebuję Bożego działania, pokarmu i Jego obecności, i że dopiero wtedy, kiedy nimi się napełnię, to będę realnie nasycony. „Strój” to hasło wywoławcze, owszem chodzi o odpowiednie ubranie, ale jedynie jako element, który ma mi uświadomić, że biorę udział w wydarzeniu ważnym, wzniosłym i takim, które mam uszanować, ponieważ zostałem obdarzony przywilejem uczestnictwa w nim, a nie jest czymś, co mi się należy. Lubię msze porównywać do ceremonii wręczenia orderu Virtuti Militari. Nikt o zdrowych zmysłach nie przyjmuje go bez odpowiedniego stroju i nastroju, w przeciwnym razie umniejsza rangę cemo-

ni, a przez to obniża wagę samego odznaczenia. Przez okazanie braku szacunku sami sobie odbieramy szansę wzięcia udziału w mszy jako czymś nie z tego świata. Msza dalej będzie największym cudem, ale sami tego nie dostrzeżemy, ponieważ podejmiemy do niej, jak do czegoś zwyczajnego.

Odpowiedni strój, post eucharystyczny to są czynności, jakich dokonujemy przed przyjściem do kościoła. A kiedy już w kościele jesteśmy? Jak się zachowywać, jakie modlitwy wybrać, czy dobrze mieć ze sobą książeczkę, w której są czytania?

W środku nocy sprawowano pierwszą mszę z danej uroczystości. Ważne święta wymagają odpowiednich rytuałów, które podkreślą istotność wspomnianych wydarzeń. Pod tym względem nie różnimy się od naszych poprzedników

Podczas samej mszy proponuję słuchać modlitw i wewnętrznie potwierdzać ich sens i słowa. Tak, by w nas miały swoje echo. Żeby nie były jedynie słowami celebransa, ale faktycznie modlitwami, które ksiądz wypowiada w naszym imieniu. Co do czytań sugeruję słuchać ich z nastawieniem: Bóg chce mi coś powiedzieć. Czasem to będzie jedno zdanie, czasem myśl, która pojawi się na kanwie usłyszanych słów. Dobrze jest wyczekiwać tego jednego słowa, zdania, które dziś chce powiedzieć do mnie Bóg. Nie mniej ważne jest świadome wykonywanie gestów. One mają swoje znaczenie, swój wewnętrzny sens. Dlatego dobrze jest wykonywać je świadomie. Gdy się klęka, nie kukać, a gdy się robi znak krzyża, nie machać bezwiednie ręką, gdy się znaczy czoło krzyżykiem, pomyśleć „po co?”.

W dobie pandemii niektórzy uczestniczą we mszach słuchanych przez radio bądź oglądanych w telewizorze. Jak się przygotować do takiego uczestnictwa?

Podobnie jak do mszy przeżywanej w świątyni. Zadbać o skupienie, nasłuchiwać i rezonować z wypowiadanymi słowami, angażować ciało. Transmisja jest jak okno, przez które mogę zajrzeć do kościoła. Tam dzieje się prawdziwa msza, a nie inscenizowany program telewizyjny. Chrystus oddaje się Ojcu przez nasze modlitwy i sprawowany sakrament. Ducha nie ograniczają ani wymiary, ani czas, dlatego mogę wewnętrznie sięgnąć celebrowanych tajemnic i się w nich zatopić. Potrzebuję jednak usunąć przeszkody rozproszeń i codzienności.

W książce „Liturgia krok po kroku”, w której rozmawia Ojciec z księdzem Wojciechem Nowickim, przeczytałam, że wcale nie jest takie oczywiste, kiedy msza święta się zaczyna. Czy wtedy, kiedy ksiądz wykonuje znak krzyża, czy kiedy wierni słyszą dzwonki i wstają, a ksiądz wchodzi z pieśnią i procesją? Jak to było w wiekach średnich i jakie zmiany nastąpiły?

Pozwoli pani, że odeślę do lektury książki. Zaznaczę jedynie, że podobne zamieszanie dotyczy zakończenia mszy. Nie powinno nas to dziwić. Czy kiedy świętujemy własne urodziny, zaczynamy je obchodzić dopiero, gdy

przyjdą goście, czy już wówczas, kiedy przygotowujemy się na ich wizytę? Czy radość pojawia się dopiero wówczas, kiedy impreza się rozpędzi, czy już rano, gdy o niej myślę? Podobnie dzieje się z mszą, o ile jest świadomie przeżywana. Zaczyna się przed znakiem krzyża.

Na początku mszy świętej ksiądz wyczytuje też intencje i ona jest wspólna dla wszystkich. Ale przecież bywa i tak, że ludzie przychodzą do kościoła z własnymi intencjami. Co z nimi?

To bardzo ważna sprawa. Niestety zła katecheza lub jej brak sprawiły, że mało kto rozumie, o co chodzi z tymi intencjami mszy. Dziękuję, że porusza pani tę kwestię. Otóż, z każdą mszą są związane jej owoce, ponieważ msza to działanie Jezusa, On działa (ofiarowuje się Ojcu, by nas łączyć z Nim). Gdy „zamawiamy” mszę (jak się to nieelegancko mówi, powinno się mówić „ofiarujemy” mszę) za kogoś, to wyrażamy tym samym pragnienie, aby owoce mszy przypadły tej konkretnej osobie, chcemy, aby Syn Boży połączył ją z Ojcem. Dlatego najczęściej ofiarowujemy msze za zmarłych, ale również wtedy, gdy ofiarowujemy mszę za żywych, chcemy, by działanie Ojca dotknęło tę konkretną osobę. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby podczas mszy modlić się za innych. Zawsze to robimy. Nawet gdy nie zanoszą się modlitwy wiernych, ksiądz w trakcie mszy wymienia papieża, biskupa, zmarłych i żywych, za których modlimy się w trakcie mszy. Modlimy się razem, a to nie jest bez znaczenia. Niemniej owoce mszy oddaliśmy komuś innemu,

mianowicie tej osobie, za którą mszę świętą ofiarowaliśmy. Dlatego warto „zamawiać” msze. Jest jeszcze jeden uprzywilejowany sposób rozdawania owoców mszy. Mianowicie, kiedy przyjmujemy komunię świętą, możemy prosić, by związane z nią łaski przypadły nie mi osobiście, ale komuś, za kogo się modlę. Z komunią bowiem też są związane konkretne owoce, skutki, które mogą przyjąć sam dla siebie lub ofiarować komuś.

Przyznam, że „Liturgia krok po kroku” to fascynująca książka, w której wyjaśnia Ojciec każdy szczegół, znak, symbol, modlitwy, pieśni i zachowania księdza, dzięki czemu uświadamiamy sobie, jak pełne ogromnego znaczenia jest to nabożeństwo. Czy dzięki duszpasterskiemu doświadczeniu może Ojciec powiedzieć, z czym wierni mają najwięcej problemów, jeśli chodzi o rozumienie tego, co się wydarza podczas mszy?

Bardzo dziękuję za miłe słowa. Osobiście najbardziej martwią mnie błędy duchownych, które nierzadko wynikają z braku zrozumienia lub z przyzwyczajenia do mszy. Odnosnie do wiernych martwi mnie to, że wiele osób pozostaje na poziomie katechety szkolnej, a w życiu dorosłym po prostu chodzi do kościoła czy odmawia pacierz. Dobre i to, ale znacznie lepsze jest chodzenie z zaangażowaniem, to natomiast jest możliwe, gdy rozumiem i w konsekwencji też czuję, o co chodzi. Nie zauważyłem, byśmy mieli braki mniej i bardziej powszechne. Ogólnie sytuacja jest zła. Dla tych, którzy mi nie dowierzają, rzucę jedynie trzy pytania, by każdy mógł zbadać poziom swojego rozumienia mszy: czy wiecie Państwo, że na mszy świętej zasadniczo nie modlimy się do Jezusa? Czy wiecie, że celem mszy nie jest dokonanie przeistoczenia? Czy wiecie, że nie istnieje „znak pokoju”, a wyłącznie obrzęd pokoju, który nie jest znakiem wzajemnej życzliwości, ale wyrazem otrzymania pokoju od Chrystusa? Jeżeli odpowiedzieliście Państwo na te pytania twierdząco, można zasadnie przypuszczać, że nie potrzebujecie sięgać do książek takich, jak „Liturgia krok po kroku”, ponieważ posiadacie wiedzę, która pozwala Wam przeżywać mszę zgodnie z tym, czym jest. Pozostałym serdecznie polecam naszą książkę lub inne na temat mszy, których w ostatnim czasie ukazało się całkiem sporo.

Znam osoby, które idą na mszę „posłuchać, jakie

ksiądz wygłosi kazanie”, a są też tacy, dla których najważniejszą sprawą jest przyjęcie komunii świętej. Czy może się Ojciec do tego odnieść?

Znajoma mojego znajomego powiedziała, że przychodzi na mszę dopiero po kazaniu. Na pytanie, dlaczego tak postępuje, odpowiedziała: grzech niewielki, a ulga znaczna. Miała wiele racji. Komunię świętą można przyjmować również poza mszą, choć dotyczy to sytuacji raczej nadzwyczajnych. Msza stanowi przemyślaną, wręcz kunsztowną całość, której różne elementy są istotne, ale wszystkie razem konieczne. Podobnie jak w samolocie pewne elementy są istotne, by samolot był samolotem, ale wszystkie decydują o tym, że może bezpiecznie wzbić się w powietrze i wylądować. Ograniczanie mszy do poszczególnych jej elementów, nawet tych istotnych, jest działaniem analogicznym do sprowadzania samolotu jedynie do skrzydeł lub śmigła.

Co to znaczy w pełni przeżyć mszę świętą?

Pozwolić się jej poprowadzić. Przez zaangażowanie w kolejne modlitwy, gesty i ceremonie, będę wprowadzany w wewnętrzną logikę mszy i jej tajemnicę. Ostatecznie jest nią Chrystus, który oddaje się Ojcu. Przez włączenie się w mszę, jestem wciągany w Jego działanie, On sam oddaje mnie w ręce Boga Ojca. Zatem w pełni przeżyć mszę to nie tyle coś zrobić, ale pozwolić Bogu, by robił coś ze mną. To jednak osobny temat, na którego zgłębianie mamy na szczęście całe życie, ale zacząć wypada jak najszybciej. Im szybciej świadomie zaangażujemy się w mszę, tym większe mamy szansę na ciekawe i głębokie życie wiary.

CV



FOT. ADAM JANKOWSKI

TOMASZ GRABOWSKI OP

Rekolekcjonista duszpasterz, prezes Wydawnictwa Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze. W latach 2005-2010 dyrektor, a od przekształcenia w fundację – prezes Fundacji Dominikańskiej Ośrodek Liturgiczny (2010-2016). Za jego kadencji powstały Warsztaty Muzyki Niezwykłej – perła w koronie warsztatów muzyki liturgicznej w Polsce.

BOGDAN MICHALEC:

Kłamstwo to podstawowy ślad na ludzkiej duszy

– Każde przestępstwo, także porwanie czy zabójstwo, zostawia ślad na duszy człowieka. To ślad pewny, nie da się go zatrzeć, zamazać, podmienić. Trzeba tylko umieć do niego dotrzeć
– opowiada Bogdan Michalec, współtwórca i długoletni szef krakowskiego Archiwum X

Dorota Kowalska

Na stole wigilijskim stawiamy zazwyczaj dodatkowe nakrycie dla wędrowca, dla kogoś, kto niespodziewanie zapuka do naszych drzwi. Niektórzy bardzo na to pukanie czekają. Pan wciąż poszukuje zaginionej Andżeliki Rutkowskiej z Koła koło Konina?

Moim zdaniem, ona nie żyje. W ramach projektu „Polskie Archiwum X” na YouTube, bo jestem już na emeryturze, pomagamy teraz rodzinie, żeby się w końcu doczekała na proces. Ale zrobiłem analizę tej sprawy pracując jeszcze w policji, to była zresztą moja ostatnia analiza. I nie mam żadnej wątpliwości, że doszło do zabójstwa Andżeliki Rutkowskiej. Wskazałem materiał dowodowy, który znajduje się w sprawie poszukiwawczej dziewczynki.

Andżelika Rutkowska z Koła niedaleko Konina miała 10 lat, gdy wyszła pobawić się z przyjaciółmi i ślad po niej zaginął. Nie ma jej już 24 lata. Kiedy dziewczynka nie pojawiła się w domu, jej bliscy zgłosili na policji jej zaginięcie. Policjanci przyjęli zgłoszenie. Rozpoczęły się poszukiwania. Ale jak twierdzi rodzina Andżeliki, od początku nic nie wygląda tak, jak powinno. W pobliskiej rzece nigdy nie pojawili się płetwonurkowie. Nie wezwano nawet psa policyjnego na miejsce, ponieważ policjant stwierdził, że jest weekend, suka ma cieczkę, więc psa policyjnego nie będzie.

Tak było. Ale, jak mówiłem, jestem pewny, że doszło do zabójstwa. Przedstawiłem swoją analizę. Niestety, prokuratura odmówiła wszczęcia postępowania w tej sprawie, sąd w ogóle nie uzyskał dostępu do sprawy poszukiwawczej Andżeliki. I poparł prokuraturę w jej decyzji. W mojej ocenie to kuriozalna sytuacja.

Sprawy zaginięć to chyba jedne z najbardziej tajemniczych spraw, jakie prowadzi policja, prawda?

Tak, wśród zaginięć ukryta jest ciemna liczba zabójstw popełnionych w Polsce. Nie ma jednak nigdy znaku równości pomiędzy zaginięciem a zabójstwem. To na całym świecie, nie tylko w Polsce, przysparza masę problemów. Trzeba być fachowcem, żeby takie sprawy rozwiązać. Czasami ważna jest jedna informacja, która wskazuje na to, z czym mamy do czynienia, czy na przykład nie było udziału osób trzecich w tym zdarzeniu. Tu nie ma wróżenia z fusów. Trzeba znać ciemną liczbę zabójstw, wiedzieć, jakimi prawami się rządzi. Dopiero potem dokonywać analizy. Długo się tego uczyłem. Z czasem, kiedy czyta się akta sprawy określonej jako zaginięcie, bardzo łatwo wyłapać, kiedy mamy do czynienia z zaginięciem, a kiedy z zabójstwem.

Co wynika z pana doświadczenia? Jaka jest najczęściej przyczyna zaginięć?

Po kilku miesiącach od zaginięcia można się pokusić o analizę sprawy. Zawsze trzeba rozpatrywać kilka wersji, zanim wyłoni się wersję ostateczną. Trzeba zakładać, że ktoś mógł popełnić samobójstwo, ktoś mógł wyjechać od rodziny, zmienić dotychczasowy tryb życia, czasami mamy do czynienia z ucieczkami z domów, zwłaszcza wśród młodych ludzi, zwłaszcza w czasie wakacji. Trzeba zbadać życie człowieka zaginionego, sprawdzić, czy już wcześniej zniknął, czy ma jakieś choroby, schorzenia. Jest szereg informacji, które należy posiadać zabierając się do takiej sprawy. Zawsze powtarzam, że trzeba bardzo indywidualnie podchodzić do każdego takiego zdarzenia. Jest oczywiście ogólny wzór postępowania, opowiedziałem pani właśnie o nim, ale równie ważne, albo nawet ważniejsze, są szczegóły związane z tą konkretną zaginioną osobą. Najważniejsza rzecz to rytm życia osoby zaginionej.

Zna pan historie, kiedy ktoś wracał do rodziny po czterech, pięciu latach?

Osobiście takich spraw nie prowadziłem, ale czytałem



Michalec: Wśród zaginięć ukryta jest ciemna liczba zabójstw popełnionych w Polsce

o nich. Może dlatego zawsze podczas analizy konkretnej sprawy brałem pod uwagę i taką możliwość.

W przypadku małych dzieci możliwości są jednak właściwie dwie: porwanie albo zabójstwo, prawda?

Jest jeszcze możliwość nie-szczęśliwego wypadku. W latach 60. ubiegłego wieku czytałem o takiej historii. Dzieci poszły zrywać jabłka, obok drzewa ktoś usypał ogromną fałdę piasku. Jedno dziecko zaginęło. Brano pod uwagę porwanie. Tymczasem dziecko wpadło w tę fałdę i piasek je przysypał. Więc, tak jak mó-

Nie pamiętam, który polski psycholog, ale czoła przed nim chylę, napisał – „demon poczucia krzywdy”. Ten człowiek czuł się niekochany przez swoją matkę. Był traktowany na zasadzie: przynieś, podaj, pozamiataj. Nie wytrzymał i zabił

wię, nie ma żadnego wzoru postępowania, każdą ze spraw trzeba rozwiązywać indywidualnie. Natomiast w sprawie Andżeliki Rutkowskiej nie mam żadnej wątpliwości, że mamy do czynienia z zabójstwem. Wskazałem nawet sprawców, świadków tego zdarzenia.

Jedną z pierwszych spraw krakowskiego Archiwum X, które pan zakładał i któremu przez długie lata pan szefował, była sprawa zaginięcia matki z dwójką dzieci. Pamięta ją pan?

Oczywiście. Ta sprawa ukierunkowała na długie lata nasze działania. Krakowski ze-

spół Archiwum X tak naprawdę oprócz zabójstw szczególnych, takich jak np. zabójstwo studentki Katarzyny Z., którą oskarżowano, czy zabójstw, w których było podejrzenie działania seryjnego zabójcy, zajmował się właśnie tak zwaną ciemną liczbą zabójstw popełnianych w Polsce. Pamiętam, że chyba w październiku, czy pod koniec września, doszedł do nas telegram z okolic Nowego Sącza. Tamtejsi policjanci pisali, że zaginęła matka z dziećmi, że będzie prowadzona akcja poszukiwawcza. Z tego telegramu wynikało, że jedno z tych dzieci stale zażywa leki, a od blisko dwóch miesięcy ta matka nie dawała kompletnie znaków życia. Nie wzięła ze sobą żadnych ubrań, a zaginęła w środku lata. Było bardzo gorąco. Szybko sobie uświadomiłem, że ta kobieta nie mając żadnych pieniędzy i oszczędności w banku, nie

mogła przetrwać z dwójką dzieci przez prawie trzy miesiące. Uznaliśmy, że mamy do czynienia z zabójstwem. Pamiętam, że to była trudna sprawa, ponieważ proces śledczy był fałszywie ukierunkowany.

Z tego, co wiem, matkę i jej dzieci zabił syn tej kobiety z pierwszego małżeństwa, prawda?

Tak. Pamiętam miejscową policję, która cały czas zakładała, że ta matka albo żyje, albo zabiła synów, a potem sama powiesiła się w lesie. Tyle tylko, że akcja poszukiwawcza nie przynosiła żadnego efektu, dlatego nas wezwano. Zwłoki całej trójki znaleźliśmy trochę przez przypadek. Pies do wykrywania ciał, niestety, nie bardzo nam pomógł. Robiliśmy przeszukanie w domu byłego męża tej kobiety, kiedy jeden z kolegów poszedł za potrzebą i zauważył lekko wzruszoną ziemię. Postanowiliśmy to sprawdzić. Zaczęliśmy kopać. Odkopaliśmy szczątki. Zauważyliśmy rękę dziecka. Miejscowi policjanci myśleli i próbowali nam tłumaczyć, że to noga świni, bo ludzie w tej okolicy w ten sposób zakopują niepotrzebne resztki po zabiciu zwierząt. Potem jednak odkopaliśmy kolejną rękę, wreszcie trzecie szczątki. Koniec końców zatrzymaliśmy człowieka, który w kontekście wiedzy, jaką już posiadaliśmy, nie kłamał i powiedział całą prawdę.

Dlaczego zabił?

Nie pamiętam, który polski psycholog, ale czoła przed nim chylę, napisał w swojej książce – „demon poczucia krzywdy”. Ten człowiek czuł się niekochany przez swoją matkę. Ona opiekowała się dwójką jego młodszego rodzeństwa z drugiego związku, a on był traktowany na zasadzie: przynieś, podaj, pozamiataj. Nie wytrzymał i zabił.

Takie sprawy zaginięć są chyba bardzo trudne dla rodzin zaginionych, bo te żyją w ciągłym oczekiwaniu, niepewności, żyją nadzieją.

Tak, ta niepewność jest gorsza niż świadomość śmierci bliskiej osoby. Te rodziny, kie-

dy okazuje się, że za zaginięciem stoi ktoś konkretny, nie chcą już nawet potem procesu takiego człowieka. Chcą mieć tylko grób swojego dziecka czy bliskiej osoby. Chcą wiedzieć, mieć pewność, co się stało. Wielki Pascal mówił, że człowiek to zlew niepewności, w takich przypadkach ta niepewność doprowadza ludzi do niewyobrażalnych stanów. Izabela Jankowska, ciocia Andżeliki Rutkowskiej, wciąż jeździ po całej Europie, sprawdza wszystkie pojawiające się tropy, które wskazywałyby na to, że Andżelika może żyć. Powiedziałem jej: „Moim zdaniem, Andżelika nie żyje, ale nie mogę pani zabronić jej szukać”.

Właśnie, co takim ludziom mówić? Szukajcie?

Ja mówię im to, co myślę. Zaznaczam, że czasami mogę się mylić, ale akurat w tym przypadku nie mam żadnych wątpliwości i w większości przypadków też nie miałem żadnych wątpliwości. Ale każdy z tych ludzi musi się z moją prawdą, moim stanowiskiem pogodzić albo nie. Niektórzy nie przyjmują pewnych rzeczy do wiadomości, choćby w przypadku samobójstw. Zawsze uparcie dążyłem do sedna rzeczy, opierałem prowadzenie spraw na ludziach. To oni są najważniejsi. Stosuję w pracy różne metody, jedna z nich to tzw. serce matki. Próbuje dotrzeć do prawdy poprzez szczerą rozmowę z matkami sprawców czy ofiar. Te rozmowy mogą wiele wniesić do sprawy, chociaż nie zawsze można tę metodę stosować. Poznałem kiedyś pewną matkę, przyszła do nas i próbowała nas przekonać, że jej córka nie popełniła samobójstwa, tylko że ktoś ją zamordował. Wiedzieliśmy na sto procent, że ta dziewczyna sama odebrała sobie życie. Tymczasem matka nieudolnie próbowała zrzucić winę na NN sprawcę, bo prawdopodobnie sama miała wyrzuty sumienia. Nie chciała żyć w prawdzie, wołała się okłamywać. Większość ludzi cały czas się oszukuje. Odkrył to już Sigmund Freud. Czasami prawda boli, ale prawda nas wyzwala, a niepewność pogrąża, wprowadza w rozpacz.

W słynnej sprawie zabójstwa radcy prawnego z Chrzanowa, jednej ze sprawczyń, której udział w tym zabójstwie nie dawał spokoju, powiedział pan: „Powiedz prawdę, to cię wyzwoli”.

Tak. I mówiąc szczerze, nie spodziewałem się, że te słowa wywołają taki skutek. Pamiętam, rozmawialiśmy i na początku byłem nawet do tej pani negatywnie nastawiony, podobnie ona do mnie. Była zwoleńniczką filozofii Arystotelesa, ja byłem zawsze bardziej za Platonem, wywiązała się

między nami dyskusja i właśnie w jej trakcie padły te słowa: „Prawda cię wyzwoli”. Trafiły na podatny grunt, wtedy całkowicie wszystko się odmieniło. Ta kobieta później napisała książkę, pomogłem jej ją nawet wydać. Widziałem, że się zmieniła. Żałowała tego, co zrobiła. Takie historie dają satysfakcję, największą chyba w tej pracy. Pamiętam też, jej mama, nauczycielka języka polskiego, wspaniała kobieta, po zatrzymaniu córki wielokrotnie do mnie dzwoniła, z każde święta słała kartki z życzeniami. W końcu mówię do niej: „Wie pani, ale ja zamknąłem pani córkę, być może do końca życia”, proces wtedy jeszcze trwał. A ona, że nie. „Pan jej uratował życie” – stwierdziła. Nigdy tych słów nie zapomnę, nadal przechodzą mnie ciarki, kiedy o tym mówię.

Z tego, co wiem, głosi pan tak zwaną teorię śladów kryminalistycznych na ludzkiej duszy. Na jakich założeniach opiera się ta teoria?

Tak, to jest nawet pojęcie wymyślone przeze mnie. Zawsze dostrzegałem znaczenia pewnych słów, gestów, zachowań, ale nie nazywałem ich jeszcze śladami na duszy ludzkiej. Z biegiem czasu zorientowałem się, że one mają bardzo duże znaczenie dowodowe. Tak narodziła się teoria o kryminalistycznych śladach na duszy ludzkiej. Także dzięki doktor Joannie Stojer-Polańskiej - wykładowczyni kryminalistyki, jednej z nielicznych osób, która rozumie moje przesłanie w kryminalistyce. Asia zaprosiła mnie do uczestnictwa w organizowanej przez siebie konferencji naukowej na Uniwersytecie SWPS w Katowicach. Tam uświadomiłem sobie, że takie instrumenty jak wiolonczela, skrzypce, mają duszę. Jednak o człowieku w tym kontekście bardzo rzadko się dziś mówi. Jest psychika, ciało, jakieś procesy psychologiczne. A gdzie miejsce dla duszy? A przecież jest ona tak ważna w człowieku, tak samo jak ślady, które można na niej dostrzec. Takimi śladami na duszy ludzkiej są: brak miłości, a z drugiej strony nadmiar czegoś. Moja teoria się krystalizowała, rok później, na kolejnej konferencji, miała swoją premierę. Dlatego celowo wprowadziłem pojęcie śladów kryminalistycznych na duszy człowieka jako śladów pewnych, których nie da się zatrzeć, zamazać, podmienić. Trzeba tylko umieć do nich dotrzeć.

Pana zdaniem zabójstwo zawsze zostawia jakiś ślad na ludzkiej duszy?

Oczywiście, nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Przeprowadziłem bardzo dużo rozmów ze sprawcami za-

bójstw, rozmawiałem z nimi tak po ludzku, nie badawczo czy naukowo. Nie da się opisać tego, co oni przeżywają po dokonaniu zabójstwa. Zabójstwo to przekroczenie pewnej granicy. I tutaj chyba najlepiej posłużyć się językiem polinezyjskim, który wprowadza pojęcie tabu. To tabu ma dwuznaczne: święty i przeklęty, czyli swoisty rodzaj granicy. Jeśli tę granicę przekroczyć, jestem przeklęty, zatrzymam się przy niej - jestem święty. Zabójstwo daje początek ogromnym zmianom w zachowaniu człowieka, które można póź-

Zawsze dostrzegałem znaczenia pewnych słów, gestów, zachowań, ale nie nazywałem ich jeszcze śladami na duszy ludzkiej. Z biegiem czasu zorientowałem się, że one mają bardzo duże znaczenie dowodowe w prowadzonych sprawach

niej wyłapać. Tę metodę trzeba ściśle powiązać z metodą impresjonistyczną.

Metodą impresjonistyczną?

Krakowskie Archiwum X wprowadziło tę metodę, metodę nawiązującą wprost do sposobu malowania obrazów impresjonistycznych. Jeżeli przy danym człowieku pojawi się bardzo dużo plam kłamstw, śladów na jego duszy, można mieć pewność, że ma się do czynienia ze sprawcą zbrodni.

Dlaczego człowiek decyduje się na zabicie drugiego człowieka? Co go pcha do przekroczenia granicy, za którą czai się zło?

Często pisałem o tym w swoich analizach, to jest proces. Przeczytałem kiedyś książkę Leona Knabita, dominikanina z Krakowa. To taki charakterystyczny, chudy dominikanin. I on napisał, że przed wojną misjonarze w Krakowie bardzo często w trakcie kazań wypowiadali takie zdanie: „Diabeł człowiekowi przed złym czynem nakłada różowe okulary, a po złym czynie czarne okulary”. To jest chyba najprostsze zobrazowanie tego, o czym mówię. Człowiekowi wydaje się, że jeśli usunie kogoś, kto stoi mu na przeszkodzie na przykład w związku uczuciowym, to będzie w końcu szczęśliwy, zbędzie się wszystkich trosk - to są właśnie te różowe okulary. Po przekroczeniu tej granicy, tego tabu, po zabójstwie zaczyna się beznadzieja, ucieczka w alkohol, narkotyki. Ślady na duszy ludzkiej są różne i bardzo indywidualne. I tu właśnie pojawiają się te czarne okulary.

Ale są osoby, które popełniają zbrodnie i wydaje się, że nie robi to na nich większego wrażenia. Żadnych śladów na ludzkiej duszy - idąc pana tokiem myślenia.

Są. I mają charakterystyczne martwe oczy. Też spotkałem się z taką grupą ludzi. Po przekroczeniu granicy, tabu człowiek przestaje być człowiekiem.

Dla pana zawsze dążenie do prawdy było ważniejsze niż paragrafy.

Oczywiście, bo to jest real. Paragrafy mają służyć realowi, a nie odwrotnie. Jeżeli real jest zaklinany przez paragrafy, to mamy do czynienia z chorą sytuacją. Nie da się opisać w paragrafach wszystkich możliwych sytuacji, jakie dotyczą

ludzi. Dlatego uważam, że tyle ustaw, przepisów, jakie nas obowiązują, to jakieś nieporozumienie. Nie może być chaosu, ale potrzebna jest próba wyważenia tych dwóch czynników. Możesz przyniść prawo na dwóch kamiennych tablicach, dzisiaj, gdyby nie postęp techniczny, zabrakłoby kamieniołomów, żeby spisać te wszystkie mądrości.

Wracając jeszcze do zaginięcia, któreś szczególnie zapadło panu w pamięć?

Sam nad tą sprawą nie pracowałem, ale jest zupełnie niesamowita. Opowiedział mi o niej Marek Lisowicz, biegły do spraw poszukiwań. Otóż zaginął starszy człowiek, to historia sprzed siedmiu, ośmiu lat. Miał całe życie dość uprządkowane. Marek odnalazł go na polanie. Ten starszy pan się powiesił. Ale co ciekawe, to była polana, na której rozstrzelano w czasie II wojny światowej partyzantów.

I jaki to ma związek z tym człowiekiem?

On sam też był partyzantem. Na tej polanie była zbiórka jego oddziału, on się na tę zbiórkę nie zgłosił. Ale wszyscy inni, którzy się na niej pojawili, wpadli w ręce Niemców, bo to była zasadzka.

Myśli pan, że ten człowiek zdradził kolegów z oddziału? Doniósł na nich Niemcom?

Być może. Być może nie przyszedł na tę zbiórkę, bo stchórzył. W każdym razie po latach powrócił na tę polanę i popełnił na niej samobójstwo. Myślę, że to wyrzuty sumienia doprowadziły tego człowieka do tego, co zrobił.

Niesamowita historia!

Tak, zawsze się dziwiłem, że policja traktuje zaginięcia po macoszemu, bo to jeden z najciekawszych obszarów jej działania. Nie tępi bandyci - nastawieni na robienie kasy - oni

żyją w takich schematach, że szanujący się policjant brzydzi się nimi. A tu mamy przeciekawe ludzkie historie i ludzkie losy. Zawsze jednak było zbyt mało środków, aby się takimi sprawami zajmować. Grupy poszukiwawcze więcej czasu traciły na wprowadzanie dokumentów do komputera niż na pracę w terenie. Teraz to się trochę zmieniło. Dam przykład - mamy kadłub kobiety znalezionej w parku Jerzmanowskich.

Przypomnijmy tę sprawę: w grudniu 2005 roku para spacerująca po parku Jerzmanowskich w Prokocimiu znalazła ludzki kadłub - ciało bez głowy, rąk i nóg. Dwa miesiące później, w innej części Krakowa, przy forcie Bodzów, odnaleziono głowę. Po sześciu latach udało się znaleźć sprawców morderczego zabójstwa, które wstrząsnęło Krakowem.

Tak, ale żeby rozpocząć tę sprawę, musieliśmy wiedzieć, ile jest zaginionych kobiet. Okazało się, że około dwunastu. Wyobraża sobie pani, że w ciągu czterech dni znaleźliśmy je wszystkie. W cztery dni rozwiązałyśmy wszystkie te zagadki zaginięć.

Jak to?

A tak! Jeździliśmy, ustalaliśmy i odnajdywaliśmy te kobiety, w takich czy innych okolicznościach. Trzeba było tylko wsiąść w samochód i poszukać.

Myśli pan, że policja nie przykładła do spraw zaginięć odpowiedniej wagi?

Nie, nie o to chodzi. Znam ludzi, którzy zajmują się zaginięciami. Oni prowadzą także sprawy poszukiwawcze. Szukają przestępców wypuszczonych przez sądy czy prokuratury.

Mają za dużo roboty?

Tak, mają dużo pracy. Nie chcę potępiać policjantów, bo znam ich realia pracy. Czasami nie mają samochodów do dyspozycji. Wiem, że to się zmieniło. Chyba także pod wpływem naszej działalności, działalności Archiwum X. Dzisiaj są już chociażby alerty, jeśli zaginie dziecko. Ale do 2010 słabo to wyglądało.

Jak pan myśli, co stało się z Madeleine McCann? To chyba jedna z najgłośniejszych spraw zaginięcia ostatnich lat. Dziewczynka zniknęła 3 maja 2007 r. Rodzice zostawili w pokoju hotelowym śpiące dzieci, a sami udali się na kolację do pobliskiej restauracji. Gdy wrócili o godz. 21.30, zobaczyli, że nie ma ich starszej córki. Wezwali wówczas policję.

Myślę, że mamy w tym wypadku do czynienia z uprowadzeniem i zabójstwem. Zawsze

powtarzam, że najważniejszym śladem w zaginięciach jest brak zwłok.

Co ten ślad oznacza?

Że zabójstwa dokonała osoba, którą policja mogłaby skrzyżnić z osobą zaginioną. Jeśli mamy do czynienia z przypadkowym zabójstwem, sprawca i ofiara się nie znają, ten, który zabił, nie traci czasu na chowanie zwłok, tylko ucieka. Natomiast, jeśli nie ma zwłok, to znaczy, że przestępstwa dokonała albo osoba z pierwszego kręgu osoby zaginionej, albo z drugiego kręgu. Pierwszy krąg to rodzina, drugi - to znajomi, koledzy, koleżanki.

Dlaczego takie osoby chowają zwłoki?

Z różnych powodów. Najczęściej nie chcą, aby policja zakładała, że doszło do zabójstwa. Rozsiewają iluzję. Taki sprawca każdemu mówi, co innego. Prowadziłem sprawę zaginięcia człowieka, który mieszkał na co dzień w Austrii. Przyjechał odwiedzić matkę do Krakowa. Miał pieniądze na małego fiata, bo to się działo na początku lat 90. Matka wyszła na uroczystości związane z Bożym Ciałem, wróciła z kościoła i nie zastała syna. Córka stwierdziła, że brat trzasnął drzwiami i wyszedł. Człowieka nie było 12 czy 13 lat, zanim się nad tą sprawą nie pochylił.

I co się okazało?

Zwłoki były w piwnicy. Tego człowieka zabił szwagier.

Dlaczego? Dla tych pieniędzy?

Tak, dla tych pieniędzy. Ten młody człowiek wyjechał do Austrii, bo nie chciał odbywać w Polsce zasadniczej służby wojskowej, a szwagier w pewnym momencie opowiedział komuś, że wyjechał do Legii Cudzoziemskiej. Śmieszne, prawda? Ktoś się boi polskiej armii, a jedzie do Legii Cudzoziemskiej? Komuś innemu powiedział, że ten człowiek wyjechał do RPA. Stare przysłowie mówi jasno: „kłamstwo ma krótkie nogi”. A kłamstwo to podstawowy ślad na ludzkiej duszy.

Te ślady na ludzkiej duszy nigdy pana nie zwiodły? Nie wyprowadziły w pole?

Nigdy. Trzeba je tylko umieć czytać.

CV

BOGDAN MICHAŁEK

Podinspektor w stanie spoczynku. Funkcjonariusz pionu kryminalnego Komendy Rejonowej Policji Kraków-Południe i Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie. Współtwórca i długoletni szef krakowskiego Archiwum X.

Magda Ciasnowska

Zbliżają się święta. Wiele osób, zanim zasiądzie za wigilijnym stołem, stanie w oknie w poszukiwaniu pierwszej gwiazdki. Które z ciał niebieskich bierzemy za tzw. pierwszą gwiazdkę?

Odpowiedź na to pytanie jest dość prosta. Jeśli w okresie wigilijnym na niebie znajduje się którakolwiek z najjaśniejszych planet - czyli pierwsza pod tym względem Wenus, drugi - Jowisz czy też będące na równi Saturn i Mars - to wtedy tym światłem na niebie, które zobaczymy jako pierwsze, będzie właśnie któraś z tych planet. W tym roku tak się składa, że po zmierzchu będą widoczne aż trzy spośród wymienionych planet: Jowisz, Saturn i Wenus. Uwzględniając ich wysokość ponad horyzontem i jasność, sądzę, że pierwszym obiektem, który większość z nas zauważy przed tegoroczną kolacją wigilijną, będzie Jowisz. Powinien być on widoczny już w kilkanaście minut po zachodzie słońca niemal dokładnie na południu. Jeśli planet na niebie nie ma, to gwiazdą, którą zwykle dostrzegamy jako pierwszą, jest widoczna w pobliżu zenitu Wega.

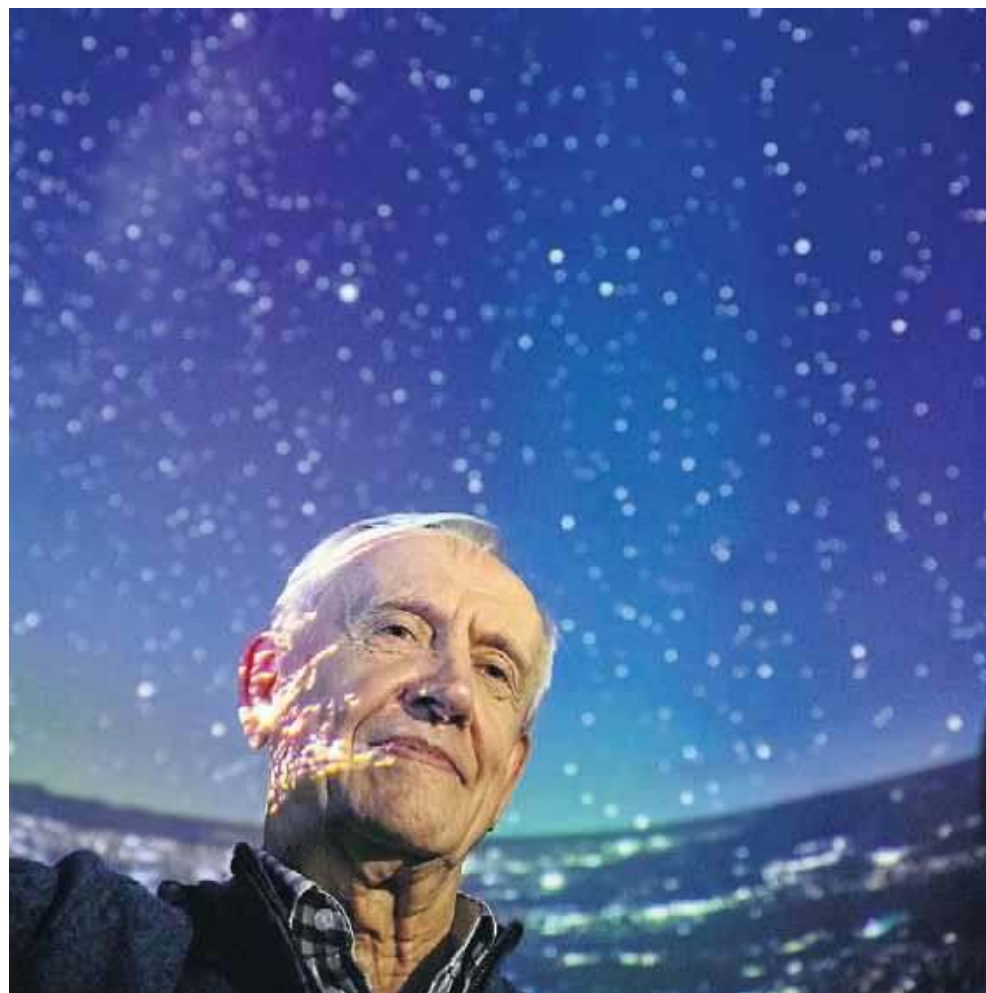
Zarówno tę symboliczną pierwszą gwiazdkę, która tak naprawdę może okazać się planetą, jak i wiele innych niezwykłych zjawisk na niebie możemy zobaczyć gołym okiem.

Tak, to prawda. Do początku XVII wieku do obserwacji nieba używano wyłącznie oczu, a wiedza osiągnięta do tego czasu była już ogromna. Teleskop czy prosta amatorska luneta umożliwiają zobaczenie na własne oczy tego, czego gołym okiem spostrzec nie można, lecz efektywne korzystanie z nich wymaga pewnej porcji wiedzy astronomicznej. Tych, którzy jej nie mają lub mają zbyt mało, zachwycić może teleskopowy obraz jedynie trzech obiektów: Księżyca, Saturna i Jowisza. Tańszym, łatwiejszym w użyciu i bardziej uniwersalnym narzędziem optycznym jest lornetka. Wprawdzie nie będzie przez nią widać - tak jak przez lunetę - gór na Księżycu, „galileuszowych” księżyców Jowisza i pierścieni Saturna, ale za to droga mleczna ujawni swoją gwiazdową strukturę, a gazowe mgławice i gromady gwiazd będą widoczne lepiej niż przez lunetę!

Już niedługo w Białymstoku będzie można wybiec wzrokiem o miliony lat świetlnych przy pomocy teleskopu, który już teraz stanowi serce nowo po-

Zanim usiądziemy do wigilijnej kolacji SPOJRZYMYP NA JOWISZA

Spośród wszystkiego, co nas otacza, to chyba właśnie ciemne, rozgwieżdżone niebo najsilniej skłania nas do zadumy nad sobą i światem – mówi Andrzej Branicki, astronom z Uniwersytetu w Białymstoku.



Światło gwiazdy, które właśnie wpada do naszych oczu, mogło być wysłane kilka tysięcy lat temu – mówi Andrzej Branicki

wstałego obserwatorium Uniwersytetu w Białymstoku. To jednak nie pierwsze tego typu miejsce w stolicy Podlasia. 30 lat temu stworzył pan obserwatorium astronomiczne na dachu akademika.

Do podjęcia trudu budowy i organizacji tamtego obserwatorium motywowała mnie chęć zmiany niewłaściwego, a rozpowszechnionego sposobu nauczania astronomii studentów fizyki - niewłaściwego, bo pozbawionego jakiegokolwiek kontaktu z niebem. A trzeba wiedzieć, że

znaczny procent absolwentów tego kierunku podejmuje pracę nauczyciela fizyki w liceach, której program obejmuje także wiedzę astronomiczną. Przez 30 minionych lat studenci fizyki Filii UW, a potem UwB, byli jedynymi w Polsce (i chyba nielicznymi w świecie), którzy w trakcie poznawania astronomii wykonywali dydaktyczne zadania obserwacyjne. Gdy zapadła decyzja o sprzedaży budynku akademika, władze uniwersytetu obiecały zbudować nowe obserwatorium. I, jak widać, dotrzymały sło-

wa. Jest wspanialsze niż to, które wyśniłem.

Sprzętu i technologii, które ma pan teraz do dyspozycji, pewnie nawet nie ma co porównywać z tamtym na dachu akademika?

Ma pani rację. Obecne wyposażenie obserwatorium jest znakomite! Może służyć nie tylko edukacji astronomicznej na najwyższym akademickim poziomie, ale również do wykonywania obserwacji badawczych. Nasz teleskop jest niewielki w porównaniu z typowymi badawczy-

mi teleskopami, ale - jak na teleskop uniwersytecki - jest to sprzęt z najwyższej półki. Najważniejszym parametrem charakteryzującym teleskop jest średnica głównego lustra. W naszym teleskopie wynosi ona 60 centymetrów. Im większe jest lustro teleskopu - tym jaśniejszy jest obraz obserwowanego obiektu, a więc tym odleglejsze obiekty można obserwować. Nam szczególnie zależało na możliwości prowadzenia obserwacji spektroskopowych (czyli rejestracji widm obiektów astronomicznych). Takie obserwacje wymagają zebrania dużej ilości światła od obiektu, a więc teleskopu z dużym lustrem. A jeśli ktoś zapyta, dlaczego tak bardzo zależało nam na rejestracji widm, to odpowiem, że ich analiza umożliwia wyznaczenie wielu ważnych i interesujących cech obiektu, np. składu chemicznego świecącego gazu i jego temperatury, mocy jego świecenia, rozmiarów i prędkości, z jaką się porusza lub obraca. Widma obiektów astronomicznych zaczęto rejestrować pod koniec XIX w., lecz ich „rozumienie” i umiejętność „wyczytywania” z nich wartości wymienionych wyżej cech stało się możliwe dopiero w pierwszych dekadach XX wieku, po zrozumieniu kwantowej natury świata atomów. To wtedy właśnie niezależnie od terminu astronomia zaczęto używać określenia astrofizyka.

A właściwie to dlaczego warto patrzeć w niebo?

Z pewnością ma pani na myśli niebo, jakie coraz trudniej zobaczyć - niemal czarne, zapełnione tysiącami migocących gwiazd i młakowym pasem drogi mlecznej. Takie niebo przyciąga nasz wzrok przez sam fakt swojej obecności, tak jak inne otaczające nas ziemskie przedmioty. Najczęściej jednak podnosimy głowę bezwiednie i podziwiamy niebo, jak obraz, jak ładną fototapetę. A przecież tak nie jest. Podnosząc głowę, patrzymy w otchłanną przestrzeń, w kosmos. Co ważne, on nie jest wcale daleko. Jest tuż obok - zaledwie kilka godzin jazdy rowerem, tyle że w górę. Ponad naszą głową jest tylko cienka kołderka atmosfery, a ponad nią przepastna przestrzeń wypełniona gwiazdami. A każda z gwiazd to ogromny i dynamiczny byt, być może otoczony gromadką planet. A światło każdej świecącej gwiazdy, które właśnie wpada do naszych oczu, mogło być wysłane kilkanaście, kilkaset lub kilka tysięcy lat temu. Przez lornetkę, a nawet gołym okiem, można zobaczyć i takie obiekty, które widzimy takimi, jakimi były

dwa miliony lat temu, bo tyle trwa podróż światła z najbliższej dużej galaktyki. Patrzenie w niebo z odrobiną wiedzy o tym, co widzimy, to ważne, mocne i formujące przeżycie. Korci mnie, by użyć aż tak patetycznego słowa jak „uszlachetniające”. Bo spośród wszystkiego, co nas otacza, to chyba właśnie ciemne, rozgwieżdżone niebo najsilniej skłania nas do najpoważniejszej zadumy nad sobą i światem. Osoby skrajnie praktyczne pytają jednak czasem, po co nam wiedza astronomiczna; jest przecież nieprzydatna, zupełnie niepraktyczna. Jej zdobywanie kosztuje. Czy warto zaprztać nią głowy uczniów? Proszę mi wierzyć, że nie łatwo jest ze szczerym przekonaniem odeprzeć takie zarzuty. Nieraz się nad tym zastanawiałem.

I udało się panu znaleźć jej praktyczne zastosowanie?

Wydaje mi się, że znalazłem. Argumenty, że: wiedza astronomiczna ułatwiała podróżnikom nawigację (Gwiazda Polarna), umożliwiała rachubę czasu (kalendarze), pomogła astronomom w określeniu dokładnego kształtu Ziemi i wreszcie, że zaspokaja ona naszą ciekawość - wydały mi się już zgrane, niewystarczające. Moim zdaniem, współcześnie najważniejszą z praktycznego, życiowego punktu widzenia korzyścią wynikającą z rozpowszechniania wiedzy astronomicznej jest właśnie wspomniany przed chwilą emocjonalny rezonans, jaki wywołuje w nas zderzenie z wiedzą o Wszechświecie. Bo nawet niewielka porcja tej wiedzy uświadamia każdemu, że nasz ziemski glob jest pyłkiem w przestrzeni świata, którego byt zależy od kosmicznych zdarzeń. Jest jednak pyłkiem unikalnym. Być może nie jedynym, ale z całą pewnością unikalnym. Wydaje mi się, że świadomość tego faktu zmienia nasz stosunek do Ziemi, że pojawia się choćby jakiś cień odpowiedzialności, a może nawet troski o nasz cudowny glob. Powszechność takiej postawy pozwala mieć nadzieję na dobre życie kolejnych pokoleń na tym naszym unikalnym pyłku. Podobało mi się zasłyszane kiedyś stwierdzenie: „Myśl globalnie, działaj lokalnie”. W powszechności wiedzy astronomicznej ma ono solidne oparcie.

Czyli jednym słowem - zainteresowanie tym, co jest na niebie, może wzbudzić zainteresowanie tym, co jest na Ziemi?

Tak. Zdobywanie wiedzy jest jak daleka podróż. Wzbogaca nas. Do domu wracamy nieco mądrzejsi i lepsi. ©©

Karina Czernik

Środek tygodnia i środek dnia, na Kalwaryjskiej kilka osób wysiadło i kilka wsiadło do tramwaju. Jest pusto i głucho.

Ale nie pod numerem 7. W niewielkim, ale kultowym już sklepie od prawie pięćdziesięciu lat nie milkną rozmowy. To ktoś wdepcie przywitać się, to znów, by kupić żarówkę czy porządne buty na zimę. Zdarzają się też i tacy, którzy pilnie potrzebują baterii do pilocika, bez którego nie otworzą drzwi do samochodu. I z takich właśnie opresji krakowian ratuje sklep „Gracja”, a konkretnie szefowa interesu - Janina Bajek.

Przeglądamy zdjęcia sprzed ponad dwóch lat. Janina obchodziła wtedy 90. urodziny, a my mieliśmy przyjemność świętować je razem z nią, oczywiście - w jej sklepie. Tam czekała na nią świta z kwiatami i tortem. Solenizantka o imprezie nie miała pojęcia, więcej: kilka chwil przed wejściem do sklepu zabroniła towarzyszącej jej córce mówić komukolwiek o swoich urodzinach.

Różowy sweter

Janina miała wtedy na sobie różowy sweter. Na kadrach widać jednak, jak ten naprawdę intensywny kolor gaśnie przy żywiołowej i roześmianej kobiecie. Radosne oczy, zaraźliwy uśmiech, pogoda ducha - taką ją zapamiętaliśmy, i taką zastaliśmy po dwóch latach.

Co wydarzyło się w tym czasie w życiu najstarszej krakowskiej bizneswoman?

I jej przyszło walczyć (i ostatecznie pokonać) z koronawirusem, zamknęła (na chwilę) biznes, musiała (i wciąż musi) poddawać się zabiegom przetaczania krwi.

Ale jedno pozostało niezmienne: dzień w dzień Janina wsiada w tramwaj i melduje się w sklepie przy Kalwaryjskiej 7, swoim drugim domu.

I tak od prawie 50 lat.

Nie ma mocnych na Janinę

Z koronawirusem nie ma żartów.

Z Janiną również.

Zrządzeniem losu można nazwać to, jak go złapała. - Żle się czułam, wyniki badań miały fatalne, anemia, coś nie tak z krwią. Skierowali mnie na obserwację do szpitala - opowiada sklepikarka. - Pojechałam na jeden dzień, zostałam na dwa tygodnie.

Oddział, na którym przebywała, stał się ogniskiem koronawirusa, a wynik jej testu na obecność SARS-CoV-2 okazał się pozytywny.

I mimo że szczęśliwie obyło się bez respiratora, to wirus próbował pozbawić Janinę sił. Próbował, bo kobieta



Janina Bajek w swoim sklepie

Nie ma mocnych na Janinę. Nawet covid nie dał z nią rady SIŁACZKA

Janina Bajek ma 92 lata i ani myśli o emeryturze. Od prawie pół wieku prowadzi swój sklepik przy Kalwaryjskiej w Krakowie

nie pozwalała sobie na próżnowanie.

- Chodzić, chodzić, chodzić, nawet na siłę, na chwilę - powtarzałam sobie i koleżankom, które przebywały ze mną wtedy w szpitalu. Nie dajcie się położyć do łóżka, mówiłam im - wspomina.

Sama brała wózek i, podpierając się, spacerowała, dopóki czuła parę w nogach.

A kiedy wyszła ze szpitala, wróciła do pracy, ot tak. - Co miałam w domu robić? Tutaj to się przynajmniej coś dzieje - uśmiecha się.

Od jakiegoś czasu kobieta musi zgłaszać się na leczenie, polegające na przetaczaniu krwi.

I tu sytuacja jest podobna: ledwie Janina opuści lecznicę, zaraz staje za ladą na Kalwaryjskiej.

- Babcia co chwilę idzie na krew, a jak wraca, to ma tyle energii! Ja sport uprawiam od lat, a ostatnio jak poszedłem z babcią na zakupy, to się upociłem, tak biegała - mówi z rozbawieniem wnuk pani Janiny, który pomaga jej w sklepie. - A chwaliła się, że ma prawo jazdy na motor? - dodaje dumny z babci.

Od zawsze na piątym biegu

Janina pracuje niemal całe swoje życie - kiedy była dzieckiem, na jej

barkach spoczęło utrzymywanie rodziny. Wybuchła wojna, ojciec pognął na front, matkę aresztowano. Została sama z młodszą siostrą i schorowaną babcią.

Handlowała dosłownie wszystkim, co wpadło jej w ręce. Szczawiem, tytoniem, paczkami od „ciotki Unry”. - Ludzie paczki dostawali, a później próbowali je sprzedać. Ja te paczki od nich kupowałam i handlowałam tym, co w nich było - opowiada.

Najczęściej były to konserwy mięsne, ser, masło, zdarzały się towary luksusowe, jak kawa, czekolada, marmolada. - Ludzie kupowali, bo

przecież tego nigdzie było - dodaje.

Zanim zajęła lokal przy Kalwaryjskiej 7 - a stało się to w połowie lat siedemdziesiątych (choć wtedy ta ulica nazywała się Pstrowskiego) - prowadziła kursy w związkach zawodowych, pracowała w lokalach Nowej, Europy i Kaprysie. Jednak to od handlu zaczęła, do handlu ciągnęło ją najmocniej i to handlem właśnie zajmuje się do dzisiaj.

I tak na piątym biegu od 83 lat. Zmęczenie? Rutyna? Nuda? Wypalenie?

Nie u niej.

- Ja potrzebuję pracy, potrzebuję ruchu, a tutaj muszę

wstać, podejść, podać, myśleć. To dla mnie gimnastyka, również gimnastyka mózgu. No i przede wszystkim mam kontakt z ludźmi - oznajmia zadowolona.

Bizneswoman spod Wawelu

Dzisiaj 92-latkę w prowadzeniu sklepu pomaga wnuk i dwie panie, które zatrudnia na pół etatu.

Ale zatowarowaniem wciąż zajmuje się osobiście. To wyższa szkoła jazdy.

Kobieta zna kanały dojścia do hurtowni, które gdzieś w zakamarkach trzymają zapasy rzadko już sprzedawanych przedmiotów. Janina dba o to, by mieć u siebie również taki asortyment: bo pytają o niego klienci, bo nigdzie nie mogą go dostać.

A ona tak załatwi sprawę, że dostaną go u niej.

Każda rzecz, która stoi na półce w „Gracji”, jest przez Janinę wybrana, sprawdzona, zaakceptowana.

- Na przykład zanim kupię buty do mojego sklepu, wcześniej jadę je zobaczyć. Do mnie często przychodzą starsze panie z opuchniętymi nogami. Ja muszę mieć dla nich szerokie buty, na rzepy. One wiedzą, że ja im idealnie dopasuję obuwie - tłumaczy.

Młodsza klientela natomiast do sklepu na Kalwaryjskiej przychodzi po sznurówki do butów czy ładowarki do telefonów.

Pytam pani Janiny, co zmieniło się przez te czterdzieści kilka lat pracy w handlu.

- Kiedyś nie było towaru, a ludzie mieli pieniądze. Teraz jest odwrotnie. Towar jest, za to ludzi na niego nie stać. Na przykład na skórzane buty. Musiałam podporządkować się rynkowi i sprzedaję również tańsze obuwie - tłumaczy.

Kiedyś siedmiu szewców szyło dla niej skórzane cuda, teraz robi to jeden.

A i Kalwaryjska nie jest tym samym - niegdyś gwarnym, kupieckim - traktem.

- Nie ma już tu takiego ruchu, zamyka się sklep za sklepem, czy to spożywczy, z elektryką, obuwniczy. Czynsz jest wysoki, trzeba opłacić pracowników - tłumaczy realia 92-latka.

Drzwi „Gracji” natomiast wciąż są otwarte. I mimo że biznes nie kręci się tak, jak kręcił się w czasach swojej świetności, Janina ani śni kończyć z tym sportem.

- Jest dobrze, jak może być gorzej - powtarza.

Jaka jest złota rada najstarszej krakowskiej bizneswoman?

Trzeba zawsze mieć zachowaną gotówkę w skarpecie. Skarpetka jest najlepsza, bo jak wyłączy prąd i banki padną, to co jest w skarpecie, zostanie w skarpecie. ©©

FOT. DARIUSZ BŁOCH

EWA BEM: W życiu chodzi o miłość

– Chodzi tylko o to, żeby wykrzesać z siebie jak najwięcej miłości, rozdawać ją na prawo i lewo, bez najmniejszych ograniczeń. Nie oszczędzać swojego uśmiechu, swoich serdecznych słów, przytulań, głaskań, zachwytów. Dawać tego mrowie. To uszczęśliwia tego, kto dostaje i tego, kto daje – mówi Ewa Bem, wokalistka jazzowa

Anita Czapryn

Dużo miłości jest na Pani najnowszej płycie „Ewa Bem Live”. Ciekawa jestem, czy ma Pani własną definicję miłości?

Nie mam takiej definicji. I nie wiem, czy znam kogoś, kto mógłby zdefiniować tak potężne, wszechmogące, najistotniejsze w życiu człowieka uczucie, jakim jest miłość. Oczywiście wiemy, że jej rodzajów, gatunków czy odmian jest ogromnie dużo. Czym innym, jak zwykło się mówić, jest miłość do dziecka; czym innym jest miłość do partnera, męża. Jeszcze inna jest do przyrody. Inna jest do muzyki. Za każdym razem jest to głęboko emocjonalna sytuacja. Ja od urodzenia jestem bardzo emocjonalna, łatwo się wzruszam, szybko zachwycam. Miłość dla mnie to uczucie, w którym się pławię i którym żyję; oczywiście, jak wspomniałam, jest ona obecna na bardzo wielu płaszczyznach. Jedną z nich, bez wątpienia, jest muzyka. Pięknie pani to zauważyła – na tej płycie jest bardzo dużo miłości. To jest miłość nie tylko moja – do publiczności, bo przed nią występuję. Nie tylko moja do utworów, które śpiewam, bo w istocie są one wyselekcjonowane z naszego potężnego z Andrzejem Jagodzińskim i Kwartetem, repertuaru; utwory zostały wybrane pieczołowicie. To jest też miłość do wszystkich moich muzyków razem i do każdego z osobna, i jest to miłość bardzo trwała, pogłębiona, bo znamy się długo, pracujemy ze sobą od dawna. Często bywa tak, że dłużej przebywamy ze sobą w podróży czy garderobie, niż na scenie. To

jest też bardzo głębokie i urozmaicone uczucie. Jest to zatem rodzaj miłości, tak.

Jak rodziła się u Pani miłość do muzyki? Wydawać by się mogło, że nie miała Pani wyjścia, przychodząc na świat w muzycznej rodzinie? Jak to Pani pamięta teraz, już jako dorosła, dojrzała osoba?

Bardzo dziękuję za tę dośrogi i dojrzała; to naprawdę komplement nie lada na moim etapie życia. Pamiętam muzykę jako rzecz szalenie naturalną. Byliśmy licznym, 3-osobowym rodzeństwem. W domu panował rodzaj artystycznego rozgardiaszu, na pewno też hałasu. W dzieciństwie, o czym zawsze chętnie wspominałam, towarzyszyło nam radio, które praktycznie grało cały czas. W tych moich 50 latach dzieciństwa i wczesnej młodości radio grało bardzo wszechstronnie, na ile oczywiście mogło, bo w niektóre rejony nie zaglądało, jak na przykład w rejony amerykańskiego jazzu. Ale i jazz można było czasami wysłuchać. Niemniej jako małe dzieci byliśmy faszzerowani, chciał nie chciał, wieloma gatunkami muzyki. Śluchaliśmy i muzyki ludowej, i Chopina, i arii operowych, i muzyki popularnej, piosenek francuskich, włoskich. A do tego wszystkiego mieliśmy jeszcze swoje upodobania. Wraz z tym, jak wzrastaliśmy, to się wzbogacaliśmy, a to o adapter, a to o magnetofon, a to o całe gro- no przyjaciół, spośród którego wszyscy też żyli muzyką. W mojej najbliższej grupie rówieśniczej, z którą wzrastałam w okolicach śródmieścia Warszawy, wszyscy byli zainteresowani muzyką. Śluchało

się jej, podkupywało płyty, sprowadzało; to nawet nie był żaden świat równoległy muzyczny, tylko tak po prostu cały czas się działo. Tak też pamiętam swój dom z czasów dzieciństwa. Z wczesnego dzieciństwa mam taki flash: jest godzina 12 w południe; przez okno od strony MDM-u wpada do pokoju wielki snop słońca, wprost na pięknie wypolerowaną, wypastowaną podłogę i gra hejnał z wieży Mariackiej. To taki drobiazg, ale naprawdę brakuje mi tego. To wyznaczało rytm dnia, czułam się tak... nie wiem, jakie słowo by najlepiej oddało te uczucia. Po angielsku mówi się in touch – czułam się „w tacz” z innymi Polakami. Wszyscy wtedy słuchaliśmy hejnału. Podobnie rano – o szóstej czy siódmej, kiedy radio grało skoczną muzykę, żeby każdy mógł przed pracą zrobić 3-4 przysiady. No i wszystko to teraz szlag trafił. Żałuję bardzo. To był ciekawy element dziecięcego rozwoju, od strony muzycznej naturalnie.

Mieszkała Pani wtedy przy placu Konstytucji. Miała Pani swój pokój czy musiała go dzielić z braćmi?

To było duże mieszkanie, zresztą jest i funkcjonuje w dalszym ciągu. Dokończyła w nim swoich dni moja mama Elżbieta, która odeszła 8 lat temu. Do końca nie chciała opuścić tej twierdzy. Okna mieszkania wychodziły

na plac Konstytucji oraz na podwórze, na którym od lat mieści się Teatr Polonia, a kiedyś było kino Polonia. Gigantyczne, piękne podwórze, dokładnie takie, jak podwórze powinno wyglądać. Z ogromnym kasztanowcem, z ławkami, z potężną piaskownicą, z możliwością spotkania się ze wszystkimi dziećmi z okolicy. Wszystkie one były na podwórzu. I cały boży dzień na tym podwórzu rozmaite hece się wyprawiało. W mieszkaniu mieliśmy dwa ogromne pokoje i jeden ma- lutki, tak zwana służbówka; jeszcze w latach 50. brana była pod uwagę taka rodzina z pokojówką czy też służącą. Kocham bardzo to mieszkanie, ale patrząc na nie z perspektywy architektonicznej, był to istny festiwal korytarzy, korytarzy, przedpoko- i; teraz takie rozplanowanie mieszkania uznano by za arcynieekonomiczne. Kiedy byłam panienką, dostałam tę służbówkę i był to mój własny pokój. Mały, ale bardzo mój. Jako dzieci mieszkaliśmy w trójkę. Babcia każdego wieczora a to nam śpiewała, a to opowiadała bajki. Pamiętam też niejako muzyczną refleksję – jest już ciemno i słychać takie „pszz, szszpt”, bo się wszyscy po cichutku modlimy; babcia nami dyryguje. To też było dla mnie jak muzyka. Poza tym, my już jako małe dzieci bardzo dużo śpiewaliśmy. Alek, mój najstarszy

Babcia każdego wieczora a to nam śpiewała, a to opowiadała bajki. Pamiętam też muzyczną refleksję – jest już ciemno i słychać takie „pszz, szszpt”, bo się wszyscy po cichutku modlimy; babcia nami dyryguje. To też było dla mnie jak muzyka

Dziennik Polski
Piątek – niedziela, 24 – 26.12.2021

brat, był prowadzącym, prowadzącym, pierwszy coś zanucił, a myśmy się przyłą- czali. Nie było użerania się we wspólnym pokoju.

Nie było takiego momentu, żeby pani tęskniła za tym, żeby mieć siostrę?

Nigdy. Nawet nie wiem, czy przez całe życie miałam jakieś prawdziwe przyjaciółki. Takie jak miała Pamela, moja córka, która przyjaźniła się z dwiema od szkoły podstawowej, będąc przez 25 lat w tak bliskiej z nimi zażyłości. Ja w tego rodzaju przyjaźni raczej nie wchodziłam. Może dlatego że znałam bardzo dużo chłopaków, miałam kolegów, a kiedy przeffanco- wałam się w rejony muzyczne, to też głównie koledzy mnie otaczali.

W jazzie jest więcej mężczyzn.
Zdecydowanie!

Wracając do Pani domu rodzinnego – babcia Felicja to chyba była dla Pani ważna postać. Czy również dlatego że zbliżyła Panią do kościoła, do Boga?

Babcia Felicja była ogromnie ważną postacią dla całej naszej trójki. Napisałam kiedyś o niej; do tej pory o niej myślę. Patrzę na jej zdjęcie. Była uosobieniem spokoju i ogromnej pracowitości. Pochodziła z Poznania; te wszystkie poznańskie cechy babcia miała w pełnym rozkwicie. Dopiero teraz, w swoim wieku, zaczynam odkrywać je w sobie i teraz dokładnie nie wiem, na czym one polegają. Czy zbliżyła nas do Boga? Dopilnowała raczej, w tym pierwszym etapie naszego dzieciństwa, aby byli pacjorki, obowiązkowe niedzielne msze święte. Szliśmy z babcią zawsze na godzinę 19 do niedalekiego, pięknego kościoła Najświętszego Zbawiciela, który mieści się na placu Zbawiciela. Zresztą jego wieże widać było z naszego okna, tak jak i całą trasę, bo przecież Marszałkowska idzie na przestrzal. Babcia była z nami przez cały okres nauczania religii, która wtedy uczona była w kościele. Pamiętam, sale katechetyczne mieściły się w zaułkach tego pięknego, wielkiego kościoła. Lekcjom religii towarzyszył więc mrok, zapach kadzidła i świec, i jakaś tajemnica. To wszystko miało swój klimat, który robił na nas wrażenie. Pamiętam, babcia pilnowała, żebyśmy pięknie prowadzili zeszyty do religii i naprawdę miałam bardzo piękny zeszyt, z malunkami, z wyklejankami; poświęciliśmy na to sporo czasu. I w całym tym szlaku, do bierzmowania włącznie, babunia nam towarzyszyła i z nami go przeszła.

Dokonałam teraz tak zwanej inwersji czasowej, czyli przeniosłam się w czasie, bo kiedy mówiła Pani o kościele, lekcjach religii, to przypomniał mi się ten moment, kiedy Pani przebrała za Matkę Boską, śpiewa cudowną pastorałkę „Lulej że mi, lulej” w kultowym filmie „Miś” Stanisława Barei. Jak to było?

To dość długa historia; opowiem ją w skrócie. Dostałam propozycję od Stasia Tyma.

Już się Państwo znaliście?

Tak, choć jeszcze nie tak blisko. Oczywiście wiedziałam, kto zaczął, on o mnie też słyszał. Zaprosił mnie do nagrania pastorałki, którą skomponował Jerzy Derfel do osobistego tekstu Stasia Tyma. Podkreślałam to, ponieważ jest to przepięknie napisany tekst; tak wzruszający, że ja sama czasem milknę ze wzruszenia. A napisał go ten nasz wspaniały prześmiewca, satyryk, żądło wszelkiego dowcipu i celnej riposty. Tak tkliwy, piękny tekst, napisany został z czułością i delikatnością. Piosenkę nagrałam, a jakiś czas później Stasiu znów się do mnie odezwał. Powiedział, że ta piosenka będzie kończyła film, który oni, z panem Bareją kręcą i właśnie go dokańczają. Dowiedziałam się, że film będzie się nazywał „Miś” i jest taka propozycja, żebym ja w finałowej scenie tego filmu wystąpiła i z playbacku zaśpiewała tę pastorałkę. I czy ja się zgadzam?

Zgodziła się Pani.

Oczywiście, że tak. Wtedy zgadzałam się na wszystko. Ale zawsze musiałam czuć do tego dobrą emocję. Przebrali mnie za Matkę Boską, pojechaliśmy na plan. Warto tu wspomnieć, że towarzyszący mi święty Józef to pan Rafał Olbiński, nasz światowej sławy grafik i plakacista.

Znakomity malarz!

Tak, to on. Razem nas przewieziono jakimś osinobusem czy Roburem na plan; po drodze Stasio Tym, ubrany w kufajkę i tę ogromną perukę, opowiadał zawiłości tego filmu. Nic nie skapowałam. Zupełnie nie wiedziałam, o co chodzi. Dowiedziono nas nad sadzawkę, która była miejscem jak ze snu. Ci ludzie jeżdżący na podwojnym ty- zwach, te porożpalane ogniska! Naprawdę, ten plan był czarodziejski. Tam spędziliśmy z Rafałem kilka godzin, siedząc w maluchu. Zimno było jak czort, a my czekaliśmy na wejście na plan. W końcu znaleźliśmy się na planie, towarzyszył nam pastuszek na fujarce; wiem, że doangazowano chłopaka z Wyższej Szkoły Muzycznej. W momencie, kiedy miała już być nagry-



FOT. IZA GRZYBOWSKA/MATERIALY PRASOWE

Mam takie serce, co z każdym lubi grać; w każdym znajduję coś, co jest warte, żeby z nim grać, żeby z nim być czy pobyć

wana scena finałowa, Stasiu powiedział, że sytuacja jest taka, że będzie leciał nad nami samolot z misiem słomianym. Misio słomiany się urwie i wpadnie do tej sadzawki, w błoto, więc, powiedział Stasiu „musimy wylać na ciebie spod kamery kubeł błota ze słomą. I czy ty się zgadzasz?”. Odpowiedziałam: „Staszek, to ja tyle już zrobiłam, siedzę zdrętwiała w maluchu 6 godzin, to teraz będę się nie zgadzać?! Dawaj!”. W ten sposób ta scena się rozegrała. Dopiero daleko później, nie wiem nawet, czy nie kilka lat później, dowiedziałam się, że gram w kultowym filmie. Zobaczyłam całą tę sytuację z misiem, trochę zaczęłam to już nawet rozumieć. Ale nie do końca (śmiej). Mówiłam Stasiowi Tymowi: „Staszek, rozumiem, ale trochę nie do końca”. A potem ta pastorałka zaczęła żyć absolutnie swoim życiem. Szczerze to przyznaję i szcze-

rze rozumiem, że ona bardzo chwyta za serce. Śpiewam ją zawsze w okolicach grudniowych i styczniowych; wtedy jestem proszona o tę pastorałkę. Szczególnie dlatego, że my w istocie znamy tylko kolędy, a pastorałek o takim charakterze przedświątecznym to nie mamy zbyt wiele. Być może dlatego ona jest taka przydatna. Nawet jako kołysanka. Przy okazji powiem, że wiele lat temu wydałam też piękną płytę kolędową, ale ona nie doczekała się reedycji.

Szkoda. Bardzo by się przydała.

Tak myślę. To są kolędy „po Bożemu” zaśpiewane.

Współczesne śpiewanie kolęd zbyt jest uduchowione. Nie umiem się znaleźć w tej stylistyce.

To chyba tylko ci, co ją tworzą, umieją się w tej stylistyce znaleźć. W domu,

na święta najpierw oczywiście śpiewamy, ale jeśli już chcemy posłuchać jakichś kolęd, to słuchamy tylko „Mazowsza”, „Śląska” i tego rodzaju klasyki; ewentualnie amerykańskich Christmas songs. Niestety, są genialne!

Znów dokonam inwersji czasowej. Ma pani 16 lat, już jest po, dziś powiedzielibyśmy, castingu, jaki organizował klub muzyczny Stodola. Stoi Pani na scenie w sukience, chyba z firanki, którą uszyła Pani mama i śpiewa swój pierwszy koncert. Trema brak. Pamięta Pani, co wtedy czuła, co śpiewała?

Nie mam w sobie ducha archiwistki; nie pamiętam. Wszystko mi się kopci, myślę się wszelkie daty i zdarzenia. Są tacy, co pamiętają za mnie. Rzeczywiście, po przesłuchaniu w Stodole, zostałam przyjęta do powstającej wtedy

Grupy Bluesowej Stodola. Przygotowywała ona bluesetka – koncert składający się z wykonanej gdzieś w kościółku w Teksasie mszy świętej śpiewanej i do tego zostały napisane polskie teksty przez pana Bogusia Chońskiego. Do tego przedsięwzięcia artystycznego zostałam dobrana, ale przed tym, już od czasu do czasu w Stodole śpiewałam. Czy coś czułam? Tak, jak pani powiedziała, nie miałam żadnej tremy. Byłam otrzaskana ze śpiewaniem, bo cały czas śpiewaliśmy w domu, a potem, jak byliśmy trochę więksi, to gdziekolwiek się znaleźliśmy w trójkę, to zawsze śpiewaliśmy. Powstała nawet z tego taka anegdota głupkowata, że śpiewałam w tramwajach...

... za pieniądze.

To chyba wyższej klasy dziennikarz musiał w taki sposób zrozumieć. Myśmy po prostu śpiewali – czy to w pociągu, czy na ulicy, czy gdzie indziej. Poza tym ja w ogóle, absolutnie nie myślałam o tym, że się zajmę muzyką na dłużej, czy zawodowo. Marzyłam o aktorstwie. Wiedziałam, że umiem zaśpiewać, bo byłam wyuczona i osłuchana. Ale tego pierwszego razu w Stodole nie pamiętam. Sukienkę uszyła mi mama, ale nie była z firanki. Natomiast bluesetka miały już swoje kostiumy i bardziej profesjonalny charakter. Może ciekawostką będzie, że całkiem niedawno zwrócił się do mnie młody adept reżyserii i tak dowie-

Mam właśnie takie serce, co z każdym lubi grać; w każdym znajduję coś, co jest warte, żeby z nim grać, żeby z nim być czy pobyć. Czy mam serce, co ma własny styl i rytm? No, mam nadzieję, że jakiś styl mam

działam się, że o tych bluesetkach powstaje film dokumentalny. Byłam zdumiona, że zabrali się za to młodzi ludzie z łódzkiej filmówki; będę tam dla nich wspominała. Mają już sporo materiału. Pytałam: „Ale dlaczego o tym film?” Usłyszałam, że doszli do wniosku, że to było coś tak kuriozalnego, niesamowitego w tamtym czasie, bo to był początek 1970 roku. I w tej kurnej, przasnjej Polsce zrobiono nagle taki spektakl muzyczny. To ich zachwyciło. Prawdę mówiąc, jestem temu bardzo rada. W tamtym czasie stanowiliśmy bardzo fajną, liczną ekipę. Ale długo z nimi nie byłam, bo już zaczął się tworzyć zespół Bemibek i prawie bez słowa się do zespołu przenieśli.

O niektórych piosenkach mówi Pani, że są jak pieczątki. I tak właśnie chyba

jest z płytą „Ewa Bem Li-ve”, bo są na niej same pieczęcie nierozzerwalnie kojarzone z Panią: „Wyrzeźbiłam swoją twarz w powietrzu”, „Podaruj mi trochę słońca”, „Cały świat”, „Żyj kolorowo”. To wielkie przeboje. A który z utworów uważa Pani za swój największy przebój?

Z mojej perspektywy chyba takiej oceny nie mogę dokonać, nawet wobec siebie, bo przebój to jest coś, co należy nie do wykonawcy, tylko do publiczności. To nie ja decyduję o tym, co jest przebojem, tylko publiczność. Ale wydaje mi się, że najgłośniejszy, najbardziej, to nadal jest utwór „Moje serce to jest muzyk”.

Z tą piosenką też jest ciekawa historia, bo ani jej Pani nie chciała, ani nie była ona w Pani tonacji.

Z odzewu słuchaczy i publiczności wynika, że wybrano tę piosenkę. Akurat na tej płycie jej nie ma. To może jest pewnym świadectwem tego, że to nie jest moja ukochana piosenka. Ona jest znakomita pod względem warsztatowym; skomponowana przez Jacka Mikułę na blachę. Napisała przez Wojtkę Młynarskiego, więc czego chcieć więcej? Ale to faktycznie nie jest moja piosenka. Akurat na ostatniej płycie się nie zmieściła, ale ja ją na koncertach często śpiewam, bo wiem, że ona sprawia ludziom radość. Jeśli chodzi o jej przesłanie, to wszelkie pochwały i zasługi należą się

derem wielu grup, więc to jest jego działanie zasadnicze. Jest jazzmanem, który gra aktywnie do dzisiaj. Stworzył zresztą bardzo wiele zespołów; a piosenki to rzeczywiście jakoś przy okazji pisał i „Żyj kolorowo” jest jedną z nich.

W tym roku skończyła Pani 70 lat. Było podsumowanie, jakiś bilans życia, co znalazło się po stronie „winiem” a co po stronie „ma”?

Ale skąd! Ja takich rzeczy nie robię. Nawet kolejnego dnia nie podsumowuję. Nie mam listy rzeczy do załatwienia, nie stawiam ptaszków; wszystko mam w głowie. W ogóle nie lubię żadnych podsumowań. Co tu sumować? Wszłam w okres, o którym ludzie, którzy nie wiedzą, co mówią, powiadają, że to jest piękny etap, jesień życia. Ale mówią to ludzie, którzy na tym etapie nigdy jeszcze nie byli. W ogóle się z tym nie zgadzam, w ogóle mnie to nie satysfakcjonuje i nie przymierzam tego do siebie. Jest to bardzo nieprzyjemny okres w życiu człowieka. W etapie późnej jesieni życia trzeba się jeszcze bardziej zmagać z tym życiem, a ono jest naprawdę bardzo ciężkie. Trzeba jeszcze więcej wkładać w te zmagania swojej siły i energii, a ona topnieje jak pierwszy śnieg. Nie widzę więc tu powodów do zachwytu. Nie wiem, czy przy okazji 70 urodzin coś sobie pomyślałam? Wrębałam kawałek tortu, przyjechałam bardzo dużo kwiatów, ogromnie dużo płomienych życzeń i było mi z tym bardzo fajnie. A poza tym, to żadnych takich podsumowań, co się udało, a co nie, nie było. Zresztą, w obliczu tragedii, która mnie spotkała, nas spotkała, cztery lata temu, w żadnym razie nie robię żadnych podsumowań. To wszystko jest nic niewarte. O czym tu mówić? Żyję. Jest, jak jest i inaczej nie będzie.

O co więc chodzi w życiu?

O to, od czego zaczęłyśmy tę rozmowę. O miłość. Chodzi tylko o to, żeby wykręcać z siebie jak najwięcej miłości, rozdać ją na prawo i lewo, bez najmniejszych ograniczeń. Nie oszczędzać swojego uśmiechu, swoich serdecznych słów, przytulań, głaskań, zachwyty. Dawać tego mrowie. To uszczęśliwia tego, kto dostaje i tego, kto daje. Przy czym ci, którzy dostają, nie zawsze wiedzą, że to jest aż tak cenne i tak warte. Ale można ich przekonać. Jestem osobą, która bardzo dużo daje z siebie. Zamaszyście rozdaję i swoje serce, i swoje uczucia...

... i swoje piosenki.
Tak. Piosenki też.

Mariusz Grabowski

W 1223 r. franciszkanie zbudowali pierwszą na świecie żywą szopkę. Stanęła w Greccio, czyli w mieście, w której papież Honoriusz III zatwierdził regułę franciszkańską. Szopkę urządzono w grocie niedaleko klasztoru. Znajdował się tam naturalnej wielkości żłóbek, zwierzęta, a konkretnie wół i osioł oraz naturszczycy odgrywający rolę świętej Rodziny.

Przypomnijmy: Ewangelie św. Łukasza oraz św. Mateusza opisują wydarzenie narodzin Jezusa. Główne role grają w nich postacie Dzieciątka w żłóbku, czuwających nad nim Marii i Józefa, przybywający ze wschodu Trzej Królowie z darami, pasterze, a także zwierzęta. Całości dopełnia świecąca jasno gwiazda, czasem także postać anioła wskazującego miejsce narodzenia Boga.

Revolucja w Greccio

Dociekliwi badacze obyczajów zapewne zaprotestują przeciw tezie, że wszystko zaczęło się w Greccio. I będą mieli rację, bowiem św. Franciszek pierwszy zbudował szopkę, ale „żywą”. Krajobraz regionu przypominał mu najwyraźniej to, co widział w Ziemi Świętej, w okolicach Betlejem. Prawdopodobnie także wizyta w Rzymie i nawiedzenie Bazyliki Santa Maria Maggiore, gdzie były przechowywane relikwie żłóbka, wywarły wielkie wrażenie na biedaczym z Asyżu. To wszystko zainspirowało go do nowej formy ewangelizacji.

Wiedzę o pierwszej żywej szopce zawdzięczamy filozofowi i teologowi - św. Bonawenturze, który już w XIII w. spisał żywot św. Franciszka. Oto 15 dni przed Bożym Narodzeniem, Święty poprosił miejscowego człowieka o imieniu Jan, aby przygotował wszystko do naocznego przedstawienia narodzenia Jezusa w żłobie w towarzystwie osła i wołu. „Tak też 25 grudnia w wyznaczonym miejscu zgromadziło się wielu ludzi, przyniesiono kwiaty i pochodnie dla rozświetlenia ciemności nocy. Został przygotowany żłób z sianem, przy nim wół i osioł” - czytamy w kronikach.

Dla wszystkich obecnych było to niezwykle i wzruszające przeżycie, „przepełnione niewypowiedzianą radością”. Kapłan na żłobie odprawił uroczystą Mszę, ukazując ścisły związek pomiędzy Wcieleniem Syna Bożego a Eucharystią.

Na całym świecie

Wcześniej, przed epoką „franciszkańską”, powstawały szopki „tradycyjne”. Początek ich tworzenia to lata 30. IV w., kiedy to cesarzowa Helena, której przypisuje się ufundowanie

„PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI” czyli krótka historia szopki

Tradycja bożonarodzeniowych żłóbek i szopek sięga antyku. W XIII w. św. Franciszek z Asyżu wpadł jednak na pomysł, aby w nieco teatralny sposób ją uatrakcyjnić



W swojej architekturze i zdobnictwie szopki krakowskie nawiązują do monumentalnych budowli

Bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem, nakazała w betlemskiej grocie zbudowanie marmurowego żłóbka - symbolu upamiętniającego narodzin Chrystusa. Kilkadziesiąt lat później z inicjatywy św. Hieronima, który ok. 386 r. osiadł w Betlejem, dodano figury św. Rodziny i pasterzy. Pomysł ten bardzo szybko dotarł do Rzymu, gdzie w kościołach zaczęto powielać ten pomysł. Okazało się, że wizualizacja ewangelicznych przekazów działa na wiernych niczym magnes.

Po św. Franciszku szopki wróciły do „tradycyjnej formy”. W ostatniej ćwierci XV w. pojawił się we Włoszech,

w okolicach Neapolu, zwyczaj budowania szopek w kościołach, ale już bez obecności zwierząt i aktorów. Stamtąd na początku XVI w., w dużej mierze dzięki franciszkanom, rozpowszechniły się w pozostałych częściach Włoch i w Hiszpanii (Neapol należał wówczas do Hiszpanii), a za jej pośrednictwem w Ameryce Łacińskiej.

Nie wiadomo, kiedy tradycja budowy szopek dotarła do Polski. Niektórzy badacze dowodzą, że najstarsze zachowane figury szopkarskie wykonane zostały w latach 1370-1375 na polecenie królowej Elżbiety Łokietkówny

Następnie, w końcu XVI w., tradycja była już znana we wszystkich krajach katolickich. Np. pierwszą szopkę w Pradze zbudowano w 1562 r. Zapewne w tym samym okresie tradycja szeroką ławą dotarła do Polski, choć niektórzy badacze dowodzą, że najstarsze zachowane figury szopkarskie wykonane zostały w latach 1370-1375 na polecenie królowej Elżbiety

Dziennik Polski
Piątek - niedziela, 24 - 26.12.2021

Łokietkówny. Przechowywane są do dziś w należącej do siostr klarysek krakowskim kościele św. Andrzeja i przedstawiają one, liczące ok. 35 cm, postacie Matki Bożej oraz św. Józefa siedzących na tronie.

Budowanie szopek było swoistym orężem w propagandowym starciu z Reformacją, która odrzuciła tego typu wizualizacje Ewangelii, zaś rozkwit szopek nastąpił w okresie baroku, kiedy do figurek dołączono elementy śpiewu oraz dialogi. Szopka przedstawiała być statyczna i zaczęła nabywać cech coraz bardziej świeckich. Pojawiły się w nich liczne kukielki, ruchome lalki, często w strojach regionalnych (w Polsce np. krakowiacy, górale), przy pomocy których odgrywano różnego rodzaju sceny, często o zdecydowanie nie religijnym charakterze.

Szopka po krakowsku

W każdym z regionów świata, gdzie pojawiła się szopka, nabrała ona lokalnego kolorytu. Najbardziej imponujące powstały w XVIII w., a dowodem szopka przechowywana w Muzeum św. Marcina w Neapolu. Składa się ona ze 171 pasterzy, 108 zwierząt i 100 innych przedmiotów. W wielu z nich, co było popularne np. w Bawarii, montowano urządzenia mechaniczne, pozwalające na ruszanie się figur. W XVIII w. pojawił się też zwyczaj urządzania szopek w domach prywatnych.

Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów za panowania Augusta III” pisał: (...) gdy rokrocznie w jednakowej postaci wystawiane, jako martwe posągi nie wznęcały w ludziach stygnącej ciekawości (...) dla większego powabu ludu do swoich kościołów, jasełkom przydali nieruchomość, między osóbkami stojące mieszając chwilami ruchome, które przez szpary w rusztowaniu, wytykając bractwami zakonni lub inni posługacze klasztoru rozmaite figle nimi wyprawiali”.

W XIX w. zaczęły powstawać tzw. szopki orientalne i oddające specyfikę regionu. Taka jest też tradycja szopek krakowskich. Przy szopkach z Krakowa warto się na chwilę zatrzymać. W swojej architekturze i zdobnictwie nawiązują one bowiem do monumentalnych, głównie gotyckich budowli starego Krakowa. Niezbędnymi elementami tych szopek są: Zamek Królewski, Katedra na Wawelu, a zwłaszcza złota kopuła nad Kaplicą Zygmuntowską, mury obronne, kościół Mariacki i inne zabytkowe świątynie, attyka Sukiennic oraz fasady staromiejskich budynków.

Za prekursorów tego stylu uznaje się Michała i Leona Ezenekierów, murarzy i kaflarzy z podkrakowskiej Krowodrzy. W ślad za Ezenekierami poszli współcześni im majstrowie krakowscy. Wznosili oni zarówno wielkie szopki kolędni-

cze, ze sceną dla kukielek, jak i szopki małe, przeznaczone do dekoracji mieszkań w okresie świątecznym. Od 1937 r. istnieje nawet tradycja konkursu na najpiękniejszy egzemplarz.

Z wizytą na placu św. Piotra

Historia zatoczyła koło i na przełomie XX i XXI w. triumfalnie wróciła moda na szopki „żywe”, stanowiące coraz większą konkurencję dla „tradycyjnych”. Rok temu do propagowania bożonarodzeniowych zwyczajów włączył się także papież Franciszek, przygotowując List apostolski „Admirabile signum”, o znaczeniu i wartości żłóbka. Jak wyjaśniał, chciał w ten sposób „wesprzeć piękną tradycję naszych rodzin, które w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie przygotowują żłóbek, a także zwyczaj umieszczania go w miejscach pracy, szkołach, szpitalach, więzieniach, na placach...”.

List został ogłoszony w Greccio, w sanktuarium Żłóbka na początku adwentu, a papież wyraził w nim głębokie przekonanie, że „Tworzenie żłóbka w naszych domach pomaga nam przeżyć na nowo historię, którą przeżywano w Betlejem. Oczywiście Ewangelie zawsze pozostają źródłem, które pozwala poznać i rozważać to wydarzenie. Jednak jego przedstawienie w żłóbku pomaga wyobrazić sobie sceny, pobudza uczucia, zachęca do poczucia się zaangażowanymi w historię zbawienia, współczesnymi wydarzeniu, które jest żywe i aktualne w najróżniejszych kontekstach historycznych i kulturowych”.

Niejako wbrew pragnieniom papieża Franciszka szopka, która w 2020 r. stanęła na placu św. Piotra w Rzymie, oceniono jako „najbrzydszą w historii”. Szopka o powierzchni 125 metrów kwadratowych z figurami z ceramiki była dziełem artystów z małej osady Castelli koło Teramo, która od XVI w. jest ważnym ośrodkiem tego rzemiosła. Figury wykonane zostały w latach 1965-1975, a szopka ta była już wcześniej wystawiana w Rzymie, Jerozolimie, Betlejem i w Tel Awiwie.

Bohaterowie szopki zostali zbudowani z pierścieniowych modułów, nałożonych na siebie i tworzących cylindryczne popiersia. W szopce - jak uzasadniali twórcy - można było odnaleźć nawiązania do sztuki starożytnej, greckiej i sumeryjskiej, a także do rzeźby starożytnego Egiptu. Oglądającym dzieło nie przypadło jednak do gustu: „To wygląda bardziej na wystawę części samochodowych, niż na ilustrację Ewangelii” - skomentował trafnie jeden z internautów, co może świadczyć o tym, że w dziedzinie bożonarodzeniowych szopek lepiej zdać się na tradycję niż eksperymenty.

Katarzyna Piojda

Panu Tomaszowi świat się zawalił po śmierci żony. Został przecież sam z czwórką dzieci. Najmłodsze miało zaledwie miesiąc. Ponoć czas leczy rany. W tym domu - prawie je wyleczył.

Koszmaru krótko po północy, 17 września 2020 roku, pan Tomasz z Bydgoszczy nigdy nie zapomniał. Wtedy umarła jego część, połowa właściwie - jego żona, Agnieszka.

Obudził się w nocy, bo córeczka, niespełna miesięczna Amelka, zaczęła płakać. Żony w łóżku nie było. Wstał. W mieszkaniu też jej nie znalazł, ale zauważył otwarte drzwi balkonowe. Agnieszka leżała właśnie tam, na podłodze.

- Myślałem, że się pośliznęła, ale ona ani nic nie mówiła, ani się nie ruszała - wspomina pan Tomek. - Zaczęłem ją reanimować przed przyjazdem karetki. Mam w tym wprawę. Agnieszka jednak nie reagowała. Wołałem ją, płakałem.

Lekarz stwierdził zgon.

Mężczyźnie żyć się odechciało. - Aga wcześniej w ogóle nie chorowała - wdycha pan Tomek. - Dopiero gdy była już w zaawansowanej ciąży z Amelką, zaczęła skarżyć się, że nie może złapać oddechu. Lekarz zdecydował o przeprowadzeniu cesarskiego cięcia. Agnieszka była w 8. miesiącu ciąży. Jeżeli miała kłopoty z oddychaniem, to malutka w brzuchu pewnie tak samo.

Złapać oddech

Zaraz po porodzie pani Agnieszka miała przeprowadzony zabieg tracheotomii. To zabieg chirurgiczny, podczas którego - obrazowo tłumacząc - wprowadza się rurkę do szyi, żeby udłuszczyć drogi oddechowe. Z tą rurką świeżo upieczona mama wróciła do domu, razem z córką. - Czekałem na nie z naszymi synkami. Tomek miał trzy latka, Kacper dwa, Oskar rok.

Sześciuosobowa rodzina nie cieszyła się długo wspólnym życiem. - Jakies dwa tygodnie po wyjściu ze szpitala Aga wróciła na trochę do niego, bo lekarz uznał, że rurka jest jej niepotrzebna - opowiada bydgoszczanin. - Tyle że żonie po zdjęciu rurki znów źle się oddychało. Zgłosiła lekarzowi, ale nie założył jej ponownie. Takie miała duszności, że wzywaliśmy pogotowie. Później czuwałem przez trzy noce z rzędu, bo Aga zasnąć nie mogła przez problemy z oddychaniem.

Czwartej nocy mąż przysnął ze zmęczenia.

36-latką prawdopodobnie wyszła zaczerpnąć świeżego powietrza. Nie chciała budzić śpiącego męża. Myślała pewnie, że na balkonie złapie od-

PAN TOMEK i jego ekipa fajowskich brzdąców już nie w opałach

Gdy umiera bliska osoba, umiera też część ciebie, ale ona się odrodzi



Roczna Amelka, 2-letni Oscar, 3-letni Kacper i Tomek (4-latek) są oczkiem w głowie taty, też Tomka

dech, niestety. Nawet krzyknąć nie zdążyła.

Pan Tomasz prowadził firmę ogólnobudowlaną. Jest dekarzem-błacharzem i glazurnikiem. - Mieliliśmy z żoną podział obowiązków: ona zajmuje się dziećmi i domem, ja utrzymuję rodzinę. Wychodziłem rano, wracałem wieczorem. Roboty miałem dużo. Brałem wszystkie fuchy, żeby ani dzieciom, ani nam niczego nie brakowało.

Nieoczekiwana zmiana

Po śmierci żony wszystko się zmieniło. Nagle mężczyzna, który wiecznie pracował, został w domu z czterema maluchami. Jego światem stały się pieluchy, ubranka, kaszki i mleko podawane na czas.

I wspólne zabawy, spacer z ekipą dzieciaczków. Każda wyprawa wymagała logistyki. Ubrać czworo dzieci, które się wiercą, dokazują, czasem grymaszą - to dopiero wyzwanie. A trzeba ubrać szybko, żeby podczas szykowania tego ostat-

nego, to pierwsze nie było już spocone albo zniechęcone czekaniem. Niekiedy sąsiadka albo opiekunka pomagały.

Wdowiec kontynuuje: - Stałem się tatą 24 godziny na dobę, bo innego wyjścia nie było. Nie mogłem wrócić do pracy. Zawiesiłem działalność. Obiecałem Adze, że zrobię wszystko, aby córka i synowie byli szczęśliwi. Mamy też dzieci z poprzednich związków. Kibicowały nam, wierzyły, że wszystko się ułoży.

I obiecał sobie, że jego rodzina zamieszka u siebie. Do tej pory wynajmowali mieszkanie. Krótko po śmierci pani Agnieszki ruszyła internetowa zbiórka pieniędzy dla jej męża i dzieci. Datki pozwoliły opłacić bieżące rachunki. Nie było

szans na uzbieranie funduszy na zakup mieszkania dla samotnego ojca i jego małej ekipy.

- Na wynajmowanym było nieźle, bo mieliśmy trzy pokoje - zaznacza czytelnik. - Wynajem jednak sporo kosztował, już 2800 złotych miesięcznie. Dostajemy zasiłki z ośrodka pomocy społecznej i cztery razy 500 plus. Muszę liczyć każdy grosz.

Mieszkanie od miasta

Pod koniec 2020 roku wdowiec złożył wniosek o przyznanie mieszkania z zasobów gminy Bydgoszcz. - Słyszałem o ludziach czekających latami na przydział, ale postanowiłem spróbować.

I nie żałuje. - Ze względu na naszą sytuację otrzymali-

śmy mieszkanie z przyspieszeniem, był początek wakacji - opowiada. - To 70 metrów kwadratowych w kamienicy w centrum Bydgoszczy. Mamy dwa duże pokoje, które mógłbym podzielić i powstałyby cztery, ale z chłopakami woleliśmy dużą przestrzeń.

Lokum trzeba było doprowadzić do stanu używalności. - Mieszkanie było przekazane nam w stanie deweloperskim - wyjaśnia nasz rozmówca. - Sam zrobiłem wykończeniówkę.

Stół dla rodzeństwa

Remont trwał prawie pół roku, ale efekty widać. - Miesiąc temu się wprowadziliśmy - cieszy się pan Tomek.

Jeszcze bardziej cieszą się dziewczynka (Amelka pierwsze kroki postawiła już w nowym mieszkaniu) i chłopcy. Jest wreszcie dużo miejsca na zabawki i skarby każdego. Mają wspólny czteroosobowy stół dziecięcy, przy którym jedzą, rysują, układają klocki.

Każde dziecko ma osobne łóżko (już nie łóżeczko - to dla nich powód do dumy, że urosło). Tomek-junior, Kacper i Oscar są fanami „Psiego patrolu”, zatem ich tapczaniki są z motywem bohaterów tej bajki. Siostra śpi też na kolorowym tapczaniku, ale z „dziewczyńskiej” animowanki.

Dzieci mają podobne ulubione zabawki i gry. - I podobnie broją, gdy są razem - wtrąca ich tata. - Tylko na osobności zachowują się jak aniołki.

Pani z opieki

Tomek i Kacper chodzą do przedszkola, znajdującego się blisko domu. Amelka i Oscar czekają na wolne miejsca w żłobku. Gdy tata rano zaprowadza starsze smyki do placówki, z młodszymi zostaje opiekunka z ośrodka pomocy społecznej. Pani wychodzi po powrocie wdowca. Gdy on po południu odbiera starszych synków, to z młodszym i córką znowu jest pani z opieki.

Gdyby ktoś 15 miesięcy temu powiedział panu Tomaszowi: „jeszcze będziesz szczęśliwy”, nie uwierzyłby. Teraz jednak czuje szczęście.

Nie tylko on wyszedł na prostą. Pan Piotr z Zachodniopomorskiego został z sześciorgiem dzieci po śmierci żony. Najstarsze miało 13 lat, najmłodsze półtora roku. Na tydzień przed śmiercią kobiety pojawiła się jej matka, która nie odwiedzała córki i zięcia od 10 lat. Po pogrzebie córki matka uznała, że zięć i wnuki nie mogą dłużej mieszkać, bo mieszkanie należy do niej. Gmina znalazła inne lokum dla siedmioosobowej rodziny, a ludzie dobrej woli pomogli je wyremontować.

Dar jak z nieba

Żona pana Daniela spod Strzelca Krajeńskich (województwo lubuskie) zmarła, rodząc piąte dziecko. Małą Roksankę i jej czworgiem rodzeństwa zajął się tata. Wcześniej jedynie on pracował. Po śmierci żony zamierzał przejść na urlop rodzicielski. Urzędnicy się sprzeciwili, ponieważ kobieta nie posiadała ubezpieczenia. Media nagłośniły sprawę i ZUS uchylił poprzednią decyzję. Rodzina dostała też wsparcie od mężczyzny, który był właścicielem willi, 11 hektarów pól i lasów oraz stawu. Po sprzedaży posiadłości 30 procent kwoty trafiło na konto pana Daniela i dzieci.

Gdy chowano żonę pana Marcina z Gdyni, córka Ola miała prawie dwa lata, syn Wojtek pięć miesięcy. Tata prosił tylko o jedzenie i pieluchy. Po telewizyjnym reportażu o wdowcu, z całego kraju spłynęła pomoc.

Pan Tomek z Bydgoszczy kończy: - Zaczęłem patrzeć w przyszłość, a nie tylko tęsknić za przeszłością. Nasza najbliższa przyszłość to Gwiazdka w nowym mieszkaniu. Psie patrolo pewnie zagoszczą pod choinką. ©©

Oplątek nie może się piec ani dłużej, ani krócej 180 SEKUND

Jest biały, kruchy, cienki i właściwie nie ma smaku, a mimo to nie może go zabraknąć na wigilijnym stole. Kiedyś opłatki wytwarzali zakonnicy i organięści, potem zajęły się tym świeckie piekarnie. Odwiedziliśmy jedną z nich. Rodzinna firma Oblatum z Wolbromia wypiekiem opłatków zajmuje się od 75 lat

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Dzielenie się opłatkiem to jeden z tych pięknych zwyczajów, bez których nie wyobrażamy sobie Wigilii. - Pieczemy opłatki, a potem tylu ludzi łamie się nimi, składając sobie życzenia. To dla nas wyjątkowe - mówi Łukasz Rogal z firmy Oblatum.

Pod przysięgą

Wytwórnia opłatków Oblatum mieści się przy ulicy Stawowej w Wolbromiu. Pan Łukasz zaprasza do niedużego, przydomowego zakładu, gdzie w jednym pomieszczeniu jest biuro, a w drugim odbywa się produkcja. Na ścianie nad biurkiem wisi oświadczenie podpisane przez Włodzimierza Rogala (ojca pana Łukasza) i biskupa Grzegorza Kaszaka. „Zobowiązuję się do tradycyjnej metody wypieku materii na Eucharystię składającej się z mąki pszennej i wody bez dodawania do nich konserwantów i utrwalaczy” - czytamy w dokumencie.

- Za czasów mojego dziadka taką przysięgę składało się osobiście w kurii. Za czasów ojca wystarczał podpis, dzisiaj już nie ma takiego obowiązku - wyjaśnia pan Łukasz. Choć, jak podkreśla, w Oblatum od 75 lat obowiązuje zasada, że skład opłatków to wyłącznie woda i najlepszej jakości mąka pszena.

Firmę założył Stanisław Rogal w 1946 roku. Był rzemieślnikiem, prowadził sklep żelazny. Skąd pomysł, by zająć się produkcją opłatków?

- Nie mam pojęcia - uśmiecha się pan Łukasz, wnuk Stanisława Rogala. - Widocznie taka była potrzeba. Nie mamy w rodzinie ani księży, ani organistów - dodaje.

Początkowo opłatki były wypiekane w palenisku węglowym. Wjeżdżało się do niego wózkiem ze specjalną formą. Potem do rozgrzanej matrycy wlewało się ciasto i czekało, aż opłatki będą gotowe. Był to trudny proces. Trzeba było wstać wcześniej rano, napalić w piecu i przez cały czas kontrolować temperaturę. A przy tym uważać, aby nie za-

brudzić opłatków i w odpowiedniej chwili je wyjąć, by się nie spaliły.

Z mąki i wody

W 1978 roku, po śmierci pana Stanisława, firmę przejął jego syn - Włodzimierz Rogal. Zmechanizował produkcję, która od tamtej pory po dziś dzień praktycznie się nie zmieniła. Opłatki wypiekane są w urządzeniach przypominających gofrownice. W pomieszczeniu obok biura stoi w rzędzie kilka takich urządzeń. Dziś są one elektryczne i mają czujniki, które informują, że jest odpowiednia temperatura do wypieku, czyli około 200 st. C.

Pani Felicia, która pracuje w zakładzie od 1979 roku, wylewa ciasto na dolną, gładką część formy, a następnie dociska górną, na której jest wygrawerowany wzór. Po upływie około trzech minut opłatek jest upieczony. Pani Felicia na specjalnym krześle jeżdżącym po szynach przemieszcza się zwinnie między urządzeniami. Wyjając, nalać, zamknąć. Kolejny. Oj, trzeba się uwijać!

Po upieczeniu opłatkowy płat należy delikatnie wyjąć, aby się nie złamał. Teraz trafia do pani Jolanty, która specjalną gilotyną tnie jeden duży na sześć opłatków o wymiarach 15,5 na 9 cm lub 5 na 9 cm (to te małe opłatki dla dzieci), a następnie wyrównuje ich brzegi.

- Do zrobienia opłatków potrzebne są tylko dwa składniki - dobrej jakości mąka pszena i woda - mówi pani Felicia. - Po wymieszaniu powstaje ciasto o rzadkiej konsystencji, podobne do tego na naleśniki, które następnie wlewam do formy. Gęstość ciasta musi być odpowiednia; nie może być za rzadkie, bo opłatki są zbyt kruche, ani za gęste, bo wtedy wychodzą mokre. Piecze się je ok. 180 sekund. Czas jest bardzo ważny. Jeśli ciasto zostanie w formie zbyt długo, opłatek może się spalić. Wyjęty zbyt wcześnie, może być zbyt miękki - dodaje.

Cały proces wydaje się banalnie prosty. Jednak pieczenie wymaga sporego wyczucia. Ciasto lubi się przykleić do formy, złamać i łatwo się kruszy, tworząc opłatkowe odpadki.



Proces pieczenia opłatka wydaje się banalnie prosty, jednak tak naprawdę wymaga on sporego wyczucia. Ciasto lubi się przykleić do formy, złamać, łatwo się kruszy

- U nas nic się nie marnuje. Po odpadki przychodzą rolnicy, którzy oddają je zwierzętom - mówi pan Łukasz. - Jesteśmy wierni tradycji. Mąkę kupujemy w zaprzyjaźnionym młynie. Tata, zanim trafił na tę mąkę, sprawdził wiele miejsc.

Okazuje się, że mąka musi być wysokiej jakości i o dużej czystości. Pochodzi z odpowiedniej odmiany pszenicy. Musi też być dobrze przesiana, oczyszczona, bez łusek i zanieczyszczeń. Powinna mieć odpowiednią wilgotność, aby opłatki się udały. Jeżeli mąka jest nieodpowiednia, opłatek robi się zbyt kruchy i żółty.

W dawnej Galicji dla bydła wydzielony był opłatek żółty, a dla koni - czerwony. Okruch opłatka dawano też psu. Czasem z odrobiną pieprzu, by czworonóg był zły, czujny i dobrze stróżował



niego, bo wszystko robił z poświęceniem - zamyśla się.

Dziś Oblatum prowadzi syn Włodzimierz Rogal - Łukasz wraz z żoną i mamą - panią Ewą.

- To firma rodzinna. Nasza praca bywa niełatwa i wymaga poświęceń. Jednak chęć podtrzymywania tradycji jest dla nas najważniejsza. Bardzo mi zależy, aby nie zaprzepaścić tego, co wypracowali dziadek i tata. Sam mam syna i chciałbym, żeby kiedyś przejął po mnie firmę. Żeby czwarte pokolenie Rogalów wypiekało opłatki - uśmiecha się pan Łukasz.

Jak papierek

Wolbromskie wyroby regularnie trafiają również za granicę: do USA, Kanady, Australii, Włoch, Anglii, Niemiec, a nawet - Japonii. Są wszędzie, gdzie rozsiana po świecie Polonia nie wyobraża sobie świąt bez kruchego opłatka. Pieczenie rozpoczyna się najpóźniej w kwietniu, aby zdążyć z zamówieniami do grudnia.

- Końcem listopada wszystko jest sprzedane. We wrześniu wysyłamy opłatki za granicę, później kupują je klienci krajowi. Wśród nich jest pewien ksiądz, który współpracuje z nami już 55 lat, pamięta jeszcze mojego dziadka - opowiada pan Łukasz.

Opłatki powstają tu w kilkunastu różnych wzorach. Jest stajenka betlejemska, żłóbek z Dzieciątkiem Jezus, Święta Rodzina, pokłon Trzech Króli, aniołki, choinka i wizerunki kościółów.

- Każdy musi być cieniutki jak papierek. Produkujemy też opłatki kolorowe: różowe, zielone i żółte - opowiada pan Łukasz.

Górale biorą kolorowe opłatki dla dzieci, a na Podkarpaciu gospodarze dają je zwierzętom. W dawnej Galicji dla bydła wydzielony był opłatek żółty, ponieważ „żółte masło dają krowy”, a dla koni - czerwony.

Okruch opłatka dawano też psu, by ustrzec go przed wściekłą, albo podawano mu w opłatkach odrobinę pieprzu, żeby „był zły, czujny i dobrze strzegł obiedzia przed złodziejami”. ©©



1918 23 GRUDNIA

MARYNARKA WOJENNA. Sformowano Flotyllę Wiślaną. Powstała z połączenia dawnej austro-węgierskiej Floty Wiślanej w Krakowie oraz niemieckiej Floty Wiślanej w Warszawie i Modlinie, przejętych przez stronę polską na początku listopada 1918 r. Okręty tej nowej jednostki wzięły udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a później pełniły służbę w dorzeczu Wisły. Rozwiązano ją 1 października 1925 r.



1927 24 GRUDNIA

POŻAR. W nocy z 23 na 24 grudnia w niewyjaśnionych okolicznościach spłonął Zameczek Prezydencki w Wiśle. Po pożarze Sejm Śląski podjął decyzję o budowie nowego, bardziej reprezentacyjnego obiektu na rezydencję wypoczynkową dla prezydenta RP jako daru Śląska. Przeznaczono na to 2 mln zł z kasy województwa. Nowy obiekt zaprojektował Adolf Szyzsko-Bohusz z Krakowa, a oddano go 21 stycznia 1931 r.



Przewagę zdobył pogląd, że było ich trzech, choćby ze względu na trzy dary, jakie przywieźli

Liczni dawni autorzy wymieniali konkretne miejsca i miasta, z których mieli pochodzić Trzej Królowie. Byli wśród nich m.in. Sawa i Kaszan w Iranie, Amadiya w Kurdyście, Harran w Turcji, Damaszek w Syrii, wraz z rozprzestrzenianiem się chrześcijaństwa doszły natomiast miejsca w Indiach, Chinach, a nawet Ameryce Południowej (sic!).

Trzech... albo więcej

Pierwotnie chrześcijańskie teksty i ikonografia pokazywały różną liczbę mędrców. Bywało ich czterech, sześciu, dwunastu, a nawet sześćdziesięciu. Przewagę zdobył jednak pogląd, że było ich trzech, choćby ze względu na trzy dary, jakie przywieźli. Jako że historię Jezusa odnoszono do Starego Testamentu szukając w nim przepowiedni i analogii, trójka była bardzo odpowiednia. W Biblii pojawia się bowiem m.in. trzech Filistynów, trzech żydowskich młodzieńców, są trzy osoby boskie, a Chrystus trzeciego dnia zmartwychwstał.

Wiek mędrców zaczął odzwierciedlać trzy etapy ludzkiej egzystencji: młodość, dorosłość i starość. Jeden ze średniowiecznych autorów określił go nawet dokładnie na 20, 40 i 60 lat. Inni w liczbie mędrców widział trzy znane wówczas kontynenty: Europę, Afrykę i Azję. Od XIV w. w ikonografii jeden z królów przedstawiany jest jako czarnoskóry Afrykanin, najmłodszy z władców, co miało symbolizować Afrykę jako najmłodszą z cywilizacji chrześcijańskich. Obecność Afrykańczyka wywodzono też w dość pokrętny sposób ze starotestamentowego proroctwa brzmiącego „Złożą mu pokłon mieszkańcy pustyni”.

Znana nam wszystkim tradycja przypisuje Królom imiona Kacper, Melchior i Baltazar, ale wcale nie było tak od początku. W rozmaitych chrześcijańskich tekstach znajdziemy najróżniejsze ich imiona. Występują np. jako Zarwandad, Artachszeszt, Meharok, Gusznasap, Medorach, Minsuram, Badsib, Likon...

Pod dzisiejszymi określeniami pojawili się w VI w. n.e. „Ewangelia Dzieciństwa Ormiańska” wymienia Gaspara króla Indii, Baltazara króla Arabów i Melchiora króla Persów. Inne wersje to Bithisarea, Melichior i Gathaspa, Caspar, Melchias i Pudizar albo Caspar, Malchus i Fidizarda. Imię Kacper (Caspar, Gaspar) pochodzi prawdopodobnie z języka perskiego i oznacza kogoś wspaniałego, „tego, który dba o swoją cześć”. Z kolei imię Melchior ma pochodzenie semickie i jest złożeniem słów „melech”, czyli król, i „or”, czyli światło (a zatem Król światłości). Wreszcie imię Baltazar jest pochodzenia babilońskiego (Bel-szar-usur) i jest zwrotem „Belu, króla strzeż!”.

Czy istnieli?

Zadajmy wreszcie zasadnicze pytanie: czy Trzej Królowie istnieli w rzeczywistości? Autor książki pisze, że badacze podzieli się na przeciwników i zwolenników ich historyczności. Ci pierwsi podkreślają, że poza krótkim i ogólnikowym fragmentem z Ewangelii św. Mateusza nie mamy żadnych innych wiarygodnych źródeł potwierdzających ich istnienie oraz wizytę w Betlejem. A to zgodnie z zasadami badań historycznych nie wystarczy, by uznać ich za rzeczywiście istniejących. Ci drudzy z kolei uważają, że przekaz św. Mateusza jest jak najbardziej źródłem historycznym i nie ma powodu, by go odrzucać.

Autor tych pierwszych nazywa z przekąsem „postępowymi” i zarzuca im demitologizację, ale na potwierdzenie opinii tych drugich przywołuje jedynie cytaty z Orygenes z III w. n.e., mówiący że w Betlejem istnieje grotta, w której narodził się Jezus, i żłób, w którym go złożono, oraz działania Ducha Św.

Sam zakłada na potrzeby książki, że Magowie nie byli postaciami fikcyjnymi, ale pisze jednocześnie, że Trzej Królowie są już niewątpliwie postaciami z mitu i kultury, w tym także kultury popularnej. Bo od czasów narodzin Chrystusa stali się oni bohaterami tysięcy utworów literackich i artystycznych: apokryfów, legend, opowieści, pieśni, wierszy, poematów, obrazów, rzeźb, filmów i piosenek. A przekonać się o tym możemy także w te święta, choćby włączając telewizor.

KSIĄŻKA

Holandia w 21 odsłonach

Holenderska kultura fascynuje nie od dziś. Niderlandzka literatura, filozofia, malarstwo, ale też handel, polityka czy obyczaje od dawna budziły zainteresowanie i przyciągały uwagę pisarzy, eseistów, myślicieli. Wspomnijmy choćby fenomenalną „Martwą naturę z węzłem” Zbigniewa Herberta. Jej śladem idzie prof. Piotr Oczko z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor książki „Pocztówka z Mokum. 21 opowieści o Holandii”. Opowiada w niej o rozmaitych aspektach dawnej i współczesnej holenderskiej kultury, historii, obyczajowości. Punktem wyjścia każdej z tych opowieści jest jakieś dzieło sztuki, obraz, rzeźba, przedmiot codziennego użytku. Autor jest zafascynowany Holandią i jej kulturą, zna je świetnie i potrafi o nich opowiadać, więc jego książka też jest fascynująca. Dowiemy się z niej np. jak funkcjonowało holenderskie imperium kolonialne (było takie!), dlaczego protestanci Holendrzy obchodzili św. Mikołaja, kim jest Czarny Piotruś i dlaczego tak ważne było w dawnej Holandii sprzątanie. Lektura wyśmienita i obowiązkowa.

Piotr Oczko, „Pocztówka z Mokum. 21 opowieści o Holandii”, Znak, Kraków 2021.

PAWEŁ STACHNIK



27 grudnia 2021 r., w 103. rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego 1918-1919, będziemy po raz pierwszy obchodzić **Narodowy Dzień Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego**. Dla uczczenia uczestników bohaterskiego zrywu, IPN zaplanował prezentację wystawy „Powstanie wielkopolskie 1918-1919”. W Krakowie ekspozycja będzie można oglądać od 22 grudnia na pl. Matejki.

Na planszach przedstawiono najważniejsze zagadnienia związane z powstaniem. Dokonano także próby bilansu powstania. W świadomości społecznej utrwaliło się skojarzenie walki o niepodległość z przegranymi powstaniami listopadowym i styczniowym, tymczasem wielkopolska insurekcja z 27 grudnia 1918 r. jest jednym z nielicznych zwycięskich powstań.



1. Mozaika z Trzema Królami w strojach wschodnich z bazyliki św. Apolinarego w Rawennie
2. James Tissot, Podróżujący Magowie
3. Pokłon Trzech Króli Hieronima Boscha
4. Książka Romana Zajęca
5. Współczesna inscenizacja pokłonu Trzech Króli





1961 28 GRUDNIA

KINO. Odbyła się premiera filmu kostiumowego „Historia żółtej ciżemki” w reż. Sylwestra Chęcińskiego. Była to ekranizacja powieści dla młodzieży krakowskiej pisarki Antoniny Domańskiej. Akcja toczyła się w II poł. XV w. w Krakowie. Główną rolę zagrał 11-letni Marek Kondrat, dla którego był to aktorski debiut. Towarzyszyli mu m.in. Gustaw Holoubek, Bronisław Pawlik i Bogumił Kobiela.



2002 27 GRUDNIA

WOJSKO. Amerykański koncern Lockheed Martin oferujący myśliwiec F-16 wygrał przetarg na samolot wielozadaniowy dla Wojska Polskiego. Zwyciężył francuską ofertę samolotów Mirage 2000-5 i brytyjsko-szwedzką maszyn Gripen. Polska miała kupić 48 F-16 za 3,5 mld dol. Z nabyciem maszyn wiązał się tzw. offset, czyli przekazanie technologii do polskich zakładów, do czego ostatecznie nie doszło.



Krzysztof Pięciak
historyk, pracownik IPN, Oddział w Krakowie

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „DZIENNIK POLSKI” PRZYPOMINAJĄ

Legenda wzgórza Kaim

Grudzień 1914. Trwająca od ponad pół roku wojna, nazywana wtedy Wielką Wojną, a później I światową, w ciągu kilku miesięcy spod Kraśnika, Rawy Ruskiej i Przemyśla zbliżyła się pod Kraków

Tych mieszkańców Krakowa, którzy z końcem listopada 1914 r. mogli pozostać w mieście - a spora część krakowian została ewakuowana w związku z przygotowaniami do obrony - na ulicach co kilka dni witały nowe obwieszczenia. A to wezwanie do oszczędzania wody i naprawy studni, a to przypomnienie o nakazie zgromadzenia stosownej ilości żywności na wypadek oblężenia. A także wojskowe obwieszczenia o sądach doraźnych.

Zamykały się sklepy. Nawet pieczywo drożało i stawało się luksusem, bo wyjazdów po żywność poza obręb Festung Krakau (Twierdzy Kraków) zabroniono. Z oddali narastał huk dział. Powtarzane z ust do ust wieści głosiły, że rosyjskie wojska zbliżają się do miasta.

Pierwsza bitwa o Kraków

Trwająca od ponad pół roku wojna, nazywana wtedy Wielką Wojną, a później I światową, w ciągu kilku miesięcy spod Kraśnika, Rawy Ruskiej i Przemyśla zbliżyła się pod Kraków. Mimo początkowych sukcesów, jesienią 1914 r. austro-węgierska armia znalazła się w Galicji w odwrocie. Klęską kończyły się kolejne próby zatrzymania rosyjskiego „walca parowego”. Oparciem dla następnej miała stać się Twierdza Kraków.

Podchodzące od północnego-wschodu, a w połowie listopada zbliżające się już do zewnętrznej pierścienia Twierdzy wojska rosyjskie zostały zatrzymane - lecz nie rozbite - w walkach m.in. pod Goszczą, Biórkowem i w rejonie Proszowic. Później nazwano te starcia pierwszą bitwą o Kraków. Jednak od południa rysowało się nowe zagrożenie: oddziały carskiej 3. Armii pod dowództwem gen. Radko Dimitriewa podchodziły już pod Brzegi, Wieliczkę, Dobczyce - i wreszcie pod sam Kraków.

„Przez dziewięć dni strzelanina...”

„Z tego powodu, że Moskale chcieli się osadzić z armatami na Gaju i na Kaimie, nasza artyleria chcąc temu przeszkodzić biła w te miejsca, że aż jęczało [...]”. Po opuszczeniu więc wojsk austriackich Biezanowa i okolicy i zamknięciu bram Twierdzy Krakowa, od 27 względnie 28 listopada 1914 roku ulokowali się Moskale w Biezanowie, ale tylko na Gaju. Przez dziewięć dni była strzelanina, raz mniejsza między patrolami, lecz nigdzie w tym miejscu do żadnej większej potyczki nie przyszło i sama tylko artyleria nasza trzymała Moskali w należytych oddaleniach od Krakowa. Z cywilnej ludności nawet ranny nikt nie został” - zanotował organista Jakub Jamka z Biezanowa.

Patrole rosyjskie dochodziły zresztą jeszcze dalej - rozpoznawały pozycje załogi twierdzy, która skoncentrowała się w fortach jej południowo-wschodniej części oraz w łączących je okopach i umocnieniach polowych. Załogę wspierała forteczna artyleria, której ogień uniemożliwiał carskiej piechocie rozwinięcie natarcia. Zanim rozpoczęło się planowane przeciwuderzenie załogi, przeciwnik wycofał się.

Dla pokrzepienia serc

Skąd zatem powtarzana do dziś legenda o kluczowym dla ocalenia Twierdzy Kraków znaczeniu wzgórza Kaim i stoczonym tam rzekomo krwawym boju?

O odparciu wojsk carskich z przedpoja twierdzy rozpisywała się wówczas krakowska prasa, zachwalając męstwo i zasługi żołnierzy. Po paśmie klęsk, poniesionych jesienią 1914 r., c. i k. armia (i propaganda) potrzebowała sukcesów. Zmuszenie przeciwnika do odwrotu spod Krakowa, głównego - obok okupowanego już Lwowa - miasta Galicji, było nim niewątpliwie.

W podobnym tonie niedługo później pisano - szczególnie na Węgrzech - o walkach węgier-



Odsłonięcie obelisku na wzgórzu Kaim, grudzień 1915 r.

skich huzarów na wzgórzu Jabłońiec koło Limanowej. Także ten bój nie był rozstrzygający dla powodzenia operacji limanowsko-lapanowskiej, ale po tym, jak został emocjonalnie opisany przez korespondenta wojennego Ferenca Molnára (znanego przede wszystkim jako autor „Chłopców z Placu Broni”), awansował do jej symbolu.

Legenda o znaczeniu wzgórza Kaim dla bojów w 1914 r. znalazła zresztą szybko swoje materialne odbicie, które można oglądać do dziś: w pierwszą rocznicę odparcia Rosjan uroczystie odsłonięto na wzgórzu pomnik. Ponownie rozpisywały się gazety - i ponownie fakty mieszały się z legendą. Np. w tekście zobrazowanym fotografią gen. Karła Kuka, przemawiającego podczas odsłonięcia obelisku na wzgórzu Kaim, „Nowości Ilustrowane” tak przedstawiały boje: „O świcie pułki polskie wypadły nie spodzianie i po bitwie zajęły wzgórze, obsadzone przez wroga i zmusiły go do ucieczki. Rosjanie byli zmuszeni ustąpić z pod Krakowa, by już więcej w pobliżu jego nie wrócić”.

Na pomniku umieszczono inskrypcję (w języku niemieckim):

„W tym miejscu 6 grudnia 1914 roku zatrzymano natarcie najdalej wysuniętych oddziałów armii rosyjskich”.

Co mówią groby?

Pomnik na wzgórzu Kaim ustawiono ponoć w miejscu, w którym znaleziono poległego żołnierza armii carskiej - miało to być najbliższe Rynku krakowskiego miejsce, dokąd dotarli żołnierze tej armii. Jeśli tak rzeczywiście było, mógł być nim zwładowca bądź ofiara wspomnianego ostrzału przez artylerię twierdzy. Tymczasem pomnik na wzgórzu Kaim, symbol odparcia wojsk carskich pod Krakowem, w symboliczny sposób upamiętnia także ich.

To smutna historia destrukcji miejsc pamięci: niektóre zdewastowano w okresie międzywojennym, inne zostały zajęte w latach PRL przez późniejsze pochówki. Jeszcze inne zostały - bywało i tak - współcześnie redefiniowane poprzez tablice informujące o spoczywających tu np. „Polskich żołnierzach, którzy oddali życie za Ojczyznę”, jak w Igołomii czy na cmentarzu w Kaliszu-Ogonowie, gdzie uzasadnieniem dla takiej inskrypcji

tach 30. i przeniesiono na kwaterę wojenną cmentarza w Wieliczce.

Z kolei na założonych podczas I wojny światowej kwaterach cmentarza Rakowickiego spoczywa wprawdzie kilka tysięcy żołnierzy, jednak na tę liczbę składają się głównie zmarli z ran i chorób w licznych krakowskich szpitalach przedstawieli wszystkich walczą-

Pomnik na wzgórzu Kaim ustawiono ponoć w miejscu, w którym znaleziono poległego żołnierza armii carskiej

cych armii, a także zmarli jeńcy i internowani (chowani aż do 1920 r.).

Zapomniane mogiły

Zauważmy w tym miejscu, że o ile pomnik na wzgórzu Kaim i zachodniogalicyskie cmentarze wojenne istnieją dziś w publicznej świadomości, o tyle cmentarze pierwszowojenne w północnej Małopolsce - na których spoczęli polegli w walkach podczas tzw. pierwszej bitwy o Kraków i na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej - są szerzej nieznane. Tymczasem pomnik na wzgórzu Kaim, symbol odparcia wojsk carskich pod Krakowem, w symboliczny sposób upamiętnia także ich.

To smutna historia destrukcji miejsc pamięci: niektóre zdewastowano w okresie międzywojennym, inne zostały zajęte w latach PRL przez późniejsze pochówki. Jeszcze inne zostały - bywało i tak - współcześnie redefiniowane poprzez tablice informujące o spoczywających tu np. „Polskich żołnierzach, którzy oddali życie za Ojczyznę”, jak w Igołomii czy na cmentarzu w Kaliszu-Ogonowie, gdzie uzasadnieniem dla takiej inskrypcji

był zapewne pochówek jednego polskiego legionisty - wśród 773 żołnierzy armii austro-węgierskiej i 81 armii rosyjskiej.

Dopiero teraz stopniowo przywraca się je do przestrzeni pamięci, opisując i - nierzadko - odnajdując i oznaczając na nowo miejsca, które dziś można rozpoznać już tylko po odmiennej roślinności czy poprzez badania archeologiczne.

Krwawe boje w Karpatach

Gdy rosyjskie patrole krążyły po okolicach Biezanowa, kilkadziesiąt kilometrów dalej na południe i wschód wrzały ciężkie walki. Przerzucony koleją z północnego brzegu Wisły XIV Korpus gen. Józefa Rotha - uważany za elitarny i złożony z pułków z Dolnej i Górnej Austrii, Tyrolu oraz Vorarlbergu - nacierał na skrzydło carskich wojsk w linii Stradomki i Łososiny.

Walki te, które przeszły do historii jako operacja limanowsko-lapanowska, okupiono przerażającymi wręcz stratami. Np. w 13. Dywizji Piechoty Landwehry, która wyruszyła do walki w liczbie 3 tys. żołnierzy, po dziesięciu dniach bojów pozostało 700 ludzi. Świadectwem strat są dziś rozrzucone na tym terenie cmentarze; na niektórych spoczywa po kilkuset poległych.

Za taką cenę armii austro-węgierskiej udało się - właśnie dzięki manewrowi korpusu gen. Rotha - zmusić wojska rosyjskie do odwrotu spod Krakowa. Z kolei na przełomie grudnia 1914 r. i stycznia 1915 r., po kolejnych krwawych walkach stoczonych na obszarze pomiędzy Tarnowem a Jasłem, front ustabilizował się na kolejne miesiące na linii Dunajca, Białej i wzdłuż grzbietów Beskidów.

Armia carska nigdy nie dotarła w te rejony. Kilka miesięcy później z pozycji wywalczonych na przełomie 1914 i 1915 r. ruszyła wielka ofensywa gorlicko-tarnowska, która na dobre wyparła wojska rosyjskie z całej Galicji.

zł, a w 2022 wyniesie 513 zł (netto). W przypadku gazu cena (za kWh) urośnie z 9,47 zł do 32,93 zł netto.

Według szacunków w 2022 roku powiat zapłaci za prąd i gaz ponad razy więcej niż w roku bieżącym, bo 3 mln zł (w 2021 - ponad 1,3 mln zł).

- Wzrost cen nośników energii stanowi znaczące obciążenie bieżących wydatków powiatu myślenickiego - mówi starosta.

Skarbnik powiatu Maria Niżnik mówiła na sesji budżetowej, że największy wzrost przewidywany jest na ogrzewaniu, dlatego też odbyły się spotkania z dyrektorami szkół, na których dyskutowano o konieczności oszczędności. - Oszczędności będą szukały też gminy. Niektóre jak np. Lubień i Raciechowice już skróciły czas oświetlania ulic. Największe zużycia generowane są przez obiekty szkolne, toteż gmina przygotowuje wraz z pozostałymi gminami powiatu w ramach utworzonego Klastra Energii pozyskania środków na inwestycje w OZE, a w przypadku gminy Raciechowice montaż ferm fotowoltaicznych na wszystkich obiektach szkolnych - mówi Wacław Żarski, wójt gminy Raciechowice.

Podobne plany na Wiśniowa. Gmina Myślenice natomiast chce pozyskać dofinansowanie na wymianę oświetlenia ulicznego w całej gminie na bardziej oszczędne typu LED. ©

Jest projekt budowy trasy rowerowej EuroVelo-11 przez powiat proszowicki

Proszowice

Aleksander Gąciarz
aleksander.gaciarz@polskapress.pl

Jest duża szansa, że w przyszłym roku ruszy budowa fragmentu trasy rowerowej EuroVelo-11 przez powiat proszowicki. Jest już gotowy projekt trasy wraz ze zgodą na wykonanie robót.

Jak nam powiedział kierujący Rejonem Dróg Wojewódzkich w Jakubowicach Tomasz Dąbrowski, na początku przyszłego roku Zarząd Dróg Wojewódzkich zamierza ogłosić przetarg na wykonanie pierwszego odcinka trasy. Biegnąłby on od granicy z województwem świętokrzyskim w kierunku Proszowic.

Przypomnijmy, że po stronie świętokrzyskiej trasa już została wybudowana i kończy się w Lekszycach. Odcinek małopolski zaczynałby się zatem w Kościelcu i po śladzie dawnych torów kolejki wąskotorowej prowadził w kierunku Proszowic. Długość pierwszego odcinka będzie zależna od tego, na ile wystarczy posiadanych przez ZDW środków na ten cel. Wstępne założenia są takie, by



FOT. ARCHIWUM LGiM W MIECHOWIE

Mieszkańcy Miechowa doczekali się ścieżki rowerowej, w Proszowicach ciągle czekają

połączyć Kościelec z Proszowicami. - Niewykluczone, że w dalszej części roku zostaną ogłoszone przetargi na kolejne odcinki, prowadzące w kierunku Krakowa - mówi Tomasz Dąbrowski.

Budowa trasy EuroVelo-11 przez powiat proszowicki to długo oczekiwana inwestycja. Już kilka lat temu został ogłoszony pierwszy przetarg na to zadanie, ale cena najtańszej oferty przewyższała budżet inwestycji. Postępowanie zostało wówczas unieważnione i sprawa budowy tego fragmentu trasy utknęła. Teraz pojawiła się szansa, że inwestycja

zostanie zrealizowana. W ramach zadania powstałaby nie tylko rasa rowerowa, ale też punkty obsługi rowerzystów. Jeden z nich miałby się znajdować w Proszowicach.

Cała trasa EuroVelo-11 liczy sześć tysięcy kilometrów i biegnie od Norwegii po Grecję, prowadząc przez sześć europejskich stolic: Helsinki, Wilno, Warszawę, Belgrad, Skopje i Ateny. Ze względu na swoją lokalizację i rozmiar zwana jest Bestią Wschodu. Odcinek przez Polskę liczy 700 kilometrów, prowadząc m.in. przez Kraków, Wieliczkę, ale też powiat proszowicki. ©



FOT. DZIENNY DOM SENIOR+ W MYŚLENICACH

Każdy z ponad 60 uczestników zajęć w Dziennym Domu Senior+ w Myślenicach otrzymał świąteczne paczki

Pamiętali o wszystkich, nikt nie został bez prezentu

Myślenice

Katarzyna Holuj
katarzyna.holuj@polskapress.pl

Seniorzy z Dziennego Domu Senior+ działającego pod opieką Centrum Usług Społecznych w Myślenicach spotkali się przy wigilijnym stole. Podobnie jak osoby samotne, dla których takie wigilijne spotkania organizują myślenicki oddział Krakowskiej Kongregacji Kupańskiej i Parafialny Zespół Caritas Betania.

Zarówno na jednej, jak i na drugiej Wigilii nie zabrakło tradycji

nych potraw i prezentów. Paczki dla osób samotnych ufundowali przedsiębiorcy z Krakowskiej Kongregacji Kupańskiej. Natomiast te dla seniorów z Dziennego domu Senior+ przygotowały firmy i szkoły w ramach akcji „I Ty możesz zostać świętym Mikołajem!”.

- Wszyscy byli wzruszeni wielkim odzewem, dziękując darczyńcom, wśród których są szkoły z gminy Myślenice, Pcim i Siepraw, a nawet jedna z Krakowa oraz firmy z gminy Myślenice i z Krakowa - mówi kierująca Domem Beata Mirochna. ©

„Lodówka pełna życzeń” w Gdowie. Można dzielić się z potrzebującymi

Inicjatywa

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Gdowska „Lodówka pełna życzeń” zainaugurowała działalność w niedzielę (19 grudnia), podczas kermasu świątecznego w centrum miejscowości, a złożone tam wtedy potrawy szybko znalazły odbiorców. Natomiast od poniedziałku (20 grudnia) lodówka, za sprawą której można dzielić się żywnością, znajduje się przy Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej przy ul. Myślenickiej w Gdowie.

W nietypowej lodówce mieszkańcy mogą zostawiać żywność, której mają w nadmiarze, a potrzebujący mogą częstować się tym, co pozostawili inni. Główna zasada obowiązująca w tzw. jadalni brzmi: „dzielmy się produktami, które sami chcielibyśmy zjeść”.

- Oprócz świątecznych potraw, w lodówce można zostawić warzywa, owoce, ciasta, pakowany chleb, przetwory, a nawet słoiki z zupą, której ugotowaliśmy zbyt dużo. W przypadku produktów własnego

wyrobu należy dokładnie opisać z czego się składają i kiedy zostały przygotowane. W lodówce nie zostawiamy natomiast: surowego mięsa, produktów zawierających surowe jaja, artykułów nadpsutych, alkoholu - podaje Urząd Gminy w Gdowie.

Gdowska akcja „Podziel się posiłkiem” potrwa przez cały okres świąteczny. Projekt ma na celu nie tylko wsparcie osób potrzebujących, ale także budowanie świadomości, jak nie marnować jedzenia. Smakowały z „Lodówki pełnej życzeń” może częstować się każdy.

- Jeżeli po świętach zostanie ci jedzenie, nie wyrzucaj - przynieś je do lodówki przy GOPS-ie - apelują inicjatorzy akcji. Gdowska jadalnia, uruchomiona na razie czasowo, jest trzecią w powiecie wielickim. Pierwszy taki punkt otwarto w 2019 roku w Niepołomicach, w „Centrum Bocheńska” (ul. Bocheńska 26).

Z kolei jadalnia w Wieliczce - otwarta w marcu 2021 roku - czyli miejsce z lodówką i regałem na żywność, znajduje się przy głównym wejściu do budynku przy ul. Kosiby 18 (także na parterze). ©



Wasza redakcja

✉ wielicki@dziennik.krakow.pl

POWIAT WIELICKI

Jolanta Białek

☎ tel. 509 428 298



Wasza redakcja

✉ proszowicki@dziennik.krakow.pl

PROSZOWICE, MIECHÓW

Aleksander Gąciarz

☎ tel. 887 817 550



FOT. WIELICKIE CENTRUM KULTURY

Gmina Wieliczka Świąteczne prezenty trafiły do potrzebujących

30 paczek przekazano potrzebującym mieszkańcom gminy Wieliczka w ramach akcji zainicjowanej przez Wielickie Centrum Kultury. Do przedsięwzięcia przyłączyli się: gmina Wieliczka i Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej oraz koła gospodyń wiejskich: z Janówki, Kokotowa, Grabia, Byszyc, Chorągwy, Koźmic Wielkich i Osiedlowe Koło Gospodyń „Kościuszki”, a także Danuta Idzi oraz Piekarnia Włodzimierza Hartabusa.

- W paczkach znalazły się produkty i potrawy, które umilą świąteczny czas, a także niezbędne produkty higieniczne, artykuły gospodarcze oraz ubrania - informuje Wielickie Centrum Kultury.

Wieliczka Sukces zimowej akcji krwiodawstwa

Ponad 56 litrów krwi od 125 osób zebrano podczas akcji „Podaruj krew, podaruj życie”, zorganizowanej w szybie Regis. Chętnych do oddania krwi było więcej, bo 145 osób, ale nie wszyscy spełniali obowiązujące krwiodawców kryteria. Projekt, będący wspólnym przedsięwzięciem wielickiej Kopalni Soli i działającej przy niej MK NSZZ „Solidarność” oraz Regionalnego Centrum Krwiodawstwa w Krakowie, realizowano już po raz 12. Zimowa akcja przyciągnęła i długoletnich honorowych krwiodawców, i tych, którzy postanowili oddać krew po raz pierwszy w życiu. Licznie stawili się wieliczanie i mieszkańcy powiatu wielickiego oraz pracownicy kopalni, m.in. z działającego przy niej Klubu Honorowych Dawców Krwi. Byli także kolejarze i górnicy z Kopalni Węgla Kamiennego „Janina”. Każdy krwiodawca, prócz posiłku regeneracyjnego, otrzymał w upominku bilecik na zwiedzanie podziemnej Trasy Turystycznej. (JOL)

Gruszów

Mężczyzna stracił dom

Wczoraj przed południem wybuchł pożar jednorodzinnej domu w Gruszowie koło Pałecznicy. Z informacji uzyskanych od pracujących na miejscu strażaków wynika, że po ich przybyciu na miejsce nie mały cały parterowy budynek był objęty pożarem. W domu zamieszkiwał starszy mężczyzna, który jednak zdołał opuścić płonący dom i nic mu się nie stało. Zastępca dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Proszowicach st. kpt Marcin Szlachta uważa, że przyczyną wybuchu pożaru mogło być zaproszenie ognia. Jak wstępnie ustalono, mężczyzna ogrzewał budynek piecem węglowym, obok którego znajdowały się łatwopalne przedmioty. Gdy te zajęły się ogniem, pożar rozprzestrzenił się bardzo szybko. Budynek został w dużej części zniszczony i nie nadaje się do zamieszkania. Spłonęło też jego wyposażenie.

Mniszów

Pomogli potrzebującym rodzinom

Stowarzyszenie na rzecz rozwoju Szkoły i wsi Mniszów po raz kolejny obdarowało przed świętami dzieci z najbardziej potrzebujących rodzin z terenu gminy Nowe Brzesko. W ramach akcji „Spełniamy gwiazdowe marzenia” udało się zebrać ponad dwa tysiące złotych i pomóc dziewięciu rodzinom. Potrzeby ro-



FOT. PSP W PROSZOWICACH

dzin były różnorodne: odzież, środki higieniczno-pielęgnacyjne, nawilżacz powietrza, zabawki, słodycze. Środki na ich zakup pochodziły z licytacji oraz zorganizowanej zrzutki. - Działania, które podejmujemy drugi rok z rzędu są bardzo potrzebne dla dzieci z naszej okolicy. Chciałbym rozszerzyć je w następnych latach - mówi Artur Kasicki ze Stowarzyszenia na rzecz rozwoju Szkoły i wsi Mniszów. (ALG)

Pierwsi turyści są już w górach. Trasy zjazdowe i biegowe działają

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl



Podhale

Podhale szykuje się na święta Bożego Narodzenia. Działają wszystkie stoki narciarskie i trasy biegowe. Świętecznego wypoczynku nie powinno porządkować prognozowane ocieplenie.

Już wczoraj zaczęli do Zakopanego przyjeżdżać pierwsi świąteczni goście. Sporo osób wybrało podróż pociągami, które po kilkumiesięcznej przerwie wróciły na tory.

Hotelarze są przygotowani na święta i cały sezon, ale nie ukrywają, że mają obawy. - Sytuacja jest niepewna. Oczywiście w kontekście ostatnich dwóch lat cieszymy się, że możemy w jakikolwiek sposób działać. To zgoła inna sytuacja niż ta zeszłoroczna, kiedy o tej



W czwartek po Krupówkach spacerowało sporo osób, a parkingi w centrum miasta były zajęte

porze Zakopane było zamknięte na cztery spusty. Wówczas mieliśmy do czynienia z całkowitym lockdownem. Nie mieliśmy żadnych gości ani na święta, ani w okresie sylwestrowym czy feryjnym. Mimo to nie zapominajmy, że sytu-

acja nie ma jeszcze znamion normalności. Niestety te obostrzenia, które obecnie obowiązują, czyli ograniczenie maksymalnego poziomu obłożenia do 30 proc. w przypadku gości niezaszczepionych i brak realnej możliwości żądania okaza-

nia certyfikatu szczepionego/covidowego, ponieważ pozostaje to w strefie dobrovolności - powodują wśród hotelarzy i ich gości dużą niepewność - mówi Wiktor Wróbel ze spółki Nosalowy Dwór prowadzącej hotele w Zakopanem.

Na świątecznych gości przygotowały się także podhalańskie stacje narciarskie. Wszystkie trasy zjazdowe są otwarte. Branża narciarska dba też o warunki sanitarne.

- W ubiegłym sezonie w obiektach Tatry Super Ski wprowadziliśmy m.in. nowoczesne automaty biletowe oraz częste odkażanie przestrzeni wspólnych. Mocny nacisk położyliśmy również na komunikację bezpieczeństwa w postaci m.in. plakatów, ogłoszeń i informacji zamieszczanych na stronach ośrodków. Tych rozwiązań trzymamy się również w tym roku - komentuje Adam Marduła, prezes Tatry Super Ski, systemu skipassu, który skupia 18 największych stacji narciarskich na Podhalu, Spiszu, w Gorcach czy Pieninach. Na narciarza czeka 95 różnych tras o łącznej długości ponad 60 km.

Dodatkowo niebawem mogą ruszyć trasy zjazdowe w Tatrach. Jak informuje spółka Polskie Koleje Linowe, trwają intensywne prace nad urucho-

mieniem tras w rejonie Hali Gąsienicowej i Goryczkowej.

Gotowe są także trasy dla miłośników biegówek. Te działają już od kilku dni w gminie Kościelisko. Pobiegamy na Chotarczu, a także w Kirach, gdzie od tego roku trasy są oświetlane (na razie tylko w weekendy). - Warunki są idealne. Nic tylko zakładać biegówki i śmigać - mówi Halina Olejniczak, miłośniczka biegów narciarskich.

Trasy biegowe przygotowano także w Zakopanem. Powstały w rejonie Białego Potoku - w sąsiedztwie Wielkiej Krokwi. - Ostatnie opady śniegu pozwoliły przygotować trasy o długości kilometra, dwóch, trzech, czterech i pięciu. Każdy może wybrać dogodną pętlę. Każdą trasę przygotowywał ratrak - mówi Anna Karpiel-Semberecka z Urzędu Miasta w Zakopanem.

Dodatkowo swoje narciarskie trasy biegowe udostępniać będzie komercyjnie także Centralny Ośrodek Sportu w Zakopanem. ©

Materiał informacyjny

0010379501

XIII Festiwal Kolęd, Pastorałek i Pieśni Bożonarodzeniowych

Dobrze, żeś się Jezu pod Giewontem zrodził...

„Żaden człowiek nie widział ani nie poznał Boga, dopóki ON sam nie objawił się ludziom przez wiarę, bo tylko ona jest zdolna Go ujrzyć. Ten Bóg, Pan i Stwórca wszechrzeczy, który wszystko powołał do istnienia i swoim rozkazem wszystko urządził, jest zarówno życzliwy ludziom, jak i cierpliwy. Taki był zawsze, taki jest i taki będzie: łaskawy, dobry, łagodny, prawdomówny i niezrównany w dobroci.” List do Diogeneta

Już po raz 13. Miasto Zakopane i parafie zakopiańskie zapraszają na radosne świętowanie Narodzin Jezusa Chrystusa. Podczas Festiwalu Kolęd, Pastorałek i Pieśni Bożonarodzeniowych „Dobrze, żeś się Jezu pod Giewontem zrodził...” w zakopiańskich kościołach zabrzmia najpiękniejsze polskie kolędy, góralskie pastorałki i najnowsze, współczesne kompozycje. Wspólny śpiew zebranych, przypominający w słowach to cudowne wydarzenie przyjścia Boga na świat, będzie rozbrzmiewał w Zakopanem od Wigilii Bożego Narodzenia do Święta

Matki Bożej Gromnicznej (od 24.12.2021 r. do 2.02.2022 r.).

Festiwal odbędzie się pod honorowym patronatem JE Księdza Arcybiskupa Marka Jędraszewskiego.

W tegorocznej edycji będzie można posłuchać znakomitych wykonawców, m.in.: Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. Tadeusza Sygietyńskiego, Natalii Kukulskiej, Haliny Frąckowiak, Łukasza Zagrobelnego, Podhalańskiego Stowarzyszenia Śpiewaczego „Turliki”, Chóru „Canticum lubilaeum” z Limanowej, Hanki Rybki, zespołu



„9Siąt”, zespołu „Giewont”, zespołów „Zyngry” i „Harni”, uczniów Zespołu Państwowych Szkół Artystycznych z Zakopanego.

Burmistrz Miasta serdecznie dziękuje proboszczom zakopiańskich parafii, a także innym zakopiańskim księżom i parafianom za współorganizację wydarzenia. Od 13 lat otacza nas nieustająca życzliwość, a także nieoceniona pomoc, za którą jesteśmy wdzięczni.

Więcej na:
www.festiwale.zakopane.pl

Na wystawie nowy fragment Panoramy Siedmiogrodzkiej

Tarnów

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

W Galerii Panorama na dworcu PKP w Tarnowie można oglądać nowy, 24. fragment monumentalnej Panoramy Siedmiogrodzkiej Jana Styki. Obraz kosztował 116 tysięcy złotych, które pozyskano z Ministerstwa Kultury i budżetu województwa. Teraz Muzeum Okręgowe w Tarnowie stara się o dotację na cyfrową rekonstrukcję całego dzieła Jana Styki.

Najnowszy nabytek Muzeum Okręgowego w Tarnowie jest już 24. fragmentem wielkoformatowego dzieła, który znalazł się w jego zbiorach. Pozyskany niedawno obraz przedstawia artylerzystów, którzy zaprzęgają konie do działa.

- To istotny element całości, ponieważ jest to fragment, który bezpośrednio sąsiaduje z postacią generała Bema i jego sztabem. Pozyskaliśmy więc centralny fragment panoramy - podkreśla Kazimierz Kurczab, dyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie, który wspólnie z posłanką Anną Pieczarką do-



Dyrektor muzeum Kazimierz Kurczab wspólnie z posłanką Anną Pieczarką zaprezentowali nowy fragment panoramy

konał w Galerii Panorama uroczystej prezentacji nowo zakupionego fragmentu.

Muzealnicy natrafili na 24. fragment dzieła Jana Styki, upamiętniającego bitwę pod Sybinem, w jednej z krakowskich galerii sztuki. Natychmiast podjęli rozmowy z jej pracownikami i dokonali rezerwacji obrazu. Następnie prowadzili negocjacje cenowe z właścicielami fragmentu. Ostatecznie udało się sfinalizować zakup za 116 tysięcy złotych. Tarnowskie muzeum pozyskało na ten cel 92 tysiące z Ministerstwa Kultury, a resztę środków dołożono z budżetu województwa małopolskiego.

- Cieszymy się z tej transakcji, bo obraz jest w bardzo dobrym stanie i od razu mogliśmy go zaprezentować na wystawie - podkreśla dyrektor Kurczab.

Tarnowskie muzeum posiada 24 obrazy, które stanowią około 10 procent powierzchni całego dzieła Jana Styki.

Panorama Siedmiogrodzka namalowana została w 1897 roku. Oryginał miał 15 metrów wysokości i 120 metrów obwodu. Przedstawia zdobycie Sybinu przez powstańców węgierskich pod dowództwem generała Józefa Bema. Na początku XX wieku Styka postanowił pociąć swoje dzieło na fragmenty i sprzedać. Obecnie wiadomo o istnieniu 42 fragmentów.

Być może wkrótce w Galerii Panorama będzie można podziwiać całą Panoramę Siedmiogrodzką dzięki cyfrowej rekonstrukcji obrazu. - Technika daje nam dziś takie możliwości. Programiści na podstawie fragmentów, które mamy, mogą odtworzyć dzieło, zachowując jego naturalną kolorystykę. Rekonstrukcję chcemy też wzbogacić o elementy dźwiękowe i animacyjne - zaznacza dyrektor tarnowskiego muzeum. ©

Premier do rodzin o nadziei i kapitale opiekuńczym

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

- Wszystkim polskim rodzinom życzę, aby radość z Nowonarodzonego dawała nam perspektywę, nadzieję na przyszłość - powiedział premier Mateusz Morawiecki podczas przedświątecznego spotkania z rodzinami.

Premier brał udział w czwartek w świątecznym spotkaniu z rodzinami w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej, podczas którego złożył rodzinom życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia. - Tego chciałbym życzyć wszystkim polskim rodzinom, aby radość z Nowonarodzonego dawała nam większą pewność siebie, perspektywę, nadzieję na przyszłość. I jeśli my do tego dołożymy małą naszą cegiełkę, małą cząstkę tego lepszego życia dla polskich rodzin, to myślę, że wszyscy będziemy po prostu przeschęśliwi - tego Państwu życzę: szczęśliwych, dobrych świąt Bożego Narodzenia - powiedział.

Przypomniał o Rodzinnym Kapitale Opiekuńczym, który w ostatnim czasie został wprowadzony przez rząd. - Świąta Bożego Narodzenia tak bardzo kojarzące się z rodziną nakładają na nas ten dodatkowy obowiązek, żeby zrobić wszystko, aby rzeczywiście opiekować się rodzinami, żeby zwłaszcza



Premier mówił o Rodzinnym Kapitale Opiekuńczym

w tym momencie, kiedy rodzi się dziecko, wsparcie było jak najmocniejsze, jak najbardziej szczerze, szerokie - mówił premier.

Przypomniał, że od 1 stycznia 2022 r. na drugie i każde kolejne dziecko w rodzinie w wieku od ukończenia 12. do 36. miesiąca życia będzie przysługiwać dodatkowe świadczenie. W pierwszym roku ze wsparcia ma skorzystać ok. 615 tys. dzieci, a pieniędzmi będą zarządzać rodzice. - Oni najlepiej wiedzą, na co ten Rodzinny Kapitał Opiekuńczy przeznaczyć, bo kluczowy moment w życiu mamy zwykle, bo to mamy się opiekować w pierwszych latach w szczególności często swoimi dziećmi, to jest powrót do pracy - mówił Mateusz Morawiecki.

Kolejna fala zachorowań? Profesor Horban ostrzega

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskapress.pl

Warszawa

Wykryto kolejne przypadki wariantu omikron koronawirusa. Zdaniem prof. Andrzeja Horbana w ciągu najbliższych kilku tygodni ta odmiana wirusa może stać się dominująca w Polsce.

Rzecznik Ministerstwa Zdrowia Wojciech Andrusiewicz przekazał w czwartek, że ostatniej doby wykryto kolejnych osiem przypadków wariantu omikron koronawirusa.

Zakażenia pochodzą z dwóch ognisk: szkoły w Gdańsku i przedszkola w Warszawie. - Już na 100 proc. potwierdzenie z tego ogniska szkolnego siedmiolatki z Gdańska mamy zarówno koleżankę, jak i mamę koleżanki już potwierdzoną z wariantem omikron. Znajdują się w izolacji i to jest już wpisane w GISAIID (międzynarodowej bazy genomów koronawirusa - red.) - wyjaśniał rzecznik w Radiu Plus.

Jak dodał, na wpis do GISAIID czeka kolejnych sześć przypadków z Warszawy - z ogniska przedszkolnego. - Tam są i dziadkowie, i rodzice tej dziewczynki oraz koleżanka - mówił Andrusiewicz. Dotąd w naszym kraju wykryto w sumie 15 przypadków wariantu omikron.



Według prof. Horbana, w najbliższych miesiącach do szpitali może trafić nawet milion pacjentów covidowych, o ile nie zwiększy się odsetek osób zaszczepionych

Prof. Andrzej Horban, główny doradca prezesa Rady Ministrów do spraw Covid-19, przewodniczący Rady Medycznej, jest zdania, że nowy wariant może znacząco wpłynąć na przebieg pandemii. - Jeszcze nie skończyła się jedna fala pandemii, a już nakłada się na nią kolejna - mówił w rozmowie z „Rzeczpospolitą”.

Przewodniczący Rady Medycznej tłumaczył, że omikron nie jest dostatecznie hamowany przez część szczepionek, przenosi się znacznie łatwiej niż wariant delta, do tego - według badań - po dwóch dawkach szcze-

pienia odporność relatywnie szybko się zmniejsza. - Nie ma wątpliwości, że każdy powinien się zaszczepić, jeśli tego jeszcze nie zrobił. Jeszcze zdąży przed tsunami, może zwiększyć szanse przeżycia - swoją lub innych. Ten, kto nie zaszczepił się trzecią dawką, też powinien jak najszybciej ją przyjąć - zaapelował. W przeciwnym wypadku trzeba będzie podwoić, a nawet potroić liczbę łóżek covidowych w szpitalach, do których trafić może łącznie milion pacjentów.

Nieco bardziej optymistycznie w przyszłość patrzy wicemi-

nister zdrowia Waldemar Krasa. Jego zdaniem przyszły rok powinien być już rokiem, gdy „powinniśmy się już pożegnać z pandemią”. - Przynajmniej będzie to rok, gdy zwalczymy tę epidemię, przynajmniej przejdzie w ten uśpiony system, tak jak wirus grypy (...) Mam nadzieję, że COVID-19 stanie się chorobą sezonową, ale już nie w takim nasileniu - mówił w Polskim Radiu.

Pytany o słowa Horbana, stwierdził, że powinniśmy do nowego wariantu omikron podchodzić bardzo poważnie.

Z KRAJU



Warszawa
Wigilia bez mięsa, Sylwester - dyspensa do decyzji biskupów

W tym roku Wigilia Narodzenia Pańskiego przypada w piątek. Tego dnia obowiązuje zatem wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, nie tylko ze względu na tradycję, ale również według litery kościelnego prawa - powiedział rzecznik Episkopatu ks. Leszek Gęsiak. Podobnie będzie z 31 grudnia tego roku, który również wypada w piątek. Tego dnia również obowiązuje post, jednak należy się spodziewać, że poszczególni biskupi diecezjalni ogłoszą na terenie swoich diecezji dyspensy - tłumaczy rzecznik KEP.

Bydgoszcz
Kontrola sprzedaży karpia na targowiskach

Na terenie całego kraju funkcjonariusze kontrolują sprzedaż karpia i choinek na targowiskach. Nie tylko prześwietlają dokumentację od sprzedawców, ale także walczą z kłusownikami. Policjanci i strażnicy rybacy sprawdzają, jak przebiega sprzedaż w lokalnych punktach. Za niespełnienie warunków można otrzymać 500 zł kary. Sprawdzane jest także pochodzenie drzewek choinkowych - chodzi o to, czy zostały pozyskane legalnie.

(KZ)

Gdańsk
Ryanair zawiesza 70 połączeń do Polski

W związku z nasileniem pandemii przewoźnik lotniczy Ryanair poinformował, że od stycznia na co najmniej 3-4 tygodnie zawiesi 70 połączeń do Polski. Najwięcej anulowanych lotów dotyczy tras do i z Wielkiej Brytanii. Wcześniej część swoich lotów do Polski zawiesiły linie WizzAir.

(MCZ)

Turystyka paliwowa z Niemiec do Polski rozkręca się coraz bardziej

Berlin

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Obniżka podatków na paliwo w Polsce spowodowała spadek cen paliw na stacjach benzynowych. Korzystają z tego także kierowcy z Niemiec.

Z korzyści wynikających ze zmian podatkowych dotyczących paliwa w Polsce korzystają nie tylko obywatele naszego kraju, ale także mieszkańcy Niemiec, donosi portal dw.com, powołując się na tamtejsze media.

Niemieckie gazety i portale szeroko donoszą o obniżce akcyzy w naszym kraju od 20 grudnia do 31 maja przyszłego roku, dodając, że na taki ruch nie mogą liczyć niemieccy kierowcy.



Według niemieckich mediów, na 50 litrach oleju napędowego kupionego w Polsce niemiecki kierowca zarobi 14 euro

Aby uniknąć astronomicznych cen paliw, warto wybrać się w podróż do Polski - zachęca rodaków portal „Kreistung.de”, przypominając, że premier Mateusz Mora-

wiecki mówił o „dużym programie obniżania podatków, aby złagodzić skutki inflacji” koncepcji, „z której mogą skorzystać również obywatele Niemiec”.

Dotychczas niemieccy kierowcy jechali po tańsze paliwo do Czech, teraz obierają kierunek wschodni, ruszyli do Polski. Na 50 litrach oleju napędowego zatankowanego w Polsce, jak podaje „Kreistung.de”, można zaoszczędzić 14 euro. Jeśli niemiecki kierowca zatankuje u nas taką samą ilość benzyny super, zostanie mu w kieszeni 21 euro - podaje „bild.de”.

Niemieckich kierowców nie odstrasza do podróży nawet fakt zakwalifikowania Polski jako obszaru wysokiego ryzyka zachorowania na koronawirusa, a niezaszczepieni muszą przejść kwarantannę przez co najmniej pięć dni po powrocie do kraju.

Nie dotyczy to jednak tzw. małego ruchu granicznego. Ważne jest tylko, aby pobyt w Polsce nie trwał dłużej niż 24 godziny - przypominają tamtejsze portale. I dla ułatwienia swoim kierowcom podają podstawowe nazwy paliw na polskich stacjach benzynowych.

Gates rezygnuje z wakacji. „Najgorsza część pandemii”

Los Angeles

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Bill Gates przewiduje, że z powodu rozprzestrzeniającego się koronawirusa, szczególnie wariantu omikron, czeka nas najgorsza część pandemii. I dodaje, kiedy może się ona skończyć.

Twórca koncernu Microsoft Bill Gates powiedział, że odwołuje swoje plany wakacyjne, ponieważ wariant omikron zapoczątkowuje to, co według niego może być „najgorszą częścią pandemii”.

Przewiduje jednak również, że obecny wzrost liczby przypadków COVID-19 może zakończyć się w ciągu kilku miesięcy, a sama pandemia może dobiec końca w przyszłym roku, pod warunkiem jednak że „podejmujemy właściwe kroki”.

Właśnie wtedy, gdy wydawało się już, że życie wróci do normy, możemy wejść dopiero w najgorszą część pandemii - napisał miliarder na Twitterze. Wariant omikron trafi do domów nas wszystkich. Moi bliscy przyjaciele teraz go mają, a ja anulowałem większość moich planów wakacyjnych z jego powodu.

W swoim wątku Bill Gates mówił dalej, że wybuch omikronu może być najgorszym jak dotąd w pandemii koronawirusa ze względu na to, jak szybko się rozprzestrzenia po ca-



Gates uważa, że pandemia może skończyć się za rok

łym świecie. Zachęcał wszystkich ludzi do noszenia masek ochronnych, unikania dużych tłumów w pomieszczeniach zamkniętych i robienia szczepień przypominających przeciwko COVID-19.

Omikron rozprzestrzenia się szybciej niż jakikolwiek inny wirus w historii - napisał na Twitterze Gates. Wkrótce będzie w każdym kraju na świecie, dodał.

Pracownicy służby zdrowia zgadzają się z Gatesem, mówiąc, że Stany Zjednoczone mogą odnotować rekordową liczbę przypadków COVID-19 i hospitalizacji, ponieważ ten wariant krąży szybciej niż wszystkie inne szczepki. Urzędnicy rządowi tworzą stronę internetową, na której ludzie mogą zamawiać domowe testy wirusów i pracują nad wysłaniem setek milionów testów.

Jest nowy lek oraz nowa szczepionka przeciw Covid

Blanka Aleksowska

blanka.aleksowska@polskapress.pl



Waszyngton

Pierwszy doustny lek na Covid został zatwierdzony do stosowania w USA przez amerykańską Agencję Żywności i Leków (FDA). Powstała również nowa szczepionka, której skład mogą akceptować nawet sceptycy.

Podawany doustnie lek przeciwko Covid-19 o nazwie Paxlovid został w środę w trybie nadzwyczajnym dopuszczony do obrotu przez amerykańską Agencję Żywności i Leków. Tabletki produkowane przez Pfizer są przeznaczone dla pacjentów w początkowej fazie choroby wywołanej wirusem SARS-CoV-2. Nie mogą być podawane pacjentom już hospitalizowanym albo jako środek zapobiegawczy lub zamiennik szczepionki - zastrzegła FDA.

W trakcie badań klinicznych nad Paxlovidem wykazano 88 proc. skuteczności w ochronie przed hospitalizacją oraz śmiercią w leczeniu pacjentów z Covid-19 narażonych na ciężki przebieg tej choroby.

Główną substancją czynną Paxlovidu jest nirmatrelwir, który nie pozwala na replikowanie się wirusa SARS-CoV-2. W zestawie tabletek od Pfizera znajduje się także ritonawir, który



Amerykańska Agencja Żywności i Leków zatwierdziła lek na Covid - Paxlovid, a firma Novavax wyprodukowała następną szczepionkę, do której aktywny składnik wyprodukowano w Łodzi

przedłuża działanie nirmatrelwiru. Kuracja Paxlovidem zalecana przez FDA trwa pięć dni.

Producent leku zapewnia, że jest on skuteczny także u zakażonych wariantem omikron.

Amerykańska FDA ma już niebawem dopuścić do obrotu także inny doustny lek przeciw Covid-19. Będzie to molnupirawir wytwarzany przez koncern Merck, który uzyskał już dopuszczenie m.in. przez Europejską Agencję Leków.

Inną pozytywną informacją jest zatwierdzenie do użycia przez Unię Europejską nowej szczepionki firmy Novavax. Jej skład sugeruje, że mogą się

do niej przekonać nawet „antyszczepionkowcy”.

Nuvaxovid to już piąta szczepionka na COVID-19 dopuszczona do obiegu w Unii. Na początek dostępna będzie tylko dla osób dorosłych. Badania kliniczne preparatu, przeprowadzone na ponad 45 tys. osób, wskazują na jego ponad 90-procentową skuteczność.

Aktywny składnik preparatu Novavax został wyprodukowany w Polsce, przez firmę Mabion z Konstantynowa Łódzkiego. To tradycyjna szczepionka, co może przekonać nawet osoby sceptycznie nastawione do dotychczas dostęp-

nych specyfików. Przy produkcji stosuje się bowiem technologię białkową, stosowaną od dziesięcioleci m.in. w produkcji szczepionek przeciw grypie.

Pierwsze partie Novavaxu mogą trafić do Polski już na początku nowego roku. MZ informuje, że Polska bierze udział w unijnym przetargu na 100 mln dawek preparatu. Od tygodnia dostępny jest w Polsce doustny lek przeciwko koronawirusowi o nazwie molnupirawir. Na ten moment dysponujemy ok. 5 tys. tabletek. Molnupirawir nie jest jeszcze w pełni zatwierdzony przez EMA, ale otrzymał pozytywne rekomendacje.

ZE ŚWIATA

Moskwa

Putin na dorocznej konferencji prasowej: o Ukrainie i NATO

Podczas dorocznej wielkiej konferencji prasowej z kilkuset dziennikarzami z Rosji i świata Władimir Putin odniósł się do sytuacji napięcia, jakie Rosja stworzyła przy granicy z Ukrainą. Powtórzył żądania Kremla wobec Zachodu dotyczące deklaracji o nierozszerzaniu NATO na wschód. Stwierdził też, że nie przygotowuje inwazji na Ukrainę, pomimo rozmieszczenia około 100 tys. rosyjskich żołnierzy przy granicy z tym krajem. Putin powtarzał też swoje wcześniejsze żądania nieprzeprowadzenia działań wojskowych NATO w Europie Wschodniej oraz nierozmieszczenia pocisków NATO na terytorium Ukrainy. Zdaniem Putina niezastosowanie się do tych żądań zagroziłoby bezpieczeństwu Rosji. - To od sojuszu zależy rozwiązanie rosyjskich obaw. Zachód udaje, że tego nie

rozumie - dodał. Sojusz jednoznacznie i kilkakrotnie odrzucił już żądania Putina. Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg powtarzał, że wyłącznie członkowie Sojuszu będą decydować, czy zechcą przyjąć nowe kraje członkowskie, o ile te wyrażą chęć przystąpienia do NATO. Konferencja prasowa tradycyjnie miała oprawę wielkiego wydarzenia. Brało w niej udział około 500 dziennikarzy z Rosji, ale też m.in. z Chin i Stanów Zjednoczonych. (AIP)

Kijów

Wróci porozumienie o zawieszeniu broni

Rosja i Ukraina zgodziły się przywrócić porozumienie o zawieszeniu broni z 2020 roku - informuje serwis BBC. Cytuje też Andrija Jermaka, szefa sztabu ukraińskiego prezydenta. Urzędnik uznał umowę wynegocjowaną przez europejską organizację bezpieczeństwa OBWE za krok w kierunku deeskalacji konfliktu rosyjsko-ukraińskiego. Według Jermaka, święta mogą przebiec spokojnie. (AIP)

Dwoje dzieci porwanych przez tornado cudem się uratowało

Barnsley

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Dwójka małych dzieci cudem przeżyła w amerykańskim stanie Kentucky uderzenie potężnego żywiołu, który siał śmierć i zniszczenie. Małeństwa zostały dosłownie wydmuchane z domu.

Clara Lutz mówi, że jej wnuki, jeden 15-miesięczny, drugi trzymiesięczny zostali odnalezieni na podwórku jej domu po tym, jak porwał ich tornado. Babcia opowiedziała, że małeństwa jakimś cudem przeżyły uderzenie wiatru, który dosłownie wyrwał jej z rąk wannę, w której ukryła wnuki.

Kobieta mówiła dziennikarzom stacji WFIE-TV, że położyła 15-miesięcznego Kadena i trzymiesięczną Dallas do wanny,



Tornada, które nawiedziły USA kilka tygodni temu, nazwano największą tego typu katastrofą w historii kraju

okrywając ich kocem, podkładając poduszki i zostawiła koło nich Biblię. Chwilę później jej dom w hrabstwie Hopkins w Kentucky zaczął się trząść.

Następną rzeczą, jaką widziałam, było to, że wanna się podniosła i wypadła z moich rąk,

choć ją trzymałam z całych sił - mówiła Lutz nie kryjąc emocji. Nie mogłam jednak wytrzymać. Ja po prostu... o mój Boże.

W pewnym momencie kobieta została potężnie uderzona w głowę przez zbiornik na wodę. Jej dom został zniszczony do samych fundamen-

tów. Kiedy zrobiło się cicho, gdy żywioł odszedł, rzuciła się do poszukiwania dzieci. Szukała ich w domu i przed tym, co z niego zostało.

Wszystko, co mogłam wtedy powiedzieć, to: „Panie, proszę, przynieś bezpiecznie moje dzieci. Proszę, błagam”.

Dodaje dziś, że na jej podwórku znaleziono w końcu przewróconą wannę, a pod nią były jej pociechy. Żył! Dallas miała spory guzek z tyłu głowy i przewieziono ją do uniwersyteckiego centrum medycznego w Nashville, ponieważ krwawiła. Na szczęście krwawienie szybko ustało i maluch dochodzi do zdrowia. Jej braciszek ma się dobrze.

Lutz mówiła, że rodzice dzieci mieszkają na północnym krańcu hrabstwa i podczas pochodu tornado ich dom został prawie nietknięty przez żywioł.

Potwierdzono ostatecznie śmierć 92 osób w wielu amerykańskich stanach po tym, jak 40 tornad uderzyło w rozległy obszar.

Z ŻYCIA GWIAZD

CELEBRYCI

Radosław Majdan nie obchodzi sylwestra

Od kilku dni rodzina Majdanów przebywa na wakacjach w Azji. W związku z tym Wigilię celebryci obchodzili wcześniej – 14 grudnia w Polsce. Kiedy więc teraz Majdan wrzucił na Instagram zdjęcie swej żony na huśtawce i uzupełnił je animowanymi fajferkami, internauci pomyśleli, że celebryci również wcześniej obchodzili sylwestra. Dlatego Majdan wyjaśnił: „Sylwestra nie obchodzimy wcześniej. To moja Małgosia na huśtawce”.



FOT. SYLVIA DĄBROWA

CELEBRYCI



FOT. ANNA KACZMARZ

Dominika Tajner podda się rekonstrukcji

W październiku celebrytka poinformowała, że wykryto u niej guzki piersi i musi się poddać operacji ich wycięcia. Teraz Tajner w rozmowie z „Faktem” powiedziała, że czeka ją rekonstrukcja piersi. Odbędzie się ona 5 stycznia w Pradze. - Chcę mieć ładny biust i czuć się w pełni kobieco. Usunięcie takich nowotworów jednak oszpeca i wywołuje kompleksy - tłumaczy.

Agnieszka Włodarczyk znowu wyjechała

Celebrytka w zeszłym roku spędziła kilka miesięcy w Indonezji, potem odpoczywała w hiszpańskiej Marbelli. Po powrocie do kraju oznajmiła, że nie zagrzeje tu długo miejsca. I faktycznie: właśnie zamieściła na Instagramie zdjęcia z przylotu do ciepłych krajów. Towarzyszy jej synek Milan i partner Robert Karaś. Wszyscy wskazują na to, że rodzinka celebrytów tym razem wybrała się do modnego Dubaju.

CELEBRYCI



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Tomasz Karolak łamie przepisy

Popularny aktor porusza się po polskich drogach porsche wartym ponad 400 tys. zł. Niedawno przyłapano go jak zastawił samochodem bramę wjazdową. Spotkała go za to fala krytyki w internecie. To jednak nie nauczyło go rozumu: we wtorek Karolak znowu złamał przepisy. Paparazzi sfotografowali go, kiedy zaparkował auto na miejscu dla dostawców, a potem pognął do pobliskiej kafejki po kawę. Kiedy wrócił, na widok fotoreportera zrzędlą mu mina. (GZL)

TV HIT

KONCERT



Dzień dziś wesoly...

TVP 1 15:00
Podczas koncertu kolęd wystąpią m.in.: Cleo, Alicja Szemplińska, Aleksandra Kurzak, Natalia Kukulska, Piotr Cugowski, Rafał Brzozowski, Janek Traczyk, Chór Chłopięcy z Poznania.

FILM



Dawno temu w Petersburgu

TV 4 20:00
Matwiej jest gońcem w popularnej piekarni. Alisa, córka urzędnika, mieszka w posiadłości. Pewnego zimowego dnia drogi Matwieja i Alisy się przecinają.

SERIAL



Zniewolona

TVP 1 20:15
W trzecim sezonie, tego popularnego serialu, pojawią się nowi bohaterowie, nowe wątki i polskie akcenty. W rolę głównej bohaterki wcieli się Sonia Priss, która zastąpi znaną z poprzednich dwóch sezonów Katerinę Kowalcuk.

DOKUMENT



Miasto Wieś

FOKUS TV 21:00
Rodziny ze wsi i miasta zamieniają się miejscami. Osoby na co dzień pracujące na roli wierzą, że w ten sposób odpoczną wreszcie od swoich obowiązków. Miastowi zastąpią ich w obowiązkach w kurniku, stajni itp.

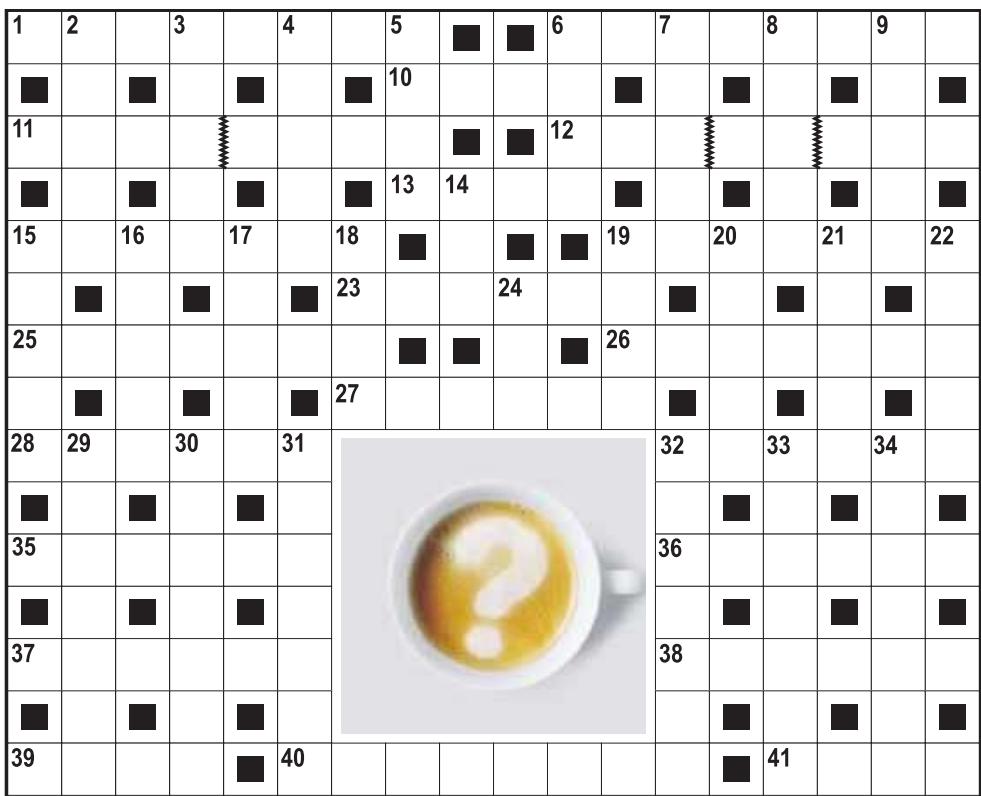
Krzyżówka nr 198

Poziomo:

- 1) żelowy w piórniku ucznia,
- 6) roślina z inspektu, flanca,
- 10) drzewo liściaste, np. limak,
- 11) dzieło Adolfa Dygasińskiego,
- 12) ..., wet za wet,
- 13) ślad antylopy na trawie,
- 15) ma problemy z przewodem pokarmowym,
- 19) sposób ustawienia kół samochodu,
- 23) wełna królików lub kóz,
- 25) typ staroświeckiego Polaka,
- 26) sponsor, dobroczyńca,
- 27) morski głowonóg,
- 28) melodia wygrywana przez zegar,
- 32) niebieski kwiat polny, chaber,
- 35) rekwizyt do gier towarzyskich,
- 36) model stajenki betlejemskiej,
- 37) stała opłata za mieszkanie,
- 38) piłkarski klub z Łodzi,
- 39) plama na honorze, szkoda moralna,
- 40) nieobecność w szkole,
- 41) część przebytej drogi.

Pionowo:

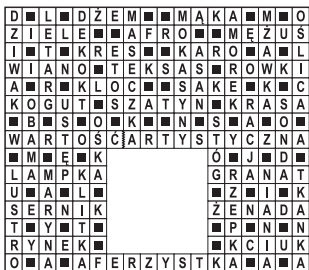
- 2) ptak z rodziny chruścieli,
- 3) Hugh, aktor z filmu „Notting Hill”,
- 4) część podwozia w saniach,
- 5) dawniej kojarzył małżeństwa,
- 6) drapieżny ssak o cennym futrze,
- 7) prosta jest chyba najlepsza,
- 8) statek dowodzony przez Josepha Conrada,
- 9) pomarańczowa odmiana jabłoni,



- 14) instrument muzyczny, waltornia,
- 15) rybka akwariowa, pawie oczko,
- 16) aromatyczne warzywo naciowe,
- 17) film sensacyjny z rolą Roberta De Niro,
- 18) chroni głowę robotnika,
- 19) cząstka taśmy filmowej,
- 20) skrzyżowanie o ruchu okrężnym,

- 21) bożek w orszaku Dionizosa,
- 22) zupa z jajkiem i kielbasą,
- 24) najcięższy wśród metali,
- 29) cieszy rolnika i sadownika,
- 30) ażurowy budynek na działce,
- 31) płaz ogoniasty, tryton,
- 32) publiczne zebranie, wiec,
- 33) grzyby w ... cieście z kruszonką,
- 34) przeprowadzana wśród respondentów.

Rozwiązanie nr 197



MIGAWKI



FOT. THE CHURCHILL ARMS. KENSINGTON

Na Boże Narodzenie pub Churchill Arms na Kensington Church Street w Londynie jest ozdobiany tysiącami świateł przez zatrudnionego tam ogrodnika Raya Diaza. Wybudowany w 1750 r. pub jest jednym ze starszych lokali w Londynie. W XIX w. dziadkowie Winstona Churchilla byli tam regularnymi gośćmi - stąd nadana później nazwa

DZIENNIK POLSKI

DZIENNIK POLSKI

www.dziennikpolski24.pl

Redakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
12 688 85 60
e-mail: sekretariat@dziennik.krakow.pl
Redaktor naczelny
Wojciech Mucha, tel. 12 688 84 60,
wojciech.mucha@polskapress.pl
Zastępca redaktora naczelnego
Marcin Mamoni, marcin.mamoni@polskapress.pl

DZIAŁY:

Wydarzenia, Kraków, kultura
Piotr Rapalski, 12 688 84 51,
piotr.rapalski@polskapress.pl

Magazyn
Katarzyna Kachel, 12 688 85 80,
katarzyna.kachel@polskapress.pl

Sport
Krzysztof Kawa, 12 688 85 80,
krzysztof.kawa@polskapress.pl

Serwisy internetowe
Angelika Necka, 12 688 84 89,
angelika.necka@polskapress.pl

REDAKCJE LOKALNE

Nowy Sącz Janusz Bobrek
16, 18 448 92 16, 12 688 84 55
janusz.bobrek@polskapress.pl
Oświęcim Małgorzata Gliń
Rynek Główny 1, 33 482 49 02, 12 688 84 75,
malgorzata.glien@polskapress.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 689 11 39, 12 688 84 65,
andrzej.skoraka@polskapress.pl
Zakopane Łukasz Bobek
797 607 810, lukasz.bobek@polskapress.pl
Gorlice Agnieszka Nigbor-Chmura
ul. 3 Maja 10, 18 448 92 06, 12 688 84 35,
agnieszka.nigbor@polskapress.pl
BIURO REKLAMY 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 06, reklama.krakow@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 44, aneta.jagus@polskapress.pl
DZIAŁ PROMOCJI
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30,
BIURO PRENUMERATY
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 312 53 88 w godz. 10-15
DZIAŁ KOLPORTAŻU
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40, dys-
trybucja.krakow@polskapress.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa.Tel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 41 10
Prezes oddziału w Krakowie
Grzegorz Nowosielski

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczynskiego 25A,
41-203 Sosnowiec Miłowice

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.



POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Tomasz Przybek
Członek zarządu Dorota Kania
Członek zarządu Maciej Kosowski,
Członek zarządu Miłosz Szulc

Dyrektor artystyczny

Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kosowski
maciej.kosowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

„Nie ma już Ciebie wśród nas,
jednak w sercach naszych na zawsze pozostaniesz”



Stanisław Walczak

Najukochańszy Tato i Dziadziuś

Urodzony 11 listopada 1924 r.,
absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Były biegły rewident, pracownik działu finansowego
kombinatu metalurgicznego w Nowej Hucie,
główny księgowy Biura Studiów i Projektów Biprostal
oraz Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego
na Wawelu.

Za swą pracę odznaczony m.in. Srebrnym Medalem
Ministra Finansów, Złotym Krzyżem Zasługi
i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Po długim i pracowitym życiu odszedł opatrzonej
Św. Sakramentami w dniu 17 grudnia 2021 roku.

Msza Św. Żałobna zostanie odprawiona we wtorek,
28 grudnia 2021 r. o godzinie 12:00 w kaplicy
na Cmentarzu Podgórskim, po czym nastąpi
odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym powiadamy pograżeni w głębokim smutku

Córka, Syn, Synowa i Wnuk

0010377680

Szanownej Pani Profesor,
Drogiej Koleżance

Małgorzacie Pihut

Kierownikowi Katedry
Protetyki Stomatologicznej i Ortodoncji
Instytutu Stomatologii UJ CM

oraz Jej Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
i wsparcia w tych trudnych chwilach
z powodu śmierci ukochanego Taty

prof. dra hab.
Alfreda Reronia

składa

Prof. dr hab. Jolanta Pytko-Polończyk
wraz z Zespołem
Katedry Stomatologii Zintegrowanej IS UJ CM

0010379627

Z głębokim żalem informujemy,
że 18 grudnia zmarła

prof. dr hab.
Hanna Działkowiak

Emerytowany pracownik
Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum.
Od 1986 roku zatrudniona w Akademii Medycznej.

Od 1994 – 2001 roku kierownik
Kliniki Endokrynologii Dzieci i Młodzieży
Katedry Pediatrii
Polsko-Amerykańskiego Instytutu Pediatrii
Wydziału Lekarskiego.

Odznaczona: Złotym Krzyżem Zasługi,
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

W osobie Zmarłej społeczność akademicka
utraciła znakomitego uczonego,
wspaniałego nauczyciela
wielu pokoleń lekarzy i studentów.

Rodzinie Zmarłej

wyrazy głębokiego współczucia

składa

Prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
ds. Collegium Medicum
oraz
społeczność akademicka

0010379639

Z głębokim żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



lek. **Jolanty Anuszkiewicz**

wieloletniego pracownika Szpitala w Polanicy-Zdroju
dobrego i cenionego specjalisty otolaryngologa



Rodzinie i Najbliższym

przekazujemy
serdeczne wyrazy współczucia

Zarząd i współpracownicy Szpitala z Polanicy-Zdroju

0010379623

REKLAMA

0010353989

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krańskie Krematorium
ul. Wielogórska 20 12 686 61 20
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
Cm. Grębałów 12 645 14 35
ul. Sieroszewskiego 5B 12 686 61 45
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11
ul. Wielicka 606 793 276

0010354054

0010354073

**PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG
KOMUNALNYCH W KRAKOWIE**



www.puk.krakow.pl

Zakłady Pogrzebowe

- ul. Strzelców 28, tel. 12 411 35 26
- ul. Rakowicka 35a, tel. 12 411 47 76
- ul. Darwina, cm. Grębałów, tel. 12 645 31 61
- ul. Wapienna, cm. Podgórski, tel. 12 656 55 11
- ul. Skośna 31 a, tel. 12 411 45 02

DYŻUR CAŁODOBOWY

tel.: 12/411 45 02

BEZGOTÓWKOWE ROLICZANIE POGRZEBÓW

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW

0010354068

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW
ul. św. Łazarza 21
tel. 12 421 24 80

KRAKÓW
ul. Bronowicka 19
tel. 12 637 00 07

KRAKÓW
ul. Wielogórska 16
tel. 507 111 121

ZIELONKI
ul. Ks. Jana Michalika 1
tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

**MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH**

www.epitafium.krakow.pl

0010380200

Wielce szanownemu

prof. dr. hab. n. med.

Antoniemu Działkowiakowi

Honorowemu Obywatelowi Miasta Krakowa

składam szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci Żony

prof. dr. hab. n. med.

Hanny Działkowiak

kierownika Kliniki Endokrynologii Dzieci i Młodzieży
w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie

Kazimierz Barczyk

Przewodniczący Stowarzyszenia Gmin i Powiatów
Małopolski

Non omnis moriar
Horacy

Z głębokim żalem i wielkim smutkiem
przyjąłem wiadomość o odejściu

Prof. dr. hab. n. med. **Hanny Działkowiak**



Wybitnego Lekarza i Naukowca

Kierownika Kliniki Endokrynologii Dzieci i Młodzieży

Katedry Pediatrii Instytutu Pediatrii Wydziału Lekarskiego UJ CM w latach 1994-2001

Twórczyni nowoczesnego ośrodka leczenia i edukacji dzieci z cukrzycą

Nauczyciela i Wychowawcy wielu pokoleń lekarzy i studentów

Szlachetnego i Dobrego Człowieka, Wielkiej Humanistki i Przyjaciela swoich małych Pacjentów.

Mężowi Pani Profesor

Panu Prof. dr. hab. n. med. Antoniemu Działkowiakowi

Dyrektorowi Instytutu Kardiologii Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum

oraz Kierownikowi Kliniki Chirurgii Serca, Naczyń i Transplantologii

Instytutu Kardiologii Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum w l. 1979-2001

Córkom – Pani Doktor Wandzie Jarosik oraz Pani Doktor Barbarze Bieńkiewicz
Rodzinie oraz Bliskim zmarłej Pani Profesor

składam wyrazy wielkiego współczucia oraz najszczerze kondolencje.

Prof. dr. hab. n. med. Piotr Podolec

Kierownik Kliniki Chorób Serca i Naczyń Instytutu Kardiologii UJ CM
w Krakowskim Szpitalu Specjalistycznym im. Jana Pawła II z Zespołem
Prezes Zarządu Fundacji „Dla Serca w Krakowie”

0010379904

0010380105

Wyrazy głębokiego współczucia
dla Wandy i Jacka Jarosików



z powodu śmierci Mamy

Prof. dr. hab.

Hanny Działkowiak

składają

przyjaciele - Wanda i Wojciech Miłoszewscy

Jesteśmy z Wami w tych trudnych chwilach,
na które wszyscy jesteśmy przygotowani,
ale nigdy nie gotowi.

Z głębokim żalem, pogrążeni w smutku
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr. hab. n. med.

Hanny Działkowiak

Odszedł wspaniały człowiek, wyjątkowo skromny
i szlachetny, przepełniony dobrem i życzliwością
dla innych.



Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Przyjaciele i Członkowie

Krakowskiego Koła Łowieckiego „Podwawelskie”

0010379771

0010378767



Hanna Działkowiak

prof. dr. hab. n. med. UJ

UKOCHANA ŻONA, MAMA, BABCIA I PRABABCIA
odeszła od nas 18 grudnia 2021 roku, przeżywszy 90 lat

Msza Święta Żałobna odprawiona zostanie
w Kaplicy na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie
dnia 29 grudnia (środa) o godzinie 12.00,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z prochami
Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym zawiadamia pogrążona w smutku Rodzina.

Prosimy zamiast kwiatów przekazać datkę na rzecz
Hospicjum św. Łazarza w Krakowie.

Z związku z pandemią prosimy wszystkich o noszenie
masek oraz o nieskładanie kondolencji.

0010338126

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. **696 038 038**

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)



www.gabriel24.pl

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0010001166

Bogumiła Boczkowska

STELA
ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH

www.stelakrakow.pl

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW
ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY

również w soboty i święta

ul. Rakowicka 37 ☎ **12/413 02 02**

Wszystkie nasze punkty czynne 7.30-15.30 • Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy

ul. Rakowicka 37
12/412 77 55

ul. Rakowicka 43
12/417 35 35

ul. Powstańców 48
(cm. Batowicki)
12/410 45 70

UL. WIELOGÓRSKA 16 30-398 KRAKÓW



**CMENTARZ KOMUNALNY I KREMATORIUM
W PODGÓRKACH TYNIECKICH W KRAKOWIE**

CMENTARZ

NOWOCZESNA NEKROPOLIA
NA OBRZEŻACH MIASTA
Z DUŻYM PARKINGIEM

ARCHITEKTURA U STÓP PARKU
KRAJOBRAZOWEGO

KOLUMBARIA NA URNY ORAZ
NOWE MIEJSCA POCHÓWKÓW

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU
I REZERWACJI MIEJSCA
ZA ŻYCIA

KREMATORIUM

PIERWSZY
OBIEKT W KRAKOWIE
I MAŁOPOLSCE

KOMPLEKSOWE ZAPLECZE
WRAZ Z SALĄ POŻEGNAŃ

EKOLOGICZNE TECHNOLOGIE
PIECÓW KREMACYJNYCH

MOŻLIWOŚĆ PODGLĄDU
KREMACJI PODCZAS
POŻEGNANIA

Kancelaria: **+48 502 930 185** Krematorium: **+48 502 930 170**
Infolinia: **12 352 44 44**

WWW.CMENTARZKRAKOW.PL
WWW.KREMATORIUMKRAKOW.PL



Strefa Biznesu

Strefa dobrego biznesu w Twoim regionie

strefabiznesu.pl



INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010354970

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY

prof. dr hab. n. med. Daniel Zarzycki

Kraków, ul. Masarska 7/II
tel. 12 422 69 43, 12 411 54 88

Zakopane, ul. Jagiellońska 34
tel. 668 690 415, wtorek 15.30 - 17.00

REKLAMA 0010001241

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY
dr med. Antoni Widawski

• KONSULTACJE • ZABIEGI OPERACYJNE

Poniedziałek 9.00-18.00
czwartek 14.00-19.00

Kraków, ul. Krowoderska 17
Rejestracja tel. 12 307-44-44

REKLAMA 009973355

COR-MED
www.cor-med.com

CENTRUM CHOROÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW

♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (11-18) 012 636 44 22

REKLAMA 001033345

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

MEDICINA

• SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH
• ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH
• ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO
• MAMMOGRAFIA, RTG, USG
• MEDYCYNĄ PRACY

ul. BARSKA 12 12 266 96 65 12 266 50 62
ul. GRZEGÓRZECKA 67C 12 345 70 01 do 05 800 909 400
ul. ROGOZIŃSKIEGO 5 12 417 35 44 12 417 33 11

Pracę
szybciej
znajdziesz
niż szukałeś

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!

12 6 888 444
508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A

reklama.krakow@polskapress.pl

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ kawalerkę, garaż.
Tel. 609-499-555.

KUPIĘ mieszkanie do remontu lub zadłużone, Podgórze. Tel. 502 59 85 95

DOMY - SPRZEDAM

GAJ - nowy dom w zabudowie bliźniaczej. Tel. 502-59-85-95

GARAŻE

BLASZAKI producent 608777040

POŚREDNICTWO

RE/MAX-DUO-MIĘDZYNARODOWE
Biuro Nieruchomości, Kraków
122551713, www.remax-polska.pl/duo

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprządkowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 503-491-064

INNE

ZŁOMOWANIE SAMOCHODÓW,
wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

Ekspresowe Chwilówki do 1000 zł
Kraków, 661-233-741, 669-500-251

Praca

ZATRUDNIĘ

!KIEROWCĘ doświadczonego w trans. międzynarod. kat. C+E, 603-067-887vv

BRUKARZY, pomoc. 669025229

CIEŚLA, zbrojarz, murarz, operator.
Praca Niemcy 533888394, 533188803

DIAGNOSTĘ skp przyjmę, Kraków.
507857434

MURARZ, CIEŚLA SZALUNKOWY,
ZBROJARZ. TEL. 733-799-177

NIEMCY:MURARZ cieśla stolarz elek.
malarz spawacz betoniarz: 601218955

OPIEKUNKI do Niemiec okazja!
do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

Zdrowie

GINEKOLOGIA

GINEKOLOG. Tel. 601-702-008

STOMATOLOGIA



Akryle protezy nylonu szkielety
mosty Boh. Września 1,12/6459333

INNE SPECJALIZACJE

REUMATOLOGIA-REHABILITACJA Dr
Wójcik 12/655-24-28, 501-343-942.

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTEN ! RTV napr. mont.
506114163

! ANTEN I RTV dom. 575-412-346

ANTEN-NAPRAWA-TV 607-461-618

ŁODÓWKI naprawa tel. 501-420-451

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!HYDRAULIK. 696-464-275

CYKLINOWANIE, układanie, sprzedaż
www.krakparkiet.pl
ul. Marcika 14B,
tel. 12/656-25-20, 601-444-960.

FLIZOWANIE tanio 604-651-819

GŁADŹ, malowanie, remont
505847507

HYDRAULICY Awarie. 730-066-539

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258

MALARZ gładź bezpyłowo 514875198

INSTALACYJNE

HYDRAULIK EKSPRES 696464275

OGRODNICZE

DRZEWA, ogrody A-Z. 502-076-597

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów 513-587-700

Zwierzęta

KLACZ gniada 4 letnia (w kwietniu 2022), żrebna 8 miesięcy. Chodzi w zaprzęgu, nie boi się ruchu ulicznego. Kontakt wyłącznie telefoniczny. Podkarpacie, tel.: 146 761 400 (wieczorem)

Komunikaty

FIRMA Optyczna Wójcik przeniesiona z Karmelickiej 57 naprzeciw Karmelicka 68A. Z tym ogłoszeniem rabat -20% !

Rolnicze

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Samochód sprzedasz
szybciej niż zaparkujesz

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!

12 6 888 444
508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A

Błyszczą nie tylko Lewandowski



Sport

Boże Narodzenie to czas wręczania świątecznych prezentów. Jedni na nie zasłużyli, inni trochę mniej. Nasza redakcja, jak co roku, wręcza gwiazdom sportu (w większości polskim) symboliczne pomarańcze i róże. Kogo wyróżniamy?

Przed wszystkim Roberta Lewandowskiego - chyba nikt nie powinien być zdziwiony, bo było to rekordowe 12 miesięcy dla kapitana naszej reprezentacji. Poprawił w nim dwa osiągnięcia legendarnego Gerda Mullera (m.in. w liczbie bramek zdobytych w jednym sezonie Bundesligi). Dorównał również Cristiano Ronaldo i trafił w sumie do siatki 69 razy w jednym roku kalendarzowym (we wszystkich rozgrywkach).

Owoc dla snajpera Bayernu to zarazem nagroda pocieszenia, bo do pełni szczęścia zabrakło Lewandowskiemu wisienki na torcie - kolejnego zwycięstwa w Lidze Mistrzów, albo sukcesu z reprezentacją podczas Euro 2020. Może wtedy doczekałby się również w końcu Złotej Piłki „France Football”...

W gronie pozytywnych bohaterów nie może zabraknąć medalistów z Tokio. Zarówno tych olimpijskich, jak i paraolimpijskich, bo wstrząsająca historia życiowa Róży Kozakowskiej

(która kilka razy cudem uchodziła z życiem po atakach ojczyzny sadysty) poruszyła kibiców Niemniej - a może nawet bardziej - niż zdobyte przez nią medale. Złoty w rzucie maczugą i srebrny w pchnięciu kulą.

Niesamowicie miłą niespodzianką był również złoty medal Dawida Tomali w chodzie na 50 kilometrów. 32-latek od dawna brał udział w wielkich imprezach, ale dopiero w Tokio osiągnął pierwszy naprawdę znaczący sukces. W dodatku na dystansie, na którym wcześniej startował tylko dwa razy w całej swojej karierze. Nasz mistrz zaimponował również tym, że po-

Wstrząsająca historia Róży Kozakowskiej poruszyła kibiców Niemniej - a może nawet bardziej - niż zdobyte przez nią medale

stanowił oddać swój medal na licytację charytatywną.

Na pomarańcze zasłużyli rzecz jasna wszyscy polscy medalści. Symbolicznie przyznajemy jeszcze jedną Pawłowi Fajdkowi. Za wytrwałość, bo chociaż nasz młociarz od lat był klasą sam dla siebie podczas mistrzostw świata i Europy, to jednak nie potrafił pozbyć się olimpijskiej kłatwy. Trudno inaczej podsumować jego starty w 2012 roku Londynie i w 2016 w Rio de Janeiro (za każdym razem odpadał w kwalifikacjach). Za trzecim



Po latach niepowodzeń nasz młociarz Paweł Fajdek doczekał się w końcu olimpijskiego medalu

podejściem w końcu się udało. - Dla mnie, po tych wszystkich przeżyciach, ten brąz jest nawet cenniejszy niż złoto - przyznał Fajdek po powrocie do Polski. Nie wypada się nie zgodzić...

Na nagrodę zasłużyli również, naszym zdaniem, Iga Świątek i Hubert Hurkacz. Ci dwoje akurat igrzysk w Tokio nie wspominają najlepiej, a ona nie obroniła też tytułu na kortach Rolanda Garrosa. Poza tym mają jednak za sobą bardzo udany rok, który zakończyli na miejscach w TOP-10 rankingów WTA

i ATP. Przed nimi tak wysoko była w singlu tylko Agnieszka Radwańska.

Pora na róże. Niechętnie je przyznajemy, nie da się jednak, niestety, ukryć, że niektórym się po prostu należą. Listę otwiera prezes Legii Warszawa Dariusz Mioduski, choć tak naprawdę powinna być to „nagrada” grupowa - dla działaczy, piłkarzy, trenerów i kibiców (bo też się, niestety, nie popisali). To po prostu niepojęte, by aktualny (wciąż) mistrz Polski kończył 2021 rok w strefie spadkowej.

Naróżę w zasadzie zasłużyli również nasi skoczkowie narciarscy, ale tym razem nie będziemy się nad nimi pastwić. W tym sezonie póki co zawodzą, ale warto pamiętać choćby o tym, że Kamil Stoch rozpoczął 2021 rok od zwycięstwa w Turynie Czterech Skoczni, a Dawid Kubacki zajął w nim trzecie miejsce. Na razie więc odpuszczamy, z nadzieją na poprawę...

Nie zamierzamy za to odpuszczać Grzegorzowi Krychowiakowi i... Robertowi Lewandowskiemu. Pierwszemu za

chwile „pomrocności jasnej”, której efektem była czerwona kartka w przegranym 1:2 meczu ze Słowacją podczas Euro 2020. Stracone wtedy punkty zdecydowały w ostatecznym rachunku o tym, że nasza reprezentacja musiała pakować walizki już po fazie grupowej. Drugiemu dajemy różgę za „urlop na żądanie”, który wziął sobie w ostatnim meczu eliminacji mistrzostw świata 2022. Efektem była porażka z Węgrami i brak rozstawienia w marcowych barażach o mundial. Mieliśmy co prawda trochę szczęścia w losowaniu, ale lepiej byłoby jednak zaczynać je od meczu na własnym stadionie...

Ostatnie dwie róże zarezerwowaliśmy w tym roku dla cudzoziemców. Pierwszą dla redakcji „France Football”, za wykiwanie Roberta Lewandowskiego. Rok temu Francuzi odwołali z powodu koronawirusa plebiscyt, choć jesteśmy dziwnie pewni, że by tego nie zrobili, gdyby faworytem do Złotej Piłki nie był nasz rodak, tylko np. Kylian Mbappe. W tym z kolei nagrodę zgarnął Lionel Messi, choć nie tylko naszym zdaniem na to nie zasłużył.

Na różgę na pewno zasłużył za to Novak Djoković. Przed wszystkim za to, co zrobił w Tokio, gdzie po porażce w meczu o brązowy medal w singlu olał (oficjalnie miał kontuzję) walkę o brąz w mikście, zostawiając na lodzie swoją rodaczkę Ninę Stojanović. Zachowaniem na korcie w kilku innych sytuacjach też nam - delikatnie mówiąc - nie zaimponował. ©P

Sportowe bombki na choince z gwiazdą na czubku. Dosłownie i w przenośni

Sport
Tomasz Biliński
redakcja.krakow@polskapress.pl

Jeśli ktoś jeszcze nie przystroił choinki i ma czas na stworzenie oryginalnych bombek, to podpowiadamy, którzy sportowcy - za to, co zdobyli w tym roku - powinni się na nich znaleźć.

Maria Andrejczyk

Srebrna medalistka olimpijska w rzucie oszczepem i autorka najdalszej tegorocznej próby (71,40 m, trzeci wynik w historii dyscypliny na świecie). Po konkursie w Tokio czuła niedosyt. A przecież droga do sukcesu - delikatnie ujmując - nie była łatwa. Kontuzje to jedno, ale przeszła kilka operacji, które mogły przedwcześnie wykluczyć ją z wyczynowego sportu. Bombka z Andrejczyk powinna być ozdobą każdej choinki. Choć zanim by na nią trafiła, pewnie zostałaby zlicytowana na cele charytatywne, jak to 25-letnia lekko-

atletka czyni ze swoimi trofeami, na czele z krążkiem olimpijskim.

Kamil Stoch

Niech obecna forma nie przesłoni nam tego, co trzykrotny mistrz olimpijski zrobił na początku roku. 34-letni skoczek trzeci raz w karierze wygrał Turniej Czterech Skoczni i zasłużył, by bombka ze złotym orłem zawisała na naszej choince.

Jan Błachowicz

Wydawało się, że po Joannie Jędrzejczyk nie zobaczymy szybko kogoś z Polski na szczycie UFC. Tymczasem pokorą i ciężką pracą na szczyt wspiął się Jan Błachowicz. Co prawda tytuł zdążył już stracić, ale złoty pas jeszcze będzie odbijać się od świąteczek...

Aleksander Śliwka

Choinka miała być obwieszona piłkami od siatkówki, ale w lipcu plany... zbiły się jak bombki. Polacy znów zakończyli igrzyska



Anita Włodarczyk zdobyła już trzy złote medale olimpijskie. Tyle samo, co Irena Szewińska

w ćwierćfinale. Za to w maju ZAKSA Kędzierzyn-Koźle wygrała Ligę Mistrzów, a MVP finału został 26-letni przyjmujący.

Robert Kubica

Biało-czerwona bomba w kształcie samochodu? Czemu nie -

zwłaszcza że taka powinna kojarzyć się z najlepszym polskim kierowcą wyścigowym. Kubica nie tylko świetnie zadebiutował w wyścigach długodystansowych (zwycięstwo w ELMS i prawie wygranie 24h Le Mans), lecz także udanie zastąpił Kimiego Raikkonena w dwóch wyścigach Formuły 1. Pokazał, że wciąż wie, jak prowadzić najszybsze pojazdy na świecie.

Hubert Hurkacz

Trzy wygrane turnieje, półfinał Wimbledonu, debiut w turnieju Masters. Bombka z 24-letnim tenisistą, który kończy rok na dziewiątym miejscu w rankingu ATP będzie jedną z tych, które lśnią najbardziej. Zwłaszcza że gdzieś obok śmiało można umieścić jakąś nieco mniejszą z - także dziewczyną na świecie - Igą Świątek.

Medaliści paraolimpijscy

Igrzyska w Tokio były dla Polski najlepsze w tym wieku. Nasi reprezentanci zdobyli aż 14 medali

(cztery złote i po pięć srebrnych oraz brązowych). Z kolei nasi paraolimpijczycy dołożyli aż 25 krążków (siedem złotych, sześć srebrnych i 12 brązowych). Jedna bombka dla nich to za mało, ale kto by miał taką choinkę, by zmieścić wszystkie!

Róża Kozakowska

Choć - poza Andrejczyk - wyróżnimy jeszcze dwie nasze medalistki. Pierwsza to paraolimpijska mistrzyni w rzucie maczugą (odmiana rzutu oszczepem dla niepełnosprawnych) i wicemistrzyni w pchnięciu kulą. Sukces potęguje jej historia, która... nie była usłana różami.

Anita Włodarczyk

Żelastwa na naszej choince będzie dostatek. Druga indywidualna bombka z olimpijczykiem należeć musi bowiem do już legendy rzutu młotem. 36-letnia lekkoatletka z Rawicza na trzech igrzyskach zdobyła swój trzeci złoty medal (w Pekinie

w 2008 r. po dyskwalifikacji dwóch zawodniczek złapanych na doping) była czwartą. Ma już ich tyle samo, co Irena Szewińska - także legendarna lekkoatletka, która zdobywała olimpijskie medale na czterech igrzyskach z rzędu. W 2024 r. w Paryżu Włodarczyk będzie mieć szansę na powtórkę tego wyczynu.

Robert Lewandowski

Na koniec należy przystroić czubek drzewka. I zrobimy to nie bombką, a gwiazdą. Kto inny mógłby na niej być, jeśli nie kapitan reprezentacji Polski i drugi piłkarz w plebiscycie Złotej Piłki (a w opinii wielu kibiców i ekspertów, także poza Polską - prawdziwy zwycięzca). Co prawda ten rok nie był tak bogaty w trofea, jak poprzedni, ale napastnik Bayernu Monachium pobił kilka znaczących rekordów. W tym w liczbie bramek zdobytych w jednym sezonie Bundesligi - 41! ©P

TO I OWO NA SPORTOWO

Piłka nożna

Michał Buchalik, bramkarz Wisły Kraków odszedł z klubu. Umowa z golkiprem została rozwiązana za porozumieniem stron. (ż)

Skoki narciarskie

W Zakopanem na Wielkiej Krokwi odbyły się mistrzostwa Polski.

Rywalizację wygrał Kamil Stoch przed Piotrem Żyłą. Trzeci był Paweł Wąsek. Zwycięzca skoczył 133,5 i 137,5 metra. (żuk)

Sport w TV

Piątek, 9.30, 16 Eurosport 2, 12.30, 22 Eurosport 1, kolarstwo: Tour de France (best of); **11.30 Eurosport 1, 21, 15 Eurosport 2**, kolarstwo: Giro d'Italia (best of);

13.30 Eurosport 1, 17 Eurosport 2, kolarstwo: Vuelta a Espana (best of); **Sobota, 13.30, 19.30 Eurosport 2, 16.30 Eurosport 1**, tenis, Roland Garros (best of); **14 Polsat Sport Extra**, p. nożna, el. MŚ: Polska - Anglia (relacja archiwalna z 8.09.2021); **17.15 TVP Sport**, p. nożna, finał ME: Włochy - Anglia (rel. arch.); **16. Canal + Sport**, Sędziowie (odc. 1).

Niedziela, 11.30 Canal + Sport, Sędziowie (odc. 2); **13.25 Canal + Sport**, p. nożna, liga angielska: Liverpool - Leeds; **15.55 Canal + Sport 2**, p. nożna, liga angielska: Manchester City - Leicester; **15.55 Canal + Family**, p. nożna, liga angielska: West Ham - Southampton; **17.20 Polsat Sport**, koszykówka mężczyzn: Anwil Włocławek - Polski Cukier Pszczółka

Start Lublin; **18.25 Canal + Sport**, p. nożna, liga angielska: Aston Villa - Chelsea; **20.55 Canal + Sport**, p. nożna, liga angielska: Brighton - Brentford. (ż)

Lotto

Środa, 22.12, Multi Multi (21.50): 2, 3, 6, 7, [10], 13, 14, 15, 27, 35, 44, 47, 48, 52, 56, 59, 60, 63, 71, 74; **Super Szansa (21.50)**: 9 6

7 3 6 5 9; **Mini Lotto**: 8, 12, 24, 26, 27; **Ekstra Pensja**: 6, 11, 13, 18, 34 + 1; **Ekstra Premia**: 1, 4, 6, 24, 33 + 2; **Kaskada (21.50)**: 5, 6, 8, 9, 10, 13, 14, 15, 19, 20, 23, 24. **Czwartek, 23.12, Multi Multi (14)**: 5, 9, 11, 12, 22, 25, 28, 30, [39], 41, 44, 47, 50, 57, 62, 68, 69, 71, 75, 78; **Super Szansa (14)**: 2 6 8 0 14 7; **Kaskada (14)**: 1, 4, 5, 8, 9, 11, 12, 13, 16, 17, 18, 22

Trener Jacek Zieliński: Nie będzie ściągania „pociągów” piłkarzy

Rozmowa

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

Jacek Zieliński przejął Cracovię w połowie listopada. Pod jego wodzą zespół wygrał trzy spotkania i przegrał dwa.

Jakie miał pan założenia przychodząc do Cracovii, ile punktów chciał pan ugrać w tych pięciu meczach?

Nie było takich założeń, w każdym meczu chcieliśmy grać o całą pulę. Mecz z Górnikiem Łęczna trochę wstrząsnął nami, ale cieszę się, że była dobra reakcja i odpowiedź w spotkaniu ze Śląskiem. Jak było do zdobycia 15 punktów, a zdobyliśmy 9, to trudno, żebyśmy nie odczuwał niedosytu.

Stwierdził pan, że Cracovia nie powiedziała ostatniego słowa w tym sezonie, jak należy to rozumieć?

Chcemy trzymać ten poziom, który pokazaliśmy w meczu ze Śląskiem i jeśli będziemy tak grać w rundzie wiosennej, to chcielibyśmy się pięć w górę tabeli. Możemy skończyć na wyższym miejscu niż to, na którym obecnie jesteśmy, taki mamy plan.

Wprowadził pan nowy system gry z trójką środkowych obrońców, dwoma wahadłowymi. Co leżało u podstaw tej decyzji?

Obserwowałem Cracovię we wcześniejszych meczach, widziałem, że ma lekkie problemy, jeśli chodzi o środkowych obrońców, gdy grała w czwórkę. Po pierwszych treningach, gdy patrzyłem na Kakabadze, Rasmussena uznałem, że to zawodnicy, którzy mogą dać jakość i w związku z tym chciałem zmieścić w składzie jak najwięcej piłkarzy dających jakość. Uznałem, że ta trójka będzie idealna. Na Cornela (Rapę - przyp.) „Sipliego” (Siplaka - przyp.) miałem inny pomysł, ale cały czas w głowie kołatała myśl, że jest dobrym wahadłowym. Sprawdził się i tu, i tu. W tym systemie dobrze czuje się też Sergiu Han-



Jacek Zieliński dobrze zaczął pracę po powrocie do Cracovii. Zespół gra inaczej, widać wreszcie radość u piłkarzy. Zawodnicy chcą swoją grą cieszyć kibiców oraz siebie

ca, który nie musi grać na waha-dle, a jest zawodnikiem mądrym piłkarsko, potrafiącym stworzyć różnicę, grać kombinacyjnie, znalazł sobie idealne miejsce w środku pola. Trójka w obronie to na tę chwilę optymalne ustawienie, choć wymaga kilku retuszy. Dołożenia jakości do tej drużyny. Chcemy być elastyczni, przechodzić do ustawienia z czwórką w obronie. Musimy poprawić przechodzenie do fazy ataku.

Jakaś negatywna refleksja panu towarzyszy?

Nie ma żadnych negatywnych, ale na pewno boli mnie i martwi słabość naszej formacji ofensywnej. Nie mamy napastników strzelających seryjnie bramki. To jest duży problem, co by nie mówić. Każdy zespół z czołówki tabeli ma takiego snajpera, my akurat mamy duży problem.

W związku z tym będą zimowe poszukiwania napastnika i traktować to będziecie jako priorytet?

Tak, to jest priorytet. Chcemy znaleźć takiego napastnika, który da gwarancję, że będzie zdobywał bramki. Mówię to trochę żartobliwie o tej gwarancji, ale musimy zdecydowanie wzmocnić jakość.

Wśród tej czwórki, którą ma pan obecnie - Alvareza, Balaję, Piszczkę i Rivaldinho nie można znaleźć takiego?

Oni są już w klubie od dłuższego czasu i wygląda to tak, jak wygląda. Wynika z tego, że jakiś pułap jest osiągnięty. Szukamy kogoś z wyższą jakością.

Sprawa Pellego van Amersfoort jest w zawieszeniu, ma kontrakt do czerwca 2022 r., ale nie podpisał nowego. Liczy się pan z tym, że może odejść już zimą?

Wszystko jest możliwe. Nie chce mi się w to wierzyć, bo myślę, że zostanie z nami do końca kontraktu, na pewno jest w stanie dać wiele tej drużynie, ale piłka to jest taka dyscyplina, w której pewne rzeczy tak szybko się dzieją.

Trzeba zacząć poszukiwaniem następcy.

Prawda jest taka, że nie mamy takiego piłkarza, który zastąpiłby go jeden do jednego. Pelle jest czołowym piłkarzem Cracovii, niewielu jest takich zawodników w polskiej lidze, o takich umiejętnościach. Mam z tyłu głowy, że trzeba mieć wyjście awaryjne.

Przyjdzie Jablonsky po karencji. Jak długo będzie musiał dochodzić do optymalnej formy? Nie grał blisko 1,5 roku.

To nie będzie takie proste. Trzy - cztery miesiące mu chyba zajmie to dochodzenie. Chodzi przede wszystkim o brak gry, bo fizycznie nie ma problemu. Będziemy musieli wprowadzać go jak najszybciej. To mądry chłopak, myślę, że będzie nadrabiał bardzo szybko. Mogę się mylić i stanie się to szybciej, ale jestem realistą.

Dytatjew jest wypożyczony do Puszczy. Może wrócić?

Przyglądałem się mu, oglądałem mecze, zasięgnąłem opi-

nii, one są różne, natomiast przy dojściu Jablonsky'ego, przy solidnej postawie defensywy w końcówce roku myślę, że Aleks miałby ciężko, jeśli chodzi o „wskoczenie” do jedenastki. Nie chcę robić niepotrzebnej niezdrowej rywalizacji i bałaganu w drużynie więc myślę, że będzie miał ciężko, jeśli chodzi o powrót. Aleks dostał tę informację ode mnie. Jeśli będzie taka możliwość, to będziemy chcieli gdzieś go wypożyczyć. Przy grze wahadłami my mamy siedmiu obrońców konkretnych i na nich się skupimy.

Oprócz napastnika, są jakieś inne priorytety na zimowe okienko transferowe?

Myślę o jednym zawodniku do środka pola, spokojnie się rozglądamy, rozmawiamy, zobaczymy co z tego wyjdzie.

Teraz nie będę składał nie wiadomo jakich górnołotnych deklaracji, bo byłoby to śmieszne i robione pod publikę

Czy jeśli chodzi o transfery zastał pan jakiś stan i proces pozyskiwania zawodników już trwał przed pańskim przyjściem, czy to są całkowicie nowe pomysły, pańskie, czy dyrektora Majewskiego?

Obserwacje były poczynione, ale teraz ja mam wpływ na to, jakich zawodników szukamy, kogo chcemy sprowadzić. Tu nie będzie żadnej rewolucji, testów, ściągania „pociągów” piłkarzy tylko przyjdą konkretni zawodnicy, którzy poprawiają jakość tej drużyny. Zimowe okienko 4-tygodniowe to nie jest dobre pole do tego, by testować, kombinować, bo my musimy na 5 lutego mieć gotowy zespół do gry.

Jak się uda zrobić trzy ruchy transferowe, nie licząc Jablonsky'ego to byłoby OK?

Nawet uważam, że jeśli zrobimy dwa dobre ruchy transferowe, a Jablonsky to jest dla mnie trzeci transfer, to będzie to wzmocnienie drużyny. Tak jak mówię, chcemy zrobić konkretne transfery, rozmowy trwają, jestem dobrej myśli, że coś z tego wyjdzie.

Większy ruch będzie latem?

Myślę, że prędzej tak.

Rzadko któremu z zawodników zimą kończy się kontrakt, letnie okienko jest pod tym względem łatwiejsze. Nastąpi powolna „repolonizacja” szatni, ale oczywiście nie w sposób gwałtowny.

To nie jest takie proste, musi się to odbyć w sposób rozsądny, planowy. Mam wielu obcokrajowców, którzy naprawdę dobrze grają w piłkę, są mocnymi punktami tej drużyny, bez szaleństwa. Pomalutku, pomalutku będziemy chcieli by to Polacy decydowali o tej drużynie.

Jaka jest strategia wobec drugiej drużyny. Ona lideruje w trzeciej lidze na półmetku, nastawicie się na awans do drugiej ligi?

Skoro zespół jest na pierwszym miejscu to celem będzie to, by tę lokatę utrzymać. Nie będzie jakiegos napinania się za wszelką cenę, brania tabunu zawodników, to się ma odbyć w sposób naturalny.

Co by pan powiedział kibicom Cracovii, którzy przez ostatnie lata byli mocno doświadczeni tymi niepowodzeniami, z małymi przerywnikami, ale generalnie mają prawo czuć się sfrustrowani. Co by im pan powiedział w związku z noworocznymi życzeniami?

Nie będę składał nie wiadomo jakich górnołotnych deklaracji, bo byłoby to śmieszne i robione pod publikę. Postaramy się, by runda wiosenna była jeszcze lepsza niż jesienna, żeby ten zespół okrzepł, szedł w górę tabeli - to są plany i zadania na ten sezon. A co będzie dalej? Tak daleko w przyszłości nie wybiegam.

© ©